

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ



Podniesienie limitu odliczenia
na rzecz związków zawodowych

Ochrona działaczy związkowych

Wsparcie dla przemysłu energochłonnego

Pieniądze dla budżetówki

Emerytury pomostowe

SOLIDARNOŚĆ

przywraca godność

ISSN 0208-8045

2.5 INDEKS 379433



CENA 7,50 zł (w tym 8% VAT)

• TRENING WYGRYWANIA

• T. MAJCHROWICZ: MARZY MI SIĘ, ŻEBY WRESZCIE DAĆ NA LUZ

FORUM MŁODYCH
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”



DYSKUSJE DEBATY WARSZTATY

MŁODYCH PRACOWNIKÓW I ZWIĄZKOWCÓW

- **NOWOCZESNE ORGANIZOWANIE**
 - **PIP W PRAKTYCE**
 - **BHP, CZYLI SIP**
 - **DIALOG SPOŁECZNY**

KIELCE
21-23 CZERWCA 2023

ŚLEDŹ RELACJE NA [TYSOL.PL](https://tysol.pl)

ORGANIZATORZY:



PARTNER MERYTORYCZNY:



PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY

PARTNER:



**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Kiedy pod wpływem tragicznych wydarzeń w Przewodowie Solidarność odwołała planowany na 17 listopada zeszłego roku Marsz Godności, podniosły się głosy, jakoby największy polski związek zawodowy „odpuścił rządowi”. Nie było to prawdą.

Rezygnacja z Marszu otworzyła pole do negocjacji. Tuż po ogłoszeniu decyzji rząd wyraził gotowość do rozmów. Rozmowy były bardzo trudne, musiały toczyć się bez rozgłosu i tylko odpowiedni poziom wzajemnego zaufania obydwu stron sprawił, że zakończyły się sukcesem. Tak, sukcesem o wymiarze wręcz historycznym, ponieważ tak kompleksowego porozumienia pomiędzy rządem a związkiem zawodowym nie było w Polsce od ponad trzydziestu lat.

Oczywiście, jak to w negocjacjach, nie udało się wywalczyć wszystkiego, co Solidarność postulowała: kwestia emerytur stażowych pozostaje otwarta, ale postępem jest już dopuszczenie przez stronę rządową do rozmów na ich temat. Zapowiedź Jarosława Kaczyńskiego – droga do emerytur stażowych została otwarta

– daje zdecydowanie więcej nadziei na pozytywne rozwiązanie tej kwestii, niż mieliśmy do tej pory.

Wymiar historyczny ma na pewno zobowiązanie zwiększenia ochrony działaczy związkowych.

Ogromnym, choć oczywiście

niewystarczającym postępem, jest obietnica dodatkowych pieniędzy dla pracowników sfery budżetowej, nauczycieli, pracowników Domów Pomocy Społecznej, pracowników sądownictwa. Potwierdzenie zapisów umowy społecznej dla Śląska. Wsparcie dla dotkniętego unijnymi obostrzeniami przemysłu energochłonnego. I inne zapisy uzgodnień, o których przeczytają Państwo w bieżącym numerze.

Solidarność potrafi być głośna. Nikt nie może zarzucić jej braku determinacji, związkowcy nie boją się deptać trawników. Ale Solidarność potrafi również prowadzić w cichości sal konferencyjnych twarde negocjacje. I jest w tym zakresie morderczo skuteczna.

Jeśli ktoś Wam powie: „Mało”, odpowiedzcie: „Pokaż kogoś, komu udało się więcej”. **S**

Solidarność potrafi być głośna, ale potrafi również prowadzić w cichości sal konferencyjnych twarde negocjacje. I jest w tym zakresie morderczo skuteczna.

20.06.2023
WYDANIE Nr

25

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Solidarność
przywraca
godność

Fot. M. Żegliński

8

Każdy może skorzystać

14

Nie jestem zwolennikiem zasady „wszystko
albo nic”. Rozmowa z P. Dudą

16

Związki związków

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gotębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

KRAJ

Turów – sąd przekroczył prawo? 20

ZAGRANICA

Turecko-szwedzki impas 26

SPOŁECZEŃSTWO

Trening wygrywania. Rozmowa z K. Selwant 30

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

34

KULTURA

Chcę dawać ludziom energię.
Rozmowa z N. Zalewską 36

Potwornicy. Recenzja serialu „Sukcesja” 40

„Do moich Rodaków. Św. Jan Paweł Wielki”
– wieczór autorski Jolanty Sosnowskiej 43

RELIGIA

Komu przeszkadza Boże Ciało? 44

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Początek końca ery kryptowalut 48

ZWIĄZEK

Co w związku 50

Solidarność potrafi prowadzić dialog 53

Marzy mi się, żeby wreszcie dać na luz.
Rozmowa z T. Majchrowiczem 54

Agryf Szczecin zwyciężcą tegorocznej
Spartakiady Spożyców 58

Krzysztof Dośła ponownie na czele
gdańskiej „S” 62

Rusza Forum Młodych NSZZ „Solidarność” 64

FELIETONY:

GAC 5

BINIECKI 23

PŁUŻAŃSKI 65

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 19

PRAWO 66

SPORT 68



Karol Gac

Sędzia sędziemu nierówny

Jaki wpływ na życie przeciętnego Polaka ma sędzia piłkarski? Jeśli nie jest kibicem, to żadne. A jakie ma sędzia Sądu Najwyższego? Może mieć całkiem spore. Tymczasem wokół tego pierwszego wybuchła prawdziwa burza za udział w biznesowym evencie, drugi zaś nie zdziwił praktycznie nikogo, gdy zadeklarował, że zamierza wziąć udział w politycznym marszu. Byłoby to może nawet zabawne, gdyby nie było tragiczne.

Manchester City pokonał 1:0 Inter Mediolan w finale piłkarskiej Ligi Mistrzów, który rozegrano w Stambule. Spotkanie sędziował Szymon Marciniak, dzięki czemu przeszedł do historii (był arbitrem również podczas finału Mistrzostw Świata w Katarze). Jednak zaledwie kilka dni wcześniej oczy piłkarskiej Europy były zwrócone na niego z innego powodu. Europejska Federacja Piłkarska po paszkwilu stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które z tropienia „faszyzmu” zrobiło sobie model biznesowy, postanowiła przyjrzeć się sprawie obecności Marciniaka na biznesowej konferencji Everest, organizowanej przez jednego z liderów Konfederacji Sławomira Mentzena.

Chociaż sędzia nie mówił w ogóle o polityce, ale o swoich doświadczeniach piłkarskich, to sprawa stała się w pewnym momencie na tyle poważna, że przez chwilę groziło mu odebranie finału Ligi Mistrzów. Ostatecznie, dzięki wsparciu m.in. polskiego rządu, Szymon Marciniak wybiegł na murawę w Stambule, choć wcześniej złożył niesmaczną autokrytykę. Choć zdecydowana większość komentarzy była przychylna polskiemu sędziemu, to

pojawiły się i głosy odmienne, które wskazywały m.in. na kwestię apolityczności czy promocję określonych wartości. Może i można by je było potraktować poważnie, gdyby nie np. długa lista zarzutów wobec UEFA.

Tak się jednak złożyło, że mniej więcej w tym samym czasie udział w jawnie politycznym wydarzeniu wziął sędzia Sądu Najwyższego Michał Laskowski, który m.in. kierował w nim Izbą Karną. „Uważam, że sędzia ma prawa, o których mowa w konstytucji, i jako obywatel ma prawo również do udziału w manifestacjach. Ja tam byłem nie po to, żeby popierać jakiegoś lidera opozycji czy jakieś konkretne ugrupowanie polityczne” – oznajmił jak gdyby nigdy nic. Laskowski próbował też przekonywać, że chciał w ten sposób „upamiętnić rocznicę wolnych wyborów, bo wydaje mu się, że to bardzo ważny jubileusz”. Jako osoba prywatna rzecz jasna. W pochodzie wzięli też udział, a jakże!, sędziowie ze stowarzyszenia „Iustitia” oraz inicjatywy „Wolne sądy”. Przez litość pominę tu kolegów i koleżanki z mediów lewicowo-liberalnych, którzy zdecydowali się pójść tłumnie w marszu Donalda Tuska. Zapewne i tak nie widzą w tym żadnego zgrzytu ani nie będzie im to przeszkadzać, gdy będą wystawiać kolejne świadectwa zawodowe albo moralizować. Jak to jednak możliwe, że w politycznych pochodach biorą udział sędziowie, którzy nie widzą w tym nic złego, a orzekają później w imieniu Rzeczypospolitej na salach sądowych? Odpowiedź jest prosta: bo mogą.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

Mocne wystąpienie Beaty Szydło. – Polska nie jest i nie będzie chłopcem do bicia; nie da się sterroryzować poprzez wasze ataki i kary – powiedziała w Parlamencie Europejskim podczas debaty na temat praworządności w Polsce. – W Polsce praworządność nie jest łamana. Nie ma takiego problemu. W Polsce sama ze sobą problem ma opozycja, która nie mogąc pogodzić się z demokratycznym wyborem

Polaków – którzy w 2015 r. powierzyli władzę PiS, a w 2019 r. przedłużyli ten mandat – cały czas atakuje i wszczyna awantury, niestety wykorzystując również instytucje europejskie – mówiła była premier. – Miejsię temu z tego miejsca niemiecki kanclerz Olaf Scholz przedstawił niemiecką wizję UE: zabranie prawa weta w kluczowych kwestiach, wprowadzenie nowych, poza-traktatowych metod zarządzania UE. To nie były tylko

rozważania teoretyczne, bo to się już dzieje, a debata o pakcie migracyjnym jest tego najlepszym przykładem. Następuje przebudowa i próba pozatraktatowej zmiany ustroju UE. Komisja Europejska potrzebuje zasłony dymnej, żeby rozmawiać np. o rzekomym łamaniu praworządności w Polsce, niż tłumaczyć się z tego, dlaczego omija traktaty europejskie – dodała była premier.

Już ponad osiem milionów Polaków choruje na otyłość. To wniosek z najnowszych danych Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości. Problem dotyczy kilkunastu procent chłopców i kilku procent dziewcząt w Polsce – podaje portal twojezdrowie.rmfm24.pl. – Mamy czarną koszulkę lidera w Europie, jeśli chodzi o wzrost występowania częstości otyłości wśród dzieci i młodzieży. Patrzymy na to z dużym niepokojem. To przełoży się na dramatyczny wzrost częstości występowania nadwagi i otyłości wśród dorosłych mieszkańców naszego kraju. Unikamy zwrotu „otyły”, bo to cecha, która może stygmatyzować. Mówimy o osobach, które zachorowały na groźną chorobę, którą trzeba rozpoznawać i leczyć. Nierozpoznana i nieleczona otyłość może prowadzić do rozwoju ponad dwustu chorób i powikłań. Nie znam innej takiej przewlekłej choroby, która może tak działać – podkreśla w rozmowie z RMF FM profesor Paweł Bogdański, prezes Polskiego Towarzystwa Leczenia Otyłości. A lato to czas spotkań i biesiad, do szaszłyków warto wkładać więcej warzyw niż mięsa.

Wiem, gdzie byłem. Byłem na spotkaniu biznesowym i to nie miało nic wspólnego z polityką. Ja jestem zawsze daleko od polityki – mówił w rozmowie z Polsat News sędzia Szymon Marciniak. Arbiter dodał, że „nic złego” nie zrobił. – Ci, co podejrzewają mnie, są małymi ludźmi bez honoru i ambicji – tłumaczył. Jakiś uraz jednak pozostał, a polskiego sędziego intratną posadą mają kusić Saudyjczycy.

Szef PO Donald Tusk nie ma konkurencji jako lider opozycji – tak wynika z sondażu Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBiS dla „Rzeczpospolitej”. Na pytanie: „Kto pana/pani zdaniem jest obecnie liderem opozycji?”, 61 proc. respondentów wskazało przewodniczącego Platformy Obywatelskiej. 66 proc. wyborców opozycji widzi w Tusku jej lidera. Drugi za Tuskiem jest Rafał Trzaskowski, ale już z poparciem 18 proc. Szymon Hołownia jest liderem opozycji dla 4,1 proc. ankietowanych. Sławomir Mentzen z Konfederacji jest liderem dla 2,9 proc. pytanym. Z kolei Władysław Kosiniak-Kamysz i Włodzimierz

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



Czarzasty to już granice błędu statystycznego. Jednym marszem Tusk skosił opozycyjnych rywali.

Wielokulturowość doprowadziła w Szwecji do wzrostu przestępczości, podziałów oraz osłabienia solidarności. Wielokulturowość zniszczyła nasz kraj – pisze w gazecie „Expressen” Jimmie Åkesson, lider partii Szwedzcy Demokraci, drugiej siły w parlamencie. „Z jednego z najbardziej jednolitych kulturowo społeczeństw na świecie staliśmy się w krótkim czasie krajem w Europie, w którym napięcia i polaryzacja są dziś największe. Prawie nie ma dnia, abyśmy nie czytali w mediach o nowej strzelaninie, kolejnym morderstwie lub eksplozji. Przemoc i narkotyki dotyczą coraz młodszych. Rządzący politycy, nie myśląc o konsekwencjach, wepchnęli ludzi ze wszystkich zakątków świata na szwedzkie przedmieścia, które charakteryzują się segregacją, wykluczeniem i bezrobociem” – pisze Åkesson. „Winę ponoszą oczywiście politycy, którzy wychwalali wielokulturowość i zaprzeczali rozwojowi społeczeństwa, przed którym tak długo ostrzegaliśmy. Zamiast słuchać, oczerniali nas brzydkimi słowami. Jednak z nożem na gardle również inne partie zostały zmuszone do zmiany polityki imigracyjnej” – dodaje polityk. „Szwecja musi skończyć z wielokulturowym eksperymentem [...]. Kontynuowanie hojnej i nieuregulowanej migracji szkodzi gospodarce, dobrobytowi i spójności, jest nie do utrzymania” – twierdzi polityk. Polska ma szansę stać się mądra przed szkodą i uniknąć tego niebezpieczeństwa. **S**

Temat Tygodnia

KAŻDY może skorzystać





Fot. M. Żeglirski

Podpisane 7 czerwca **porozumienie pomiędzy rządem a Solidarnością** reguluje wiele obszarów rynku pracy i praw pracowniczych, ale jakie właściwie ma znaczenie dla pracowników? Otóż poprawia te obszary rynku pracy, w których system nie działał tak, jak powinien, lub w których regulacje były dla pracowników daleko niewystarczające. I staje po stronie tych, którym w systemie jest najgorzej.

| Barbara Michałowska |

Podpisanie porozumienia to historyczne wydarzenie, bo to pierwsza tak szeroka umowa pomiędzy rządem a centralą związkową od 1991 roku. Ma też ogromne znaczenie dla wszystkich pracowników w Polsce. Gdyby policzyć pracowników, których obejmie choć jedna z ustalonych zmian, okazałoby się, że są ich miliony. Co ważne, w dużej części to ci, którzy w obecnym systemie mają najgorzej – są najsłabiej wynagradzani, tkwią w systemie, który szwankuje. A taka praca, co podkreślają eksperci Solidarności, może dotyczyć na jakimś etapie życia każdego z nas. I potencjalnie każdy może być beneficjentem wynegocjowanych regulacji. Bo według inicjatorów zmian najważniejszy jest



konkretny człowiek, pracownik, któremu można pomóc, oraz jakość jego życia. Co więc konkretnie oznaczają te zmiany dla pracowników w Polsce?

Pracownicy rzeczywiście chronieni

Przewodniczący Piotr Duda wielokrotnie podkreślał, że dla niego jednym z najważniejszych punktów porozumienia jest ten wprowadzający zmiany w ochronie osób szczególnie chronionych. Otóż pracownik podlegający szczególnej ochronie przed zwolnieniem po wejściu w życie zmian będzie mógł na każdym etapie postępowania sądowego wnioskować o przywrócenie do pracy, a sąd będzie takiego zabezpieczenia udzielał do czasu wydania prawomocnego wyroku. Aby to umożliwić, ma zostać wprowadzona zmiana w Kodeksie postępowania cywilnego.

To zasadnicza modyfikacja, która dotyczy wszystkich osób szczególnie chronionych, w tym działaczy związkowych. Dotąd ich ochrona, co Solidarność nie-raz podkreślała, była teoretyczna. Po zwolnieniu pozostawali bez pracy, a organizacja związkowa w zakładzie pracy, którą kierowali, często się rozpadała. Tak było choćby w przypadku zwolnionego w ubiegłym roku z Mleczarni Łapy Emila Rzęsickiego.

Co roku dochodzi co najmniej do kilku zwolnień działaczy związkowych z pracy. Najczęściej po kilku miesiącach lub latach sąd orzeka, że były to zwolnienia bezprawne. Teraz działacze związkowi, ale również inne osoby szczególnie chronione, zyskają realną ochronę przed zwolnieniem z pracy.

– Nad tym rozwiązaniem pracowaliśmy właściwie już od 2016 roku. Przeprowadzaliśmy analizy postępowań sądowych,

Merytorycznie trudno jest być przeciw tym rozwiązaniom

Henryk Nakonieczny,
zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”:

– Ponieważ jestem związkowcem, nigdy w pełni nie będę zadowolony z negocjacji z rządem. Nie ma na to szansy. Ale jestem realistą i wiem, co jest możliwe w danym momencie. Na dziś to jest racjonalne i rozsądne porozumienie. A poza tym ono nie zamyka drogi. Zauważmy, że w wielu punktach mówi się o kontynuacji. To nie jest więc porozumienie kończące. Raczej otwiera nowe możliwości, jak emerytury stażowe. Proszę zauważyć, że po raz pierwszy nastąpiło w tej kwestii otwarcie ze strony rządu. Dotychczas słyszeliśmy cały czas „nie”. Teraz usłyszeliśmy i resztą zapis mówi o tym wyraźnie, że jest taka możliwość, jest taka szansa. Przedstawiliśmy wiele argumentów, wiele wyliczeń, dowodów i udało się. Nie chcę mówić o kuchni negocjacji. Mogę jednak zdradzić, że to były trudne w wielu wypadkach rozmowy. To nie jest tak, że można sobie czegoś życzyć i czekać na to, co zrobi druga strona. Nasze bardzo dobrze udokumentowane argumenty dawały dopiero możliwość otwarcia. W wielu wypadkach, choćby ochrony pracowników szczególnie chronionych, merytorycznie przygotowana przez nas propozycja udokumentowana m.in. badaniami procesów, sprawiła, że rząd przychylił się do naszego postulatu.

Wyznaję zasadę, że bułkę należy gryźć kęsami. Bo jak się podejmuje ryzyko połknięcia całej naraz, to można się udławić. Dlatego nasza polityka na przykład dotycząca wyłączenia z płacy minimalnej dodatków, najpierw za pracę w porze nocnej, potem stażowego i wreszcie teraz za pracę w warunkach szczególnie uciążliwych, to wieloletni proces.

Większość zapisów porozumienia wymaga rozwiązań ustawowych. Mam nadzieję, że jak najszybciej zostaną one przeprowadzone. Projekty wpłynęły już do Sejmu. Odkonstytuowano się pierwsze czytanie części rozwiązań ustawowych, które zostały w czterech wypadkach skumulowane w projekcie nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych i zmianie niektórych innych ustaw. Odkonstytuowano się też prace w komisji sejmowej. Powiewa optymizmem. Część rozwiązań wejdzie w życie prawdopodobnie od 1 stycznia 2024 roku, na przykład to dotyczące dodatku za pracę w warunkach szczególnie niebezpiecznych i uciążliwych, a także zmiany w emeryturach pomostowych. One nie mogą wchodzić w ciążę roku. Ale inne, na przykład dotyczące ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie, wejdą z kolei już w ciążę 30 dni od dnia opublikowania ustawy. Merytorycznie trudno jest być przeciw tym rozwiązaniom. Dla nas ważne jest to, żeby w trakcie procesu legislacyjnego nie wywiązała się jatka polityczna. Mam nadzieję, że merytoryka w tym wypadku zwycięży.

procesów i zbieraliśmy statystyki po to, żeby udowodnić, że mamy rację, że w tej kwestii polskie prawo, choć jest zobowiązane prawem międzynarodowym, ratyfikowanym przez polski rząd,

Zmiany dla tych, którzy pracują w szkodliwych warunkach

Rząd uzgodnił z Solidarnością również to, że od 1 stycznia 2024 r. uchylony zostanie wygaszający cha-

mniej jest takich ludzi i na tym skończyłyby się emerytury pomostowe, choć ani się zmieniają warunki, ani nie przestaną istnieć takie stanowiska – mówi Henryk Nakoneczny. – Na dziś jest to grupa około 300–400 tys. osób zatrudnionych. Na dziś, a w przyszłości sytuacja może być inna, zresztą ktoś będzie odchodził z takiej pracy, a ktoś będzie zatrudniany w tej pracy, więc to ma bardzo istotne i szerokie znaczenie – dodaje. Jednocześnie uzgodniono rozpoczęcie prac dotyczących weryfikacji stanowisk pracy, które uprawniałyby do emerytur pomostowych.

Jeszcze szerszą grupę osób obejmie wyłączenie od 1 stycznia 2024 r. dodatku za pracę w warunkach szkodliwych i pracy o szczególnym charakterze z katalogu składników wchodzących w wymiar płacy minimalnej. Obok wyłączonych wcześniej dodatków za pracę nocną i dodatków stażowych obecny jest ostatnim, który był wliczany do płacy minimalnej. Szacuje się, że rozwiązanie

to obejmie ok. 50 proc. osób pracujących za minimalne wynagrodzenie. A jest ich w Polsce w tej chwili ok. 3 mln. Dodatkowa roczna korzyść dla pracowników ma wynieść ok. 42 mln zł. Zmiana pozornie jest niewielka, ale dla osób nią

bezpośrednio zainteresowanych robi kolosalną różnicę. – To jest taka drzazga, niby malutka, którą jak się wbije pod pachę, kole jak diabli. >

TERAZ DZIAŁACZE ZWIĄZKOWI, ALE RÓWNIEŻ INNE OSOBY SZCZEGÓLNIE CHRONIONE, ZYSKAJĄ REALNĄ OCHRONĘ PRZED ZWOLNIENIEM Z PRACY.

mówię m.in. o konwencjach MOP do wdrożenia racjonalnej i realnej ochrony, jest nieskuteczne. W Polsce, choć pojęcie pracowników podlegających szczególnej ochronie jest znane i ustawodawca je dostrzegał, np. kobiety w ciąży, kobiety na urlopach wychowawczych, działacze związkowi czy też społeczni inspektorzy pracy, to ich ochrona była iluzoryczna – mówi Henryk Nakoneczny, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „S”, który kierował z ramienia Solidarności negocjacjami z rządem.

Bezpieczeństwo działalności związkowej jest istotne dla wszystkich pracowników, szczególnie tych zrzeszonych w związkach zawodowych. Ale porozumienie wprowadza jeszcze jedną ważną zmianę, na której skorzystają m.in. członkowie Solidarności. Ma zostać podniesiony roczny limit odliczenia od dochodu składek członkowskich na rzecz związków zawodowych. Od 1 stycznia 2024 r. limit ten zostanie zwiększony z 500 zł do 840 zł. Szacuje się, że ta zmiana będzie kosztować budżet państwa ok. 50 mln zł.

rakter emerytur pomostowych dla pracowników wykonujących pracę w warunkach szkodliwych i o szczególnym charakterze. Koszt tego przedsięwzięcia w pierwszym roku wyniesie ok. 220 mln zł i będzie systematycznie wzrastać w latach kolejnych.

– Istotą tych zmian jest fakt, że zostanie uchylone wygaszanie emerytur pomostowych. Tym samym, jeżeli będę zatrudniony w takich warunkach także w przyszłości, to po przeprowadzeniu odpowiedniego okresu będę miał prawo do emerytury pomostowej. Na dziś mogli mieć je tylko ci pracownicy, którzy zatrudnienie w takich warunkach rozpoczęli przed 1999 rokiem. Coraz

MA ZOSTAĆ PODNIESIONY ROCZNY LIMIT ODLICZENIA OD DOCHODU SKŁADEK CZŁONKOWSKICH NA RZECZ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Osoby, które podejmują się pracy w tych szczególnie niebezpiecznych, szczególnie uciążliwych warunkach, nie mają możliwości pracy w innych warunkach. Te osoby otrzymują więc dodatek. Ale co z tego, skoro

okołobudżetowej na rok 2024 wskaźnik ten będzie liczony od podstawy z roku 2022.

Koszt odmrożenia wskaźnika od lipca 2023 wyniesie 210 mln zł, z czego 155 mln to wzrost subwen-

tówki. Środki na nagrody specjalne w 2023 r. zostaną zwiększone o około 906,25 mln zł. Pracownicy mogą więc liczyć na uzupełnienie wynagrodzeń o około 1125 zł. Z puli nagród wyłączone są państwowe stanowiska kierownicze oraz sędziowie delegowani do Ministerstwa Sprawiedliwości. Jednorazowy wzrost wynagrodzeń dla sędziów, asesorów sądowych oraz referendarzy sądowych wyniesie łącznie ok. 46 mln zł. Wypłacone też zostaną nagrody specjalne dla nauczycieli z okazji 250. rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej w wysokości 1125 zł, co stanowi koszt ok. 977,5 mln zł.

– Wzrost wynagrodzeń dla pracowników sfery budżetowej jest skromny, to trzeba przyznać, ale też należy brać pod uwagę realia, w jakich funkcjonujemy. A przecież udało się wynegocjować dodatkowe fundusze dla wszystkich, którzy są zatrudnieni w sferze budżetowej i szerzej w sferze finansów, bo również dla nauczycieli i pracowników szkolnictwa wyższego. To, lekko licząc, półtora miliarda zł – mówi Henryk Nakoneczny. Dodaje, że aby wprowadzić w życie dodatki dla budżetówki, potrzebna jest zmiana

ustawy budżetowej. – Nowelizacja została już przyjęta na Radzie Ministrów. Wpłynął do parlamentu jej projekt i mam nadzieję, że jak najszybciej będzie podlegał dalszemu procesowi ustawodawczemu i jak najszybciej

procedowane przepisy wejdą w życie. To też uzysk Solidarności, że udaje się realizować zmiany w takim tempie. Wynika to również

PRACODAWCY ZATRUDNIAJĄCY WEDŁUG STANU NA 1 STYCZNIA DANEGO ROKU CO NAJMNIEJ 50 PRACOWNIKÓW W PRZELICZENIU NA PEŁNE ETATY **MAJĄ OBOWIĄZEK** TWORZYĆ ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH.

on dotąd nie wpływał na wysokość ich wynagrodzenia, jeśli uzyskiwali minimalną pensję. To było nie tylko nieracjonalne, ale wręcz niesprawiedliwe rozwiązanie – zaznacza Henryk Nakoneczny. Teraz się to zmienia.

Więcej pieniędzy na świadczenia

Pracodawcy zatrudniający według stanu na 1 stycznia danego roku co najmniej 50 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty mają obowiązek tworzyć Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. Mniejsi pracodawcy, zatrudniający co najmniej 20 osób, także muszą go utworzyć na wniosek zakładowej organizacji związkowej. Problem w tym, że dziś jest on zamrożony i obliczany na podstawie 2019 roku. Na mocy porozumienia to się zmieni. Uzgodniono, że od lipca 2023 r. nastąpi odmrożenie odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych wg podstawy na rok 2021, a w ustawie

cji oświatowej. Koszt odmrożenia wskaźnika w roku 2024 wyniesie 500 mln zł, z czego wzrost subwencji oświatowej to 310 mln zł.

Pieniądze dla budżetówki

Jednym z podstawowych postulatów, wysuwanych od ubiegłego roku przez



Nie ma takiego pracownika, którego te zmiany nie mogłyby dotyczyć. Weźmy na przykład emerytury pomostowe. Dotyczą każdego dziś zatrudnionego w tych warunkach lub tego, kto będzie w nich pracował w przyszłości.

HENRYK NAKONECZNY

Solidarność, był wzrost płac w szeroko rozumianej sferze budżetowej. Jeszcze w tym roku nastąpi wzrost wynagrodzeń pracowników budżet-

z zaangażowania strony rządowej – przekonuje.

Ogromne znaczenie mają także wynegocjowane z rządem dodatki

dla pracowników Domów

Pomocy Społecznej.

To grupa

ponad 55 tys.

pracowników,

którzy mimo że

wykonują ciężką

i niezwykle

odpowiedzialną

pracę, otrzymują

bardzo skromne

wynagrodzenia,

od lat na poziomie

oscylującym

wokół płacy

minimalnej.

Jeszcze w 2023

roku trafi do nich

kwota 300 mln

zł, pochodząca

z rządowej

rezerwy celowej.

Przeciętnie każdy

pracownik DPS-ów otrzyma dodatek

do wynagrodzenia w wysokości

600 zł miesięcznie do końca roku,

z wyrównaniem od kwietnia.

Jednocześnie, co ważne

i o co walczą sami pracownicy

DPS-ów zrzeszeni w Solidarności,

niebawem mają rozpocząć się pilne

prace nad systemowymi zmianami

dotyczącymi pomocy społecznej

w Polsce.

Zmiany mogą dotyczyć wszystkich

W porozumieniu zapisano także inne punkty, które mają być w przyszłości przedmiotem negocjacji

strony społecznej z rządem. Są to

m.in. emerytury stażowe. Dotychczas

strony uzgodniły, że w stażu

pracy uprawniającym do emerytury

uwzględnić się będzie wyłącznie

okresy składkowe. Jaki kształt

ostatecznie przybiorą, okaże się po dalszych rozmowach pomiędzy Solidarnością a rządem.

Wreszcie porozumienie za-

kłada także

wprowadzenie

zmian w umowie

społecznej dla

górnictwa węgla

kamiennego.

Obecnie trwają

prace nad aktu-

alizacją wniosku

notyfikacyjnego

do Komisji Euro-

pejskiej. Wysłana

została aktuali-

zacja do Urzędu

Ochrony Konku-

rencji i Konsu-

mentów. Ponadto

złożony został

wniosek o wpi-

sanie nowelizacji

stosownej ustawy

do wykazu prac

legislacyjnych.

– Ten doku-

ment trzeba wypracować szerzej,

nie tylko dla energetyki, ale i dla

górnictwa, i dla całego systemu

bezpieczeństwa energetycznego

W POROZUMIENIU ZAPISANO TAKŻE INNE PUNKTY, KTÓRE MAJĄ BYĆ W PRZYSZŁOŚCI PRZEDMIOTEM NEGOCJACJI STRONY SPOŁECZNEJ Z RZĄDEM. SĄ TO M.IN. EMERYTURY STAŻOWE.

NIEBAWEM MAJĄ ROZPOCZĄĆ SIĘ PILNE PRACE NAD SYSTEMOWYMI ZMIANAMI DOTYCZĄCYMI POMOCY SPOŁECZNEJ W POLSCE.

Polski. Nie chcemy, żeby był on co miesiąc zmieniany – mówi Piotr Duda w rozmowie z Marcinem Krzeszowcem.

I wreszcie, co jest istotne dla tysięcy pracowników przemysłu energochłonnego, ale również

ich pracodawców, w porozumieniu uzgodniono dalsze wsparcie dla przemysłu energochłonnego.

W ramach kolejnego rządowego

programu „Pomoc dla sektorów

energochłonnych związana z nagły-

mi wzrostami cen gazu ziemnego

i energii elektrycznej” przeznaczone

zostanie 5 mld zł. Przy czym budżet

przewidziany na wypłatę rekompensat

na rok 2023 wyniesie 2,6 mld zł.

Obecnie trwa procedura uzgodnień

z Komisją Europejską w ramach pro-

cesu prenotyfikacji. Zarówno pierw-

sza transza pomocy, jak i obecnie

proponowana to zasadnicza pomoc

dla wielu branż borykających się

z wysokimi cenami energii. Ratuje

miejsca pracy, które mogłyby znik-

nąć, gdyby przedsiębiorstwa musiały

zwinąć produkcję w Polsce.

– Nie ma takiego pracownika,

którego te zmiany nie mogłyby do-

tyczyć. Weźmy na przykład emery-

tury pomostowe. Dotyczą każdego

dziś zatrudnionego w tych warun-

kach lub tego, kto będzie w nich

pracował w przyszłości. Każdy może

na jakimś etapie życia być zatrud-

niony w takich warunkach – pod-

sumowuje Henryk Nakonieczny.

– Podobnie jest z innymi zapisami

porozumienia, na przykład kwestią

krokowego odmrożenia zakłado-

wych funduszy świadczeń socjal-

nych. Większość pracowników ko-

rzysta ze środków z tego funduszu.

A co istotne, pierwszy krok nastąpi

jeszcze w tym roku – zaznacza. **S**

Nie jestem zwolennikiem zasady „wszystko albo nic”

– Praktyczna ochrona działaczy związkowych to dla mnie postulat numer jeden, ale tak naprawdę każdy z nich ma swoją wartość. Sztuką dialogu jest kompromis i w tym porozumieniu z rządem został on osiągnięty – mówi przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” **Piotr Duda** w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.



Fot. M. Zeglinski

– Panie Przewodniczący, 7 czerwca podpisał Pan z premierem Mateuszem Morawieckim porozumienie kończące półroczne negocjacje rządu z Solidarnością. W jakim stopniu Związek jest zadowolony z tej kompromisowej umowy?

– To były trudne rozmowy, co ważne, rozszerzone o nowe postulaty. Przypomnę, że pierwsze postulaty, które przedstawiliśmy stronie rządowej, które miały być na sztandarach podczas demonstracji 17 listopada, to były

emerytury stażowe, pomoc dla przedsiębiorstw energochłonnych i podwyżki w sferze finansów publicznych. Porozumienie, które nam się udało wynegocjować i na które zgodziła się Komisja Krajowa, to porozumienie nie branżowe, nie płacowe, tylko systemowe. Dla mnie najważniejszym postulatem, którego nie mogliśmy przez kolejne kilkanaście, a może i więcej lat wynegocjować z kolejnymi rządami, to ochrona działaczy związkowych przed nieuzasadnionymi zwolnieniami

mi z zakładów pracy; a tak faktycznie przed zwolnieniami po to, by zlikwidować w zakładzie pracy związek zawodowy „Solidarność”. Praktyczna ochrona działaczy związkowych to dla mnie postulat numer jeden, ale tak naprawdę każdy z nich ma swoją wartość. Sztuką dialogu jest kompromis i tutaj został on osiągnięty. Pewnie, że w niektórych obszarach mogło to wyglądać lepiej, ale nie jestem zwolennikiem zasady „wszystko albo nic”.

– Porozumienie z rządem nie oznacza końca negocjacji. Zapowiedziano już, że rozmowy będą toczyły się nadal, choćby w sprawie emerytur stażowych czy rozwiązań systemowych w obszarze pomocy społecznej. Czy będzie się to odbywać w tej samej formule, co do tej pory?

– Trudno mi powiedzieć, jaką formułę przyjmiemy. Najważniejsze, żeby były to rozmowy skuteczne. Warto podkreślić, że dotychczas nie było żadnej zgody politycznej ze strony rządu na emerytury stażowe. Zrobiliśmy naprawdę wielki postęp. Nie można mieć wszystkiego od razu. Co do przyszłych rozmów z rządem, to nie wiem, w jakiej formule się odbędą, ale nie ma w porozumieniu zapisanego punktu, że kończy ono jakiegokolwiek rozmowy Solidarności z rządem. Wręcz przeciwnie, bo te punkty dotyczące DPS-ów czy emerytur stażowych otwierają nam drogę do kolejnych negocjacji. Projekty wypełniające punkty porozumienia są już po pierwszym czytaniu w Sejmie, mają pozytywną opinię Komisji Po-

lityki Społecznej i Rodziny i w piątek powinny zostać przyjęte. Potem Senat i podpis prezydenta. Mam nadzieję, że wszystkie nasze postulaty zostaną szybko przyjęte.

– Na pewno tak. Chcemy rozmawiać na temat systemowych rozwiązań nie tylko w domach pomocy społecznej, ale i szeroko rozumianej budżetówce. Rozpoczęliśmy te rozmowy już

– To będzie około pięciu miliardów złotych. Uwzględniliśmy także postulat części pracodawców, którzy chcą, aby przyznane środki były wypłacane w transzach. Podtrzymana została decyzja, że firma energochłonna musi wykazać, iż koszty zakupu energii elektrycznej i gazu ziemnego stanowiły co najmniej 3 procent wartości jej przychodu.

– Na koniec chciałbym poruszyć kwestię emerytur. Solidarność „uratowała” emerytury pomostowe, a w kwestii „stażówek” udało się – jak powiedział prezes PiS – otworzyć do nich drogę. Z jakich pozycji rozpoczną się nowe negocjacje w tej sprawie?

– Jeśli chodzi o emerytury pomostowe, to dla nas jest to zrealizowanie postulatu z 2007 roku. Natomiast w kwestii emerytur stażowych uży-

skaliśmy wreszcie jasne stanowisko strony rządowej i to, że druga strona akceptuje określone, a nie nieskładkowe. Dla nas to nie ma większego znaczenia, bo w projekcie ustawy obywatelskim Solidarności jest zapisane,

– Przechodząc do poszczególnych punktów porozumienia, chciałbym zapytać o ten dotyczący umowy społecznej dla górnictwa kamiennego. Co w tej kwestii postulujecie „S”?

– Związkowcy ze Śląska chcieli mieć gwarancję, że umowa społeczna tam zawarta będzie realizowana przez polski rząd i notyfikowana przez Komisję Europejską. Od podpisania tej umowy wiele się wydarzyło, choćby wybuchła wojna na Ukrainie, co wpłynęło również na nasze bezpieczeństwo energetyczne. To samo dotyczy polityki energetycznej Polski, czyli tzw. PEP, która także jest opisana w tym porozumieniu. Ten dokument trzeba wypracować szerzej, nie tylko dla energetyki, ale i dla górnictwa, i dla całego systemu bezpieczeństwa energetycznego Polski. Nie chcemy, żeby był on co miesiąc zmieniany.

– Dużą część porozumienia obejmują różnego rodzaju gratyfikacje finansowe dla pracowników budżetówki, nauczycieli czy pracowników DPS-ów. Te środki to częściowa rekompensata za wysoką inflację i wstęp do rozmów o bardziej systemowej formie uregulowania wynagrodzeń w tych sektorach?

w 2019 roku, ale skończyła się kadencja parlamentu. Na ten moment wynegocjowane przez Solidarność gratyfikacje finansowe to maksimum, które mogliśmy uzyskać od rządu. Jeśli ktoś potrafi więcej i lepiej, będziemy mu kibicować. Warto również podkreślić, że dużą wartością dla wszystkich pracowników jest odmrożenie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. To jest kwintesencja solidarności z tymi, którzy potrzebują jej najbardziej. I o to zabiegaliśmy w tym porozumieniu. To nie porozumienie branżowe, płacowe, tylko systemowe, które jest nam bardzo potrzebne.

– W swoim wystąpieniu w Hucie Stalowa Wola zapowiedział Pan również kolejną transzę pomocy dla przedsiębiorstw energochłonnych. Jak duże będzie to wsparcie?

W TYM POROZUMIENIU NIE MA ZAPISANEGO PUNKTU, ŻE KOŃCZY ONO JAKIEKOLWIEK ROZMOWY „S” Z RZĄDEM. WRĘCZ PRZECIWNIE, OTWIERA NAM DROGĘ DO KOLEJNYCH NEGOCJACJI.

że każdy musi łączyć sobie kapitał pozwalający na wypłatę minimalnej emerytury. Dlatego każdemu powinno zależeć, by mieć jak najwięcej okresów składkowych, bo bez tego nie przejdzie na emeryturę stażową – to jest klucz do wszystkiego. **S**

Związki związków

Czyżby udało się nareszcie wypracować w Polsce optymalny **model współpracy** wielkiej centrali związkowej z demokratycznym rządem?

Rafał Woś

Na kilka miesięcy przed wyborami mamy duże porozumienie Solidarności z rządem Zjednoczonej Prawicy. Poprzedziły je – toczone przez dłuższy czas – trudne zakulisowe negocjacje. Przypisywana Bismarckowi максима głosi, że „z polityką jest jak z kielbasą”. Dla konsumenta liczy się ostatecznie pożywność wędliny, a niekoniecznie sam sposób jej przygotowania. Tak samo jest tutaj. Dostajemy porozumienie, które stanowi rodzaj „planu podróży” na następne kilka lat. Największy związek zawodowy w Pol-

sce umówił się tu na kilka ważnych dla siebie spraw z rządem, który – według wszelkiego prawdopodobieństwa – wygra nadchodzące wybory parlamentarne. To z tych spraw Solidarność będzie rozliczała następny rząd Mateusza Morawieckiego lub jakiegokolwiek innego polityka ZP, który stanie na jego czele.

Brzmi to normalnie. Wręcz banalnie. Ale przecież wszyscy, którzy obserwują polskie sprawy publiczne nieco dłużej, wiedzą, że nie zawsze tak było. Można nawet powiedzieć, że dopiero w ostatnich latach udało się w Polsce

wypracować skuteczny i przejrzysty model współpracy pomiędzy dwoma kluczowymi aktorami demokratycznego ładu. To znaczy między dysponującą mandatem milionów wyborców władzą publiczną a kluczową organizacją reprezentującą interesy (też liczonego w milionach) polskiego świata pracy.

Dialog głuchego ze ślepym

Aby docenić etap, na którym się znaleźliśmy, warto spojrzeć wstecz na całe



ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO
NIE ROZLICZA SIĘ
Z BYCIA WZORCEM
Z SÈVRES
POLITYCZNEJ
BEZSTRONNOŚCI.
ZWIĄZEK JEST
OD TEGO, BY BYĆ
SKUTECZNY.

minione 30-lecie. Wtedy zobaczymy, że po roku 1989 nie było bynajmniej jednego modelu relacji związków zawodowych i władzy. Ten układ, który mamy dziś, wykuwał się w boju i miał bardzo różne fazy. Momentami przypominał dialog głuchego ze ślepym. Innym znów razem zamieniał się w brutalne polowanie na nagonkę.

Lata 90. zaczęły się jako czas rozmytych granic. Solidarność – z przyczyn historycznych – odgrywała wtedy podwójną rolę. W nowy czas weszła jako potężna siła polityczna ciesząca się zaufaniem milionów Polaków. Jednocześnie była wciąż związkiem zawodowym, który powinien stać na straży interesu milionów polskich pracowników, którzy doświadczali wtedy przyspieszonej lekcji życia w kapitalizmie. Decyzja o rozciągnięciu parasola ochronnego „S” nad rządem Tadeusza Mazowieckiego i terapia szokowa zrobiły swoje. Sam pamiętam utyskiwania prowincjonalnej Polski (skąd pochodzę) na „Solidaruchów”, przez których „żyje się gorzej niż za komuny”. Wyborcze sukcesy SLD (rok 1993) i Aleksandra Kwaśniewskiego (1995) były tego niezadowolenia namacalnym dowodem. Podobnie było z powrotem postkomunistów w roku 2001 po rządach AWS-u i Unii Wolności. Na polu społecznym zbyt często stanowiących dogrywkę pierwszego planu Balcerowicza.

Jednocześnie nadciągał jeszcze jeden proces. To było generalne – i płynące ze strony przeżywającego wtedy orgię neoliberalnego myślenia Zachodu – przekonanie o zbędności związków w nowoczesnych kapitalistycznych gospodarkach. W postprzemysłowym, opartym na usługach i sektorze kreatywnym świecie cała brudna produkcja miała zostać „outsourcingowana” (przeniesiona) w dalekie i tanie zakątki globu. Nowoczesny pracownik zaś winien od teraz negocjować z pracodawcą indywidualnie i jak równy z równym w oparciu o żelazne prawa podaży i popytu na jego pracę. W tym świecie

związki zawodowe miały podzielić los dinozaurów. To znaczy wyginać. To samo miało się zdarzyć w Polsce z dorobkiem Sierpnia '80. Miał być oprawiony w ramki i wysłany do muzeum. Ewentualnie uschnąć w relikwii wśród kadzideł.

Blaski i cienie Komisji Trójstronnej

Polskie media i opinia publiczna – coraz bardziej po roku 1989 wyrażające gusta i interesy najlepiej sytuowanych Polek i Polaków – ochoczo się do tego procesu przyłączyły. W 2000 roku socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego Wiesław Kozek opublikowała tekst tytułem „Destruktozy. Tendencyjny obraz związków zawodowych w tygodnikach politycznych w Polsce”. Autorka przeanalizowała tam treść artykułów prasowych ukazujących się w najważniejszych polskich mediach opiniotwórczych. Wniosek: ilekroć w III RP poważne gazety zabierały się do pisania o związkach zawodowych, to

W tych warunkach szczytem tego, co związki mogły osiągnąć, wydawała się tzw. instytucjonalizacja dialogu społecznego. Chodziło głównie o powołanie do życia (rok 1994) Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Komisja odegrała pewną pozytywną rolę – zwłaszcza w rozbrajaniu napięć społecznych w tzw. budżetówce. Z perspektywy lat wydaje się jednak, że Komisja była narzędziem lepiej służącym interesom liberalnie usposobionych rządów oraz organizacji pracodawców. A związkom zbyt często w tych komisyjnych rozdaniach została w rękę karta czarnego Piotrusia. Liberalnie usposobiona opinia publiczna uważała bowiem, że każdy dialog społeczny, który wylewa się poza Komisję Trójstronną (na ulicę albo na teren zakładu pracy), jest koronnym dowodem na związkowe warcholstwo. W ten sposób wpuszczenie dialogu społecznego w instytucjonalny kanał pozbawiało de facto centrale związkowe ich największych atutów i środków

ŁATWO KRYTYKOWAĆ SOLIDARNOŚĆ. ZAWSZE MOŻNA JEDNAK SPRAWDZIĆ, CZY JAKAKOLWIEK INNA ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA W PRZESZŁOŚCI III RP WYNEGOCJOWAŁA DLA PRACOWNIKÓW WIĘCEJ.

wychodziła z tego zawsze krzywdząca karykatura związkowca roszczeniowego, nieodpowiedzialnego i prymitywnego. Generalna niechęć mediów głównego nurtu do szeroko rozumianej prawicy sprawiała, że szczególnie mocno dostawało się zawsze Solidarności. Choć trzeba przyznać, że i inne centrale związkowe były wówczas mocno obrzydzane.

nacisku – choćby takich jak akcje protestacyjne albo w razie potrzeby strajkowe. Z takim – ledwie pozornie – istniejącym dialogiem społecznym Polska przechodziła przez trudne lata przełomu XX i XXI wieku – czyli czasy 20-procentowego bezrobocia. Owo-cujące przekonaniem, że pracownik powinien całować pracodawcę po rękach, jeśli w ogóle ma jakąś robotę. ➤

A każda próba walki o własne prawa to „niedopuszczalna roszczeniowość”.

Tusk wygrał bitwy, ale przegrał wojnę

Kryzys 2008 roku bardzo przestraszył rządzące Polską liberalne elity Platformy Obywatelskiej, a rząd Tuska – obawiał się pogorszenia wskaźników ekonomicznych, czyli spadku PKB i powrotu bardzo wysokiego bezrobocia. Przygotowany przez nich plan walki z kryzysem zakładał (i słusznie) mocną interwencję fiskalną połączoną z liberalizacją (tzw. uelastycznieniem) rynku pracy. O ile ten pierwszy element (zwiększenie wydatków państwa) był dobry, o tyle już ten drugi musiał zakończyć się mocnym uderzeniem w samo serce polskiego świata pracy. Związki zawodowe były dla powodzenia tego planu istotnym zagrożeniem, bo ich opór mógł przeciągnąć sprawę. A tego nie chciano. I dlatego rząd Tuska postanowił zneutralizować związki, zawieszając w zasadzie po roku 2009 dialog społeczny w Polsce. Odpowiedzią największych central związkowych było solidarne wyjście z Komisji Trójstronnej. Tusk zatarł na to ręce. Spodziewał się, że będzie mógł ten gest przedstawić jako ostateczny dowód na związkowe warcholstwo i brak chęci do rozmowy. Ale lider Platformy źle odczytał nowe trendy polityczne. Nie zauważył kiełkującego w polskim społeczeństwie zmęczenia bezalternatywnym liberalizmem. W efekcie Tusk może i wygrał kilka bitew: podwyższył wiek emerytalny i otworzył drzwi do systemowego obchodzenia Kodeksu pracy (nazwane wtedy słusznie i dzięki Solidarności „uśmieciewieniem”). Ale przegrał wojnę. Bo starcie z lat 2013–2015 ostatecznie wygrały związki. Najpierw symbolicznie, bo nawet w mediach liberalnych zaczęła się przebijać (importowana z Zachodu) opowieść o tym, że kryzys kapitalizmu (nierówności, polaryzacja) jest spo-

wodowany zbyt małą rolą związków zawodowych. A nie zbyt wielką.

Zwycięstwo polityczne przyszło chwilę później po wyborach roku 2015. Rząd Ewy Kopacz próbował jeszcze ratować sytuację, powołując do życia (w miejsce zmarłej Komisji Trójstronnej) Radę Dialogu Społecznego. Ale już wtedy wiadomo było, że nie będzie to od teraz jedyna oś relacji związków z władzą. Zwycięstwo Prawa i Sprawiedliwości w roku 2015 sprawiło bowiem, że po stronie rządowej pojawiło się dużo większe zainteresowanie te-

odpowiedzi. Zawsze można przecież sprawdzić, czy jakakolwiek inna organizacja związkowa w przeszłości III RP wynegocjowała dla pracowników więcej? Nie, nie wynegocjowała. A bliskość? Owszem, jest. Ale związku zawodowego nie rozlicza się przecież z bycia wzorcem z Sèvres politycznej bezstronności. Związek jest od tego, by być skutecznym. A akurat skuteczności Solidarności z lat 2015–2023 odmówić nie można.

Jedyna kluczowa wątpliwość dotyczy oczywiście sytuacji, w której Zjed-

BYĆ MOŻE PO WYBORACH ROLA „S” BĘDZIE POLEGAŁA NA PILNOWANIU, BY WPŁYW LIBERAŁÓW SPOD ZNAKU MENTZENA CZY KORWIN-MIKKEGO NIE PRZEKŁADAŁ SIĘ NA SPRAWY PRACOWNICZE.

matami interesującymi Solidarność. I odwrotnie, Solidarność zyskała nowe – niewyobrażalne wcześniej – możliwości realizacji ważnych dla świata pracy postulatów.

„Specjalne relacje”

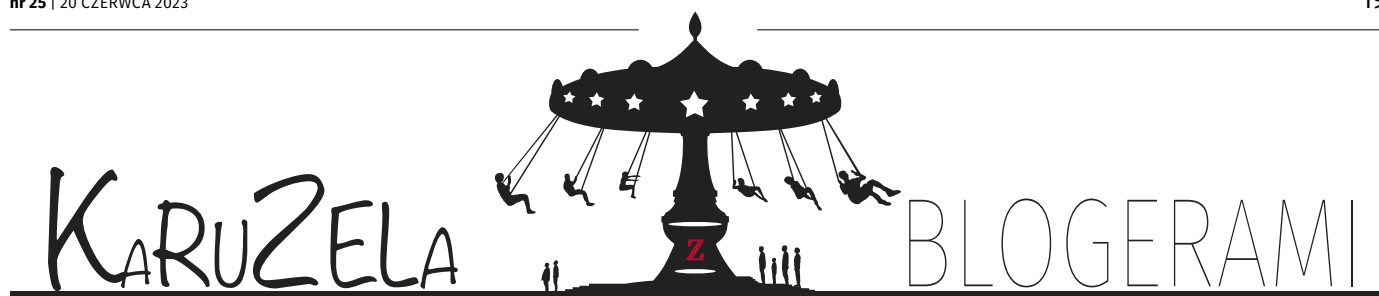
Ten kanał funkcjonuje do dziś. I ma na koncie wiele sukcesów. To tutaj uzgodniono cofnięcie Tuskowej podwyżki wieku emerytalnego albo wolne niedziele dla pracowników handlu. Albo fakt, że płaca minimalna doszła do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Oraz wiele innych.

Oczywiście model „specjalnych relacji” rządu z Solidarnością ma wielu krytyków. Padają argumenty o zbytnią bliskość związku z jedną tylko opcją polityczną. Albo słychać narzekanie, że można było zawalczyć o więcej. Na te argumenty obecne kierownictwo związku ma wiele mocnych

noczona Prawica nie będzie w stanie po jesiennych wyborach rządzić Polską samodzielnie lub w ogóle zostanie odsunięta od władzy. W tym pierwszym przypadku (koalicja PiS-u z Konfederacją) rola Solidarności – paradoksalnie – jeszcze urośnie. I będzie polegała na pilnowaniu, by wpływ liberałów spod znaku Sławomira Mentzena czy Janusza Korwin-Mikkego nie przekładał się na sprawy pracownicze.

A co w przypadku rządu szerokiej anty-PiS-owskiej koalicji? No cóż. Wtedy oczywiście będzie trudniej. Ale przecież właśnie po to Solidarność nigdy z PiS-em ślubu kościelnego nie brała. Żeby móc w takiej sytuacji rozmawiać o sprawach pracowniczych z każdym, kto będzie Polską w przyszłości rządził. Bez dramatu i narzekania, że dochodzi tu do jakiejś rzekomo haniebnej zdrady.

Autor jest publicystą Salon24.pl. **S**



GRZEGORZ „GRZECHG” GOŁĘBIEWSKI

ZWYCIĘSTWO ALBO KAPITULACJA

PRZEZ DŁUGIE MIESIĄCE, A W ZASADZIE CAŁE

ostatnie lata, można było – przy dużej dawce dobrej woli – założyć, że celem Brukseli i Berlina nie jest rozłożenie Polski na łopatki, a jedynie utarcie nosa – no na przykład w kwestii sądów czy KPO, tak żeby opozycja w kraju miała paliwo i argumenty do zwycięstwa wyborczego, a przy okazji, by świat wiedział, że strażnicy wartości demokratycznych nie godzą się na autorytarne wręcz rządy Prawa i Sprawiedliwości. W jakimś sensie myślała tak chyba nawet część obozu władzy, negocjując z Brukselą różne rozwiązania prawne przyjmowane potem w Sejmie, zakładając, że kompromis to kompromis, a po drugiej stronie stołu siedzą poważni politycy, a nie hochsztaplerzy i oszuści. Dziś żadnych złudzeń już nie ma ani w kwestii KPO, ani w kwestii celów niemieckiej polityki wobec Polski. Zachód nie godzi się na dalsze rządy PiS, nie godzi się w ogóle na to, by Polska miała zbyt dużo do powiedzenia i była zbyt silna. Należy z tym skończyć raz na zawsze, więc z pomocą Donalda Tuska przystąpiono do otwartej wojny politycznej z Warszawą.

Nie na żarty, nie na mniej lub bardziej kuriozalne wyroki TSUE,

tylko na serio, na wykończenie Polski, na rozłożenie jej na łopatki. I jest to jak najbardziej wroga próba przejścia państwa przez obce struktury i siły polityczne, pod hasłami walki o wolność słowa, praworządność i uczciwy przebieg wyborów. Że to jest wojna, a nie jakaś potyczka czy drobne starcie, świadczy już nawet język, którego używają przykładowo Paweł Graś czy Donald Tusk. Lider PO mówi o kapitulacji PiS-u, a jego „adiutant” twierdzi, że „jesteśmy na wojnie”. Najgorsze jednak przed nami, bo to dopiero początek batalii o Polskę, nie tylko o jej suwerenność, o czym mówią politycy PiS, ale w ogóle o niepodległość. Sowa Minerwy – jak wiemy – wlatuje o zmierzchu i właśnie teraz już – bez ogródek – widzimy wszyscy, jaki jest plan Berlina i Brukseli wobec krnąbrnej i nieposłusznej Warszawy.

Dla jasności, żadna uległość rządu Mateusza Morawieckiego nie byłaby wynagrodzona i odebrana jako gest pojednania czy wyjścia naprzeciw żądaniom Zachodu. Każda kapitulacja, czy to w kwestii Turowa, KPO, czy nawet oddania sądów komu trzeba, pociągnęłaby za sobą kolejne żądania w atmosferze

triumfu Platformy Obywatelskiej albo ataku, że rząd zamyka Turów, bo jest nieudolny. W tej wojennej sytuacji nie ma dobrego wyjścia. Każda decyzja obecnego rządu, każda wola kompromisu będzie podważana w kraju i za granicą. Jeszcze moment, a zaczną się na dobre wyborczy terror obrońców wolnych wyborów, którzy będą przy akompaniamencie niemieckich mediów tropić wymaginowane próby oszustwa. Co gorsza, zwycięstwo Prawa i Sprawiedliwości w jesiennych wyborach, mniej lub bardziej zdecydowane, będzie przez opozycję zakwestionowane jako co najmniej nieuczciwe. W gruncie rzeczy, przy udziale niemałej części polskich wyborców z polskim obywatelstwem, trwać będzie dalej wojna przeciwko własnemu państwu, przeciwko jego niepodległości. Niech to nie dziwi, bo wielu zwolennikom Platformy Obywatelskiej kwestia statusu Polski w Europie jest całkowicie obca. Pałkowani dzień w dzień propagandą „wolnych mediów” chcą żyć w Polsce Tuska, Polsce Europejskiej, czyli w tym kraju, jak sami mówią. Z niepodległą Polską ten ich kraj nie będzie miał już nic wspólnego. **S**

Kraj

TURÓW

– sąd przekroczył prawo?

Kolejny zamach na kopalnię Turów miał być poważnym zagrożeniem dla krajowej energetyki. Może on jednak skompromitować pewną część naszego sądownictwa – trzeciej władzy w państwie. Do sprawy dotyczącej kopalni w Turowie przed sądem administracyjnym **przystąpiła Prokuratura Krajowa**. Skierowała zażalenie na postanowienie o wstrzymaniu wykonania decyzji środowiskowej generalnego dyrektora ochrony środowiska. Także PGE złożyła podobne zażalenie na postanowienie sądu w sprawie Turowa.

| Teresa Wójcik |



Rzecznik Prokuratury Krajowej prokurator Łukasz Łapczyński przekazał 13 czerwca, że Prokuratura „podniosła wobec postanowienia WSA w sprawie Turowa zarzuty naruszenia przepisów postępowania mające istotny wpływ na wynik sprawy”. Według Prokuratury Krajowej Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wstrzymał wykonanie zaskarżonej decyzji Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska „pomimo braku uprawdopodobnienia przesłanek udzielenia ochrony tymczasowej”.

Błędy Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego

WSA nie wyjaśnił wszystkich okoliczności negatywnego wpływu kopalni Turów na środowisko. Zwłaszcza nie wyjaśnił, jakie konkretne zdarzenia czy okoliczności spowodują „trudne, a nawet nieodwracalne szkody w środowisku i nieodwracalne uszczerbki w mieniu”.

Prokuratura zwróciła uwagę, że podejmując decyzję w tej sprawie, WSA powinien działać transparentnie i należycie ją uzasadnić, tym bardziej że orzekał na posiedzeniu niejawnym, a sprawa odnosi się do zdarzeń szczególnie istotnych z punktu widzenia interesu społecznego, w tym dalszego zatrudniania tysięcy osób – podkreślił prokurator Łapczyński.

To już drugi przeciwnik WSA w sprawie kopalni w Turowie. Pierwszym jest spółka PGE, do której należą kopalnia i elektrownia w Turowie. Kombinat Turów należy do spółki PGE. Prezes PGE Wojciech Dąbrowski reaguje ostro, szczególnie nacisk kładzie na bezpieczeństwo energetyczne kraju oraz na żywotny interes wielu tysięcy pracowników kombinatu i mieszkańców południowo-zachodniej części Dolnego Śląska. Kopalnia Turów w latach 2020–2022 współpracowała z niemal 1400 kontrahentami. W skali kraju dostarcza 7–8 proc. energii elektrycznej. Węgiel z kopalni Turów pozwala produkować energię elektryczną dla

prawie 4 mln gospodarstw domowych. Energia w elektrowni Turów wytwarzana jest w nowoczesnej wysokosprawnej kogeneracji „prąd i ciepło”. Zapewniającą mieszkańcom Bogatyni ogrzewanie i ciepłą wodę użytkową. Kombinat Turów jest największym pracodawcą zarówno w Bogatyni, jak i w całej okolicy. Kopalniana bardzo liczna organizacja NSZZ „Solidarność” wrze. W 2021 r. związkowcy uratowali swoją kopalnię. Czyżby w tym roku scenariusz się powtarzał?

Niemcy i Czesi przeciw kopalni Turów

Decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach, którą wydała 30 września 2022 r. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska (GDOŚ) została zaskarżona do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie przez organizacje pozarządowe m.in. z Niemiec i Czech. Decyzja przedłuża koncesję dla kopalni węgla brunatnego Turów na kontynuację eksploatacji złożyć do 2044 r. Z dokumentów GDOŚ wynika, że w przedkoncesyjnym postępowaniu

orzekający w sprawie sędzia Jarosław Łuczaj napisał: „Niniejsze rozstrzygnięcie sądu winno skutkować natychmiastowym wstrzymaniem ewentualnej dalszej realizacji przedmiotowego przedsięwzięcia”. Po tym postanowieniu WSA przedłużenie koncesji na wydobywanie węgla brunatnego w kopalni Turów byłoby właściwie zagrożone. Obecna koncesja jest ważna do 2026 r.

Chodzi o zamknięcie Turowa

Kopalnia Turów wydobywa węgiel brunatny na podstawie koncesji wydanej w 1994 r., uzupełnionej w marcu 2020 r., co wydłuża termin jej obowiązywania do 2026 r. Postanowienie WSA w Warszawie z 31 maja zakwestionowało decyzję środowiskową wydaną przez GDOŚ 30 września 2022 r., która zapewnia wydobywanie w kopalni Turów od 2026 do 2044 r. Jeśli koncesja będzie nieważna, kopalnia w Turowie mogłaby produkować węgiel brunatny dla elektrowni tylko do 2026 r.

Łatwo się domyślić, że to odpowiada zamierzeniom Brukseli, której celem jest przyspieszenie likwidacji

WSA NIE WSKAZAŁ, JAKIE ZDARZENIA CZY OKOLICZNOŚCI SPOWODUJĄ TRUDNE, NAWET NIEODWRACALNE SZKODY W ŚRODOWISKU I NIEODWRACALNE USZCZERBKI W MIENIU.

administracyjnym został zapewniony udział społeczności z Polski, Czech i Niemiec, a także organizacji ekologicznych i przedstawicieli samorządów z Czech i Niemiec. Tymczasem 31 maja WSA wydał postanowienie o wstrzymaniu wykonania decyzji środowiskowej GDOŚ. W uzasadnieniu postanowienia

wszystkich elektrowni węglowych w Polsce. Niemiec to nie dotyczy, niemieckie odkrywki jakoś nie działają na szkodę środowiska. A jeśli nawet jakieś grupy ekoterrorystów próbują działać na szkodę energetyki konwencjonalnej, niemieckie sądy szybko umarzają postępowania. Warto

przy tym podkreślić, że w Niemczech pracuje osiem kopalni odkrywkowych i tyleż elektrowni na węgiel brunatny. W 2022 r. z tych kopalń wydobyto 130,8 mln ton surowca. Kopalnia Turów wydobywa około 8 mln ton węgla brunatnego rocznie.

W ataku na Turów posłużono się niezawodnymi jak zwykle w takich sytuacjach organizacjami pozarządowymi i kłamliwym kamuflażem „ekologicznych zagrożeń”. Skargę na kopalnię złożyły: Die Große Kreisstadt Zittau, Fundacja Greenpeace Polska z siedzibą w Warszawie, Stowarzyszenie Ekologiczne „EKO-UNIA” z siedzibą we Wrocławiu, Stowarzyszenie Greenpeace Česká Republika z siedzibą w Pradze, Horst Schiermayer, Greenpeace e.V. z siedzibą w Hamburgu, Fundacja Frank Bold z siedzibą w Krakowie.

Postanowienie warszawskiego WSA jednoosobowo wydał na posiedzeniu niejawnym sędzia Jarosław Łuczaj, prezes radomskiego oddziału Stowarzyszenia Sędziów „Iustitia”. To o tyle interesujące, że „Iustitia” wcześniej w sprawie tejże kopalni stanęła po stronie TSUE – jak ustalił portal wPolityce.

Postanowienie sędziego WSA nie zawiera (według wystąpienia Prokuratury Krajowej) należytego uzasadnienia. Zawiera natomiast pseudoekologiczny bełkot podsunięty polskiemu WSA przez skarżące organizacje pozarządowe. Szczególnie te z Niemiec. W uzasadnieniu postanowienia pana sędziego Jarosława Łuczaja czytamy między innymi: „Jeden z niemieckich podmiotów, który zwrócił się do WSA w Warszawie w sprawie kopalni Turów, skarżył się, że «kontynuacja eksploatacji węgla brunatnego w kopalni Turów spowoduje obniżenie poziomu wód podziemnych na terytorium Niemiec»”. Nie obniżają poziomu wód liczne kopalnie niemieckie, które są na miejscu. Niemiecki Greenpeace zwraca uwagę WSA, że „spalanie węgla w gospodarstwach domowych powoduje zanieczyszczenie powietrza i jest niebezpieczne dla zdro-

wia ludzi”. Superbzdury nie zauważa WSA – choć wiadomo, że węgla brunatnego nie spala się w gospodarstwach domowych.

Postanowienie sędziego J. Łuczaja nie wskazuje żadnej prawnej wadliwości decyzji wydanej przez GDOŚ. Podjęte zostało na podstawie subiektywnie pojmowanego prawdopodobieństwa, że nie można wykluczyć, iż decyzja wydana przez GDOŚ jest wadliwa. Nie można z kolei wykluczyć, że postanowienie WSA w sprawie koncesji dla kopalni Turów zostało wydane pod ciche dyktando wymienionych już organizacji pozarządowych. Jedną z nich – Fundacja Frank Bold z siedzibą w Krakowie – reklamuje się jako zatrudniająca doskonałych prawników. Nieźle opłacanych – osiem tys. złotych miesięcznie. Ma również własną kancelarię prawną, też w Krakowie.

cie go, dlaczego on doprowadził do tej sytuacji, z której coraz trudniej będzie się prawdopodobnie wydostać. Panie premierze Morawiecki, są nadal drogi prawne, żeby naprawić wasz błąd. Turów może mieć poważne problemy, dlatego że podejmowaliście decyzje wadliwe prawnie.

Lider PO jakby nie wiedział, że celem Greenpeace, Fundacji Frank Bold z Krakowa, EKO-UNII z Wrocławia, a przede wszystkim Komisji Europejskiej jest zamknięcie kopalni i elektrowni w Turowie, bo „od czegoś trzeba zacząć” (cytując byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego) likwidację energetyki węglowej w Polsce. Rozumiejący – o dziwo – niepokój pracowników kombinatu Turowa lider PO zapewnił: „Jestem otwarty na kontakty i relacje także z działaczami związkowymi”. Istotnie – lider PO jest otwarty,

NIE MOŻNA WYKLUCZYĆ, ŻE POSTANOWIENIE WSA W SPRAWIE UNIEWAŻNIENIA KONCESJI DLA KOPALNI TURÓW ZOSTAŁO WYDANE POD DYKTANDO KILKU ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH.

Drugie dno – polityka PO?

Przy kolejnej „bitwie o Turów” mogło też chodzić o to, aby pokazać, że wszystkiemu winien jest PiS. Pokazać zwłaszcza przed wyborami. Wyraźnie to powiedział lider PO Donald Tusk na wieść, że premier Mateusz Morawiecki wybiera się na spotkanie z górnikami w Turowie. Kilka cytatów z jego wystąpienia 7 czerwca: – Ja rozumiem niepokój załogi w Turowie, mogą tylko powiedzieć: gdybym był premierem, to do takiej sytuacji w ogóle by nie doszło. Jeśli więc będziecie dzisiaj rozmawiali z premierem Morawieckim, to zapytaj-

przecież był twarzą OPZZ w jednej z kampanii EKZZ. Jednak otwartość lidera PO na problemy pracownicze dobrze scharakteryzował wówczas zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność” Tadeusz Majchrowicz: „To za rządów Tuska liberalizowano Kodeks pracy, a koszty ówczesnego kryzysu przerzucano na pracowników”. W tych latach pracownicy ochrony czy firm sprzątających zarabiali 4–5 zł za godzinę. Rynek pracy to było bezrobocie i umowy śmieciowe. Przedłużenie w Polsce wieku emerytalnego to także był cel Donalda Tuska i jego ekipy. **S**



Waldemar Biniecki

Erozja klasy średniej w Ameryce

Piszę ten felieton z Ameryki, polecając go wszystkim rodakom i politykom w Polsce. Erozja klasy średniej w Ameryce postępuje. Ci, którzy budowali ten kraj przez prawie 300 lat, są w tej chwili deklasowani i wyrzucani poza system dużych miast. Proces ten następuje we wszystkich dużych miastach w Ameryce, ale jest najdobitniej udokumentowany w Kalifornii. Polecam więc przestudiowanie przypadku Kalifornii w sposób szczególny. Klasa średnia w Ameryce od samego początku jej powstania była kręgosłupem potęgi kraju. Według Pew Research Center odsetek członków klasy średniej w USA od 1971 do 2021 r. skurczył się z 61 do 50 proc. Najgorsza sytuacja jest w Kalifornii, gdzie w wyniku wysokich podatków i biurokratycznych regulacji stan ten w 2022 r. opuściło ponad pół miliona osób. Jak doniósł Bloomberg, w 2021 r., po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych, cała klasa średnia posiadała mniej majątku niż 1 proc. najbogatszych Amerykanów. W rękach tych pierwszych było skumulowane 26,6 proc. łącznego bogactwa USA, a w rękach drugich – 27 proc. Dodajmy jeszcze, że klasę średnią w Ameryce oblicza się ciągle na 77,5 miliona rodzin w stosunku do całej populacji 331,9 miliona obywateli. Obraz ucieczek z Kalifornii doskonale przedstawia film dokumentalny: „Leaving California: The Untold Story” (<https://leavingcamovie.com/>), w którym eksperci wypowiadają się na temat ekonomicznych i społecznych przyczyn tej sytuacji. Kogo dokładnie ona dotyczy? Chodzi o najlepiej wykształconą część społeczności miejskich, czyli mały biznes, który nie tylko wiedział, jak służyć miejskiej społeczności i tworzył z nią koherentny ekosystem. Chodzi także o duży biznes, który ma dość wysokich podatków i nierealistycz-

nych przepisów, jak prowadzić biznes w danym miejscu. Innymi czynnikami są rosnące koszty zakupu domów, stymulowane przez sztuczne podwyższanie ich wartości. Za tym idą rosnące koszty życia w dużych miastach. Ceny paliwa, żywności. Na to wszystko nakłada się wszechobecna populacja bezdomnych, z takimi patologiami jak kradzież, rozboje, narkomania. Policja nie może niejednokrotnie opanować sytuacji, a lokalne sądownictwo jest w stanie nawet zalegalizować kradzieże sklepowe jako czyny niepodlegające ściganiu. Podobna sytuacja dotyczy posiadania narkotyków i innych drobnych przestępstw. Brud i śmieci są widoczne w centrach miast, co nie jest najlepszą wizytówką turystyczną. Istotą rozwiązania tych palących problemów jest obiektywna diagnoza i program naprawczy. Ekonomiści z filmu dokumentalnego mówią: nie trzeba być Einsteinem, aby zaaplikować właściwe lekarstwo: mniejsze podatki, mniej regulacji i przestrzeganie prawa. Jednak czy politycy, którzy sprawują władzę w dużych miastach Ameryki, są w stanie oderwać się od zajmowania się ideologią na rzecz wsłuchiwania się w realne problemy i potrzeby mieszkańców swoich miast? W miastach pozostają więc bogaci, którzy swoje dzielnice otaczają wysokimi płotami, a pilnują je firmy ochroniarskie. Ich prawnicy zawsze zabiegają o to, aby nie płacili podatków lub płacili mniej, niż płaci nauczyciel. Biedni mieszkają w tanich, najczęściej nieremontowanych domach, przed którymi znajdują się wielkie pola namiotowe bezdomnych, tak jak widać to w filmie z San Francisco. Nic więc się nie zmienia na lepsze. Bogaci się bogacą, a biedni ciągle biednieją. Pamiętajmy, że najcenniejszym bogactwem narodu jest dobrze wykształcony kapitał ludzki. **S**

ORLEN wesprze polską koszykówkę

ORLEN i Polski Związek Koszykówki zawarli trzyletnią umowę, na mocy której koncern stanie się **strategicznym partnerem męskich i żeńskich reprezentacji Polski** w koszykówce 5x5 oraz 3x3, a także sponsorem tytularnym najwyższych klas rozgrywkowych w kraju: ORLEN Basket Ligi Kobiet i Mężczyzn. ORLEN wesprze również 16 reprezentacji juniorskich, młodzieżowe programy szkoleniowe oraz reprezentację koszykarzy na wózkach.

Andrzej Berezowski

Łata świetności polskiej koszykówki przypadają na okres 1961–1975, kiedy to męska reprezentacja zdobyła medale na trzech kolejnych mistrzostwach Europy. W latach 90. i na przełomie wieków koszykówka była w Polsce popularna, ale jej kibice, a zwłaszcza Ci, którzy stykali się z nią za pośrednictwem telewizora, wiedzieli więcej o zespołach amerykańskiej ligi NBA niż o polskich klubach. To zaczęło się zmieniać wraz z sukcesami, które nawiązują do lat 60. W 2019 r., a więc po 52 latach przerwy, Polacy ponownie zagraли w mistrzostwach świata. I o ile wcześniej zbiorową wyobraźnię młodych graczy rozpalali tacy zawodnicy jak Marcin Gortat, który grał w NBA,



o tyle po mistrzostwach na boiskach osiedlowych pojawili się zawodnicy marzący o karierze Mateusza Ponitki czy Adama Waczyńskiego, którzy w USA nigdy nie grali.

W 2022 r. męska reprezentacja po ponad 50 latach awansowała do strefy medalowej EuroBasketu. Zajęła czwarte miejsce. Również w koszykówce 3x3 polscy zawodnicy odnoszą sukcesy. Drużyna U23 zdobyła złoty

medal na mistrzostwach świata w 2022 roku. Z ostatnich dwóch mistrzostw Europy męska i żeńska reprezentacja seniorska przywiozła zaś brązowe medale. W tym roku koszykarze klubu Anwilu Włocławek wspierani przez ORLEN pokonali w finałowym dwumeczu francuski Cholet Basket i zdobyli Puchar Europy FIBA. To bez wątpienia największy sukces polskiej koszykówki klubowej.

Wyniki te przyczyniają się do wzrostu popularności dyscypliny. Koszykówka jest trzecią najchętniej uprawianą grą zespołową w Polsce. Dlatego też wspieranie koszykówki przyczynia się do realizacji celów marketingowych ORLEN.

Wsparcie pomoże też osiągać kolejne sukcesy w tej dyscyplinie sportu. Tym bardziej, że obejmie ono nie tylko reprezentacje narodowe czy najwyższe klasy rozgrywkowe w kraju, lecz także 16 reprezentacji juniorskich oraz młodzieżowe programy szkoleniowe, w tym dwa największe: Szkolne Młodzieżowe Ośrodki Koszykówki oraz Koszykarskie Ośrodki Szkolenia Sportowego Młodzieży. Ten pierwszy obejmuje 148 placówek, ponad 7,7 tys. dzieci i 320 trenerów, drugi zaś zapewnia wsparcie szkoleniowe ok. 800 uczestnikom, którzy są pod opieką 143 trenerów, w 48 ośrodkach na terenie całego kraju.

Wsparcie ORLEN obejmie również reprezentacje koszykarzy na wózkach.

– Cieszymy się, że w tak dużym zakresie dołączamy do elitarnej rodziny sportowej wspieranej przez ORLEN. To dla nas zaszczyt i powód do dumy, że kluczowy w naszej części Europy koncern multientergetyczny widzi potencjał w koszykówce i będzie ją wspierał w dalszym rozwoju. Jestem przekonany, że długofalowa współpraca pozwoli naszej dyscyplinie osiągnąć kolejne sukcesy. To ważny dzień dla polskiej koszykówki – powiedział Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Związku Koszykówki, w chwili zawarcia umowy sponsoringowej.

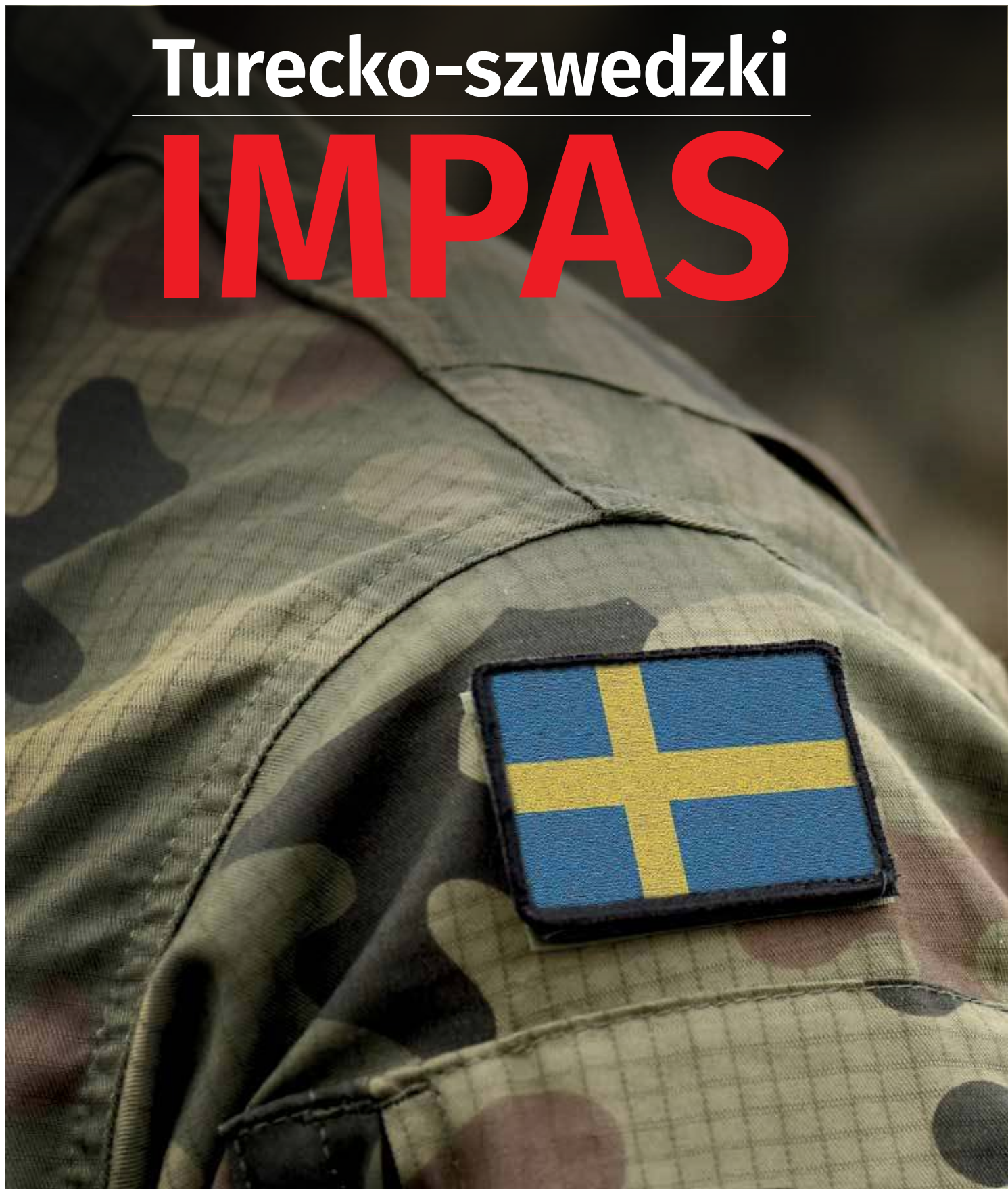
Przez ostatnie trzy lata sponsorem tytularnym Polskiego Związku Koszykówki była Energa z Grupy ORLEN.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA. 



Fot. materiały prasowe PKN ORLEN SA.

Turecko-szwedzki **IMPAS**



Szczyt NATO odbędzie się w Wilnie, stolicy Litwy, 11 i 12 lipca. Rok temu odbył się w Madrycie, gdzie rozegrało się ważne wydarzenie – państwa członkowskie zaakceptowały akces do Sojuszu Północnoatlantyckiego dwóch nowych członków – Szwecji i Finlandii. Finlandia jest już formalnie członkiem NATO. Szwedzkiego akcesu **wciąż nie ratyfikowała** Ankara i w ślad za nią Budapeszt.

| Teresa Wójcik |

Szwecja, także jej konserwatyści, ma na sztandarze jako jedno z czołowych haseł prawa człowieka. Stąd jest jednym z państw, gdzie znajdują azyl osoby śmiertelnie zagrożone w swoich krajach. Dotyczy to m.in. Kurdów. Jednak okazuje się, że właśnie wobec Kurdów w Szwecji prawa człowieka będzie trzeba naruszyć, łamiąc przy tej okazji szwedzką konstytucję. Wszystko dlatego, że bez ekstradycji kilkudziesięciu kurdyjskich azylantów ze Szwecji do Turcji prezydent Recep Tayyip Erdoğan wobec akcesu Szwedów do NATO mówi: „JOK” (tur. „NIE”). Podpiera owo JOK swoim argumentem – ci Kurdowie są/byli związani z kurdyjską nielegalną partią PKK (Partia Pracujących Kurdystanu). W marcu Ankara ratyfikowała przystąpienie Finlandii do NATO, ale nie Szwecji, ponieważ w tym kraju mieszkają na stałe członkowie grup bojowników PKK, uznanej za terrorystyczną nie tylko przez Turcję, ale też przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską. Tak dotychczas kończyły się wszystkie negocjacje szwedzko-tureckie w sprawie akcesji do NATO. Ku ogromnej satysfakcji Kremla, pokładającego ogromne zaufanie w niezłomności tureckiego prezydenta.

Wciąż to tureckie JOK

Ostatnie negocjacje szwedzko-tureckie odbyły się właśnie 14 czerwca w Ankarze. Podobno zakończyły się „pewnym postępem”. Poinformowały o tym skąpo media tureckie i europejskie. – Turcja i Szwecja będą kontynuować rozmowy w celu przewyciężenia sprzeciwu Ankary wobec wniosku Szwecji o członkostwo w NATO – powiedział po zakończeniu spotkania główny negocjator Szwecji Oscar Stenström. Równie skąpo kolejny raz wyraża taką samą nadzieję sekretarz generalny

Fot. Adobe Stock

NATO Jans Stoltenberg. Wyraża też mocno powściągliwy optymizm, stwierdzając, że wstąpienie Szwecji do NATO „jest już na wyciągnięcie ręki” i niewątpliwie stanie się to jeszcze przed szczytem w Wilnie 11 i 12 lipca tego roku. Szwedzki premier Ulf Kristersson twierdzi, że nowa ustawa antyterrorystyczna, która weszła w życie 15 czerwca, jest „ostatnią częścią” porozumienia mającego na celu zapewnienie poparcia Ankary dla przystąpienia do sojuszu wojskowego, wskazuje „Financial Times”, zwracając uwagę, że chyba będzie musiała działać wstecz, aby zadowolić Erdoğan.

Blinken bardziej zdecydowany, Erdoğan trwa przy „NIE”

Sekretarz stanu USA Antony Blinken był bardziej zdecydowany, wezwał Turcję do natychmiastowego sfinalizowania przystąpienia Szwecji do NATO, mówiąc, że kraj nordycki podjął już znaczące kroki w odpowiedzi na zastrzeżenia Ankary. Przemawiając 30 maja na wspólnej konferencji prasowej ze szwedzkim premierem, Blinken powiedział, że Waszyngton będzie kontynuował prace nad sfinalizowaniem akcesji Szwecji.

Impas, który nastąpił po tym, jak Erdoğan zablokował członkostwo Szwecji w związku z twierdzeniami, że Sztokholm musi zrobić więcej, aby „walczyć z terroryzmem”,

doprowadził do faktycznego rozłamu między Turcją a jej sojusznikami z NATO w sytuacji, gdy Sojusz próbuje stworzyć jedność w sprawie wojny na Ukrainie. Impas stawia również pod znakiem zapytania politykę otwartych drzwi NATO w zakresie

działalność w Sztokholmie”, cokolwiek to znaczy.

Państwa zachodnioeuropejskie – zdaniem serbskiej agencji BETA (powołującej się na Radio Wolna Europa) – zwiększają właśnie presję na Turcję, aby zaakceptowała przy-

PREZYDENT ERDOĞAN WCIAŻ JEST PRZECIW RATYFIKOWANIU AKCESU SZWECJI DO NATO. JEGO PARTIA MA **MIAŻDŻĄCĄ** WIĘKSZOŚĆ W PARLAMENCIE.

przyjmowania nowych członków.

Szwedzkie media zaznaczają, że Sztokholm zrobił wystarczająco dużo, ustępując wobec Turcji. Choć wiadomo na razie, że zgodził się tylko na ekstradycję jednego Kurda,

oskarżonego w Turcji o handel narkotykami, broń Boże o działania polityczne. – Jednak Turcja nie jest jeszcze gotowa do podjęcia decyzji – powiedział Stenström, dodając, że nie ma konkretnej daty kontynuacji rozmów.

Prezydent Erdoğan skomentował 15 czerwca, że Szwecja nie powinna spodzie-

wać się zmiany stanowiska Ankary w sprawie jej starania o członkostwo w NATO na przyszłomiesięcznym szczycie Sojuszu, chyba że „wreszcie ukróci antyturecką

stąpienie Szwecji do Sojuszu. Nie bardzo wiadomo, na czym polegała ta presja, RWE wymienia jedynie wspomnianą już nową szwedzką ustawę antyterrorystyczną, która właśnie weszła w życie 15 czerwca.

Także Budapeszt jest wciąż przeciwny akceptacji przystąpienia Szwecji do NATO. Trudno zakładać, że z powodu groźnej terrorystycznej emigracji kurdyjskiej z PKK – tej po prostu na Węgrzech nie ma. Mocna węgierska prawica premiera Viktora Orbána ma jednak zapewne powody, aby demonstrować swoją postawę nie tylko w Unii Europejskiej, ale też w Sojuszu Północnoatlantyckim. Co skrupulatnie dostrzega Al-Dżazira.

Czy Szwecja się zgodzi na deportację Kurdów?

Jeśli spojrzeć głębiej – nie ma raczej wielkich szans, aby Szwecja zgodziła się na warunki tureckie, czyli na ekstradycję silnej grupy kurdyjskiej. Nie tylko z powodu praw obowiązujących w Szwecji. Także dlatego, że te grupy doskonale się zaadaptowały u gościnnych Skandynawów. Mają mnóstwo sympatyków, swoje media internetowe, np. Nordic

KONGRES USA **BLOKUJE** **SPRZEDAŻ** TURCJI NAJNOWSZYCH MYŚLIWCÓW AMERYKANSKICH F-16 V. W PEŁNI ZGODNI SĄ PRZECIW DEMOKRACJI I REPUBLIKANIE.

Monitor i Al-Monitor. Że te media nie sympatyzują z Erdoğanem, to fakt. Jednak to one tropią terroryzm, nie naruszają przy tym żadnego szwedzkiego i unijnego prawa. Korzystają po prostu z europejskiej wolności słowa i poglądów obowiązujących m.in. w Szwecji. Właśnie w Szwecji działa ciesząca się dyskretnym, ale podobno skutecznym poparciem Ankary legalna Partia Islamska, zamierzająca wystawić własnych kandydatów w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Odbędą się one – jak wiadomo – w 2024 r. Kandydatami Partii Islamskiej z pewnością nie będą Kurdowie, którzy w Szwecji są mocno złaicyzowani, a Partia Islamska wymaga głębokiego zaangażowania w Koranie.

Turcja – USA, napięte relacje?

Biały Dom i prezydent

Joe Biden osobiście

wielokrotnie oświadcza, że liczą na porozumienie z Turcją w sprawie ratyfikowania akcesu Szwecji do NATO. Najlepiej jeszcze przed szczytem w Wilnie. Gotowi są naturalnie sprzedać Turcji owe najnowsze 40 F-16V. A także części niezbędne do modernizacji starszych wersji tego myśliwca. Wszystko miało być sfinalizowane przed szczytem w Wilnie.

Emre Peker, węgierski ekspert i politolog przebywający w Londynie, ocenia, że „stosunki Turcji ze Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską pozostaną transakcyjne i napięte”. Mimo to dodaje, że Ankara prawdopodobnie ratyfikuje członkostwo Szwecji w NATO. Przy tym przemilcza Peker problem ekstradycji Kurdów. Podkreśla, że dużo ważniejsze dla prezydenta

Erdoğana jest sfinalizowanie zakupu samolotów F-16 od USA. Podobnie uważa kilku komentatorów w mediach w USA. „New York Times” powołuje się na analityków Atlantic Council uważających, że dla Erdoğan i jego długoterminowych celów ważniejsza niż szwedzkie ustępstwa jest zgoda Waszyngtonu na sprzedaż amerykańskich najnowszych 40 myśliwców F-16V i sprzętu modernizującego starsze typy tych samolotów posiadanych

PREZYDENT TURCJI ERDOĞAN CHCE ZAKUPU NAJNOWSZEJ WERSJI MYŚLIWCÓW F-16 V. ODPOWIEDŹ PREZYDENTA USA BIDENA: **CHCEMY ZGODY** NA PRZYSTĄPIENIE SZWECJI DO NATO.

przez Turcję. Za taką cenę prezydent Turcji zapewniłby ratyfikację szwedzkiego członkostwa w Sojuszu.

Jednak sekretarz stanu Anthony Blinken odrzucił sugestię, że administracja Joe Bidena powiązała zgodę Turcji na przystąpienie Szwecji do NATO ze sprzedażą myśliwców F-16V. Chociaż administracja Bidena wielokrotnie powtarzała, że popiera sprzedaż, została ona zablokowana po sprzeciwie Kongresu.

Kongres nie pozwoli na dostarczenie Turcji F-16V

Prezydent Turcji Erdoğan dąży do zakupu najnowszej wersji myśliwców F-16V, potwierdził prezydent Joe Biden. Dodał: – Moja odpowiedź była jednoznaczna – chcemy zgody na przystąpienie Szwecji do NATO.

Jednak zgoda Bidena nie wystarczy, ta transakcja jest blokowana w Kongresie w obu Izbach, przez większość zarówno Demokratów, jak i Republikanów. Nieoficjalnym, ale też niekwestionowanym liderem tej większości jest bardzo wpływowy demokratyczny senator Robert Menendez, przewodniczący senackiej Komisji Zagranicznej. Wsparty oficjalnie i mocno przez trzech innych parlamentarzystów – deputowanych do Izby Reprezentantów McCalla (republikanin) i Gregory'ego Meeksa (demokrata) oraz republikańskiego senatora Jima Reese'a. Zarzuty polityczne wobec Ankary, a szczególnie wobec prezydenta Erdoğan w Kongresie są bardzo poważne – bliskie oficjalne i nieoficjalne związki z Kreml i Putinem, współpraca wojskowa z Rosją, w tym zakup systemu S-400. Co do S-400 – w kuarach Kongresu USA pojawiła się i szybko znikła raczej egzotyczna inicjatywa, aby prezydent Erdoğan przekazał owe S-400 siłom zbrojnym Ukrainy.

Jak na razie jedynym otwartym zachowaniem może pochwalić się prezydent Erdoğan: całkiem przyjaźnie i nieoficjalnie publicznie poradził... Atenom i prawdopodobnie przyszłemu premierowi Grecji, aby zrezygnowali z agresywnych zbrojeń. Konkretnie z bardzo dużych dostaw do Grecji nadwyżek amerykańskiego sprzętu wojskowego. Z importu zbrojeniowego z USA, w tym z zakupu F-35 i realizowanej już modernizacji starszych typów posiadanych F-16. Zdaniem prezydenta Turcji, który łagodnie stwierdził, że Aten nie stać na tak kosztowne obciążenia finansowe, „te agresywne zbrojenia powodują zbyt już duże napięcia we wschodnim regionie Morza Śródziemnego”. Jednak od Grecji, członka NATO, jest bardzo daleko do Szwecji, ubiegającej się o przychylność Turcji. **S**

Trening

WYGRYWANIA

– Zawodnicy w kluczowych momentach meczu są jakby sami i zazwyczaj nic nie słyszą. Haseł: „Dawaj, Iga!” i oklasków nasza tenisistka w ogóle nie słyszała. Często jest tak, że po drugiej stronie kortu zawodnik nie widzi przeciwnika. Dostrzega tylko samą raketę, nogi, ręce. Widzi przeciwnika bezosobowego, by nie koncentrować się na jego poprzednich sukcesach – mówi **Katarzyna Selwant**, psycholog olimpijski i mistrzyni curlingu, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Za co Iga Świątek dziękuje swojej psycholog dr Darii Abramowicz?

– Bardzo dobre pytanie. Iga Świątek dziękuje zawsze całemu swojemu zespołowi. Tenis uznawany powszechnie za sport indywidualny, jest sportem zespołowym. Zresztą uważam, że nie ma sportów indywidualnych, a na sukces zawodnika pracują: trener, psycholog, lekarz, fizjoterapeuta, dietetyk, czasem sparringpartner. Ja jako przedstawicielka

psychologii sportu dziękuję z kolei Idze za odwagę i otwartość w mówieniu o swojej pracy mentalnej. Iga traktuje głowę jako swój mięsień.

– Coś się zmienia? Kiedyś praca sportowca z psychologiem była odbierana jako słabość, dzisiaj fighterzy MMA robią sobie fotki ze swoimi trenerami mentalnymi.

– Prowadzę bardzo wielu zawodników MMA i w ogóle mnie to nie dziwi. W weekendy, kiedy sportow-

nie jak członka teamu i ja też tak się czuję.

– Dzisiejszy sport opiera się na trójnogu: trener, fizjoterapeuta i psycholog. Jaka jest rola psychologii?

– W XXI wieku poziom przygotowania technicznego i taktycznego zawodników na całym świecie jest bardzo wyrównany. Mamy szeroki dostęp do wielu źródeł, z których możemy się

W FINALE ROLANDA GARROSA IGA MIAŁA TEŻ MOMENTY TRUDNIEJSZE, GDZIE MOGŁA SIĘ ZAŁAMAĆ. WTEDY ŚWIETNIE ZACHOWYWAŁA SIĘ JEJ PSYCHOLOG DARIA ABRAMOWICZ.

cy zazwyczaj mają zawody, walki, turnieje, dostają od nich masę powiadomień, zdjęć i wiadomości z podziękowaniami. Oni traktują

uczyć. Wiemy, jak się przygotowywać fizycznie, a korzystając z dostępnych materiałów, możemy robić świetne treningi na własnym podwórku.



Fot. Ewa Rykowska

Ale wygrywają ci, którzy są silni mentalnie. Pytanie, ile w tym jest treningu mentalnego.

– Mam takie pytanie: ile?

– A jak Pan myśli?

– Rozmawiałem kiedyś z psycholog sportu z Pekinu i wśród łuczniczek i sztangistek to był nawet do 20 proc. lepszy wynik.

– Słyszałam już różne teorie, że to dwa, a nawet sto procent. Tak naprawdę nieważne, jaki to jest procent, to może być nawet ułamek po przecinku, ważne, że ma on znaczenie. Dzisiaj wygrana to wy-nik lepszy o kilka setnych sekundy. W wyczynowym sporcie milimetry mają wielkie znaczenie. Do szybkiej i prawidłowej reakcji na boisku potrzebna jest praca nad pewnością siebie, motywacją, dobrze postawionym celem i jego realizacją.

– Daria Abramowicz zdradziła, że w pracy z Igą sporo czasu poświęcili na zarządzanie stresem.

– Presja z zewnątrz, od kibiców, sponsorów, często też od bliskich osób, i presja z wewnątrz, czyli moje własne oczekiwania jako sportowca, generują ogromny stres. Wolę mówić o radzeniu sobie ze stresem. Dobrze, gdy zawodnik potrafi przekuć stres negatywny na pozytywny, motywujący go do startu. Nie jest możliwe, by zawodnik się nie denerwował, Iga nie jest tutaj wyjątkiem. Nawet zawodnicy, których znamy z pierwszych stron gazet, odczuwają treść, stres, napięcie, lęk. Profesjonalistę od amatora odróżnimy po tym, jak długo to trwa i jakiej jest intensywności.

– Ile trwa zamiana stresu paraliżującego na motywujący?

– Odpowiem trochę przewrotnie: ile lat doświadczenia ma Iga Świątek w tenisie ziemnym? Ona gra



od dziecka. Praca z głową jest ciągła. To nieustający proces. Stosuje się tutaj różne techniki. Jedną z nich jest praca nad obniżeniem tętna, ponieważ w stresie tętno rośnie, bo potrzeba więcej tlenu dla mózgu. W stresie oddychamy płycej i szybciej, dlatego tętno obniżamy poprzez

ma wypracowane pewne swoje hasła, które powtarza.

– Gorzej, gdy zawodnikowi mówi wewnętrzny krytyk, taki jak karzący palcem rodzic.

– Dokładnie. Warto podkreślić, że nie ma zdań uniwersalnych, każdy

– Tak, trzeba przywołać swoją skuteczność, przypomnieć sobie sytuacje, w których wygrywałem, dobrze mi szło, rozwinąłem się, pobiłem swój rekord.

– Mówiła Pani kiedyś, że zawodnik wypracowuje z psychologiem stany mentalne, w których w pełni akceptuje i afirmuje siebie. Przechowuje je w pamięci emocjonalnej i przywołuje, gdy jest kryzys.

– Nad tym się długo pracuje. To się ćwiczy przez miesiące. Na początku jest to nieskuteczne

i sporo ludzi się zniechęca. Powrót z trudnej, stresowej sytuacji do komfortu psychicznego nie jest łatwy, szczególnie gdy stoi się na korcie Rolanda Garrosa i oglądają nas miliony. Ale jest to możliwe.

– Znałem sportowca, który sobie wyobrażał, że na trybunach siedzą same osły. Po występie stawali się znowu kibicami, którym dziękował.

– Tak, to jedna z metod, inna to np. wyobrażenie sobie, że między zawodnikiem a kibicami na trybunach jest wielka ściana z pleksi

i ich nie słysząc.

– Izolowanie się od otoczenia dobrze było widać u Tomasza Majewskiego i Adama Małysza.

ODCINANIE SIĘ SPORTOWCA OD MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH I KOMENTARZY ZARÓWNO POZYTYWNYCH, JAK I NEGATYWNYCH JEST DOBRYM POMYSŁEM, PONIEWAŻ **SKUPIENIE NA SOBIE** JEST NAJWAŻNIEJSZE.

głębokie, uwaga – wydechy. W Polsce panuje absolutnie błędne przeświadczenie i powiedzenie, że jak się ktoś denerwuje, to powinien wziąć kilka głębokich wdechów. Nie ma nic bardziej mylnego! Wraz z wdechem tętno rośnie, z wydechem tętno maleje. Wydechając dłużej, niż wdychając, obniżamy tętno. Dzięki temu opanowujemy emocje i myślimy bardziej racjonalnie. Z zarządzaniem stresem łączy się praca nad pewnością siebie, motywacją i walczeniem do końca. W finale Rolanda Garrosa Iga miała też momenty trudniejsze, kiedy mogła się załamać. Wtedy świetnie zachowywała się jej psycholog Daria Abramowicz, która wykonywała pewne gesty pokazujące, że cały czas jest z zawodniczką, cały czas w nią wierzy. A Iga mówiła sobie „coś” pod nosem. To „coś” to słowa, zdania lub kotwice pozwalające powrócić do dobrego wykonania.

– Właśnie, wewnętrzny dialog jest ważny?

– Jest bardzo ważny. Nasza tenisistka, podobnie jak inni zawodnicy,

ma własne. Dla kogoś z boku mogą się wydawać absurdalne, ale to nie ważne. Ważne, że działają na mnie i pomagają mi wygrywać. To są hasła, które mogą być afirmacjami lub słowami-kotwicami, otwierającymi coś pozytywnego. Gdy zaczynamy na korcie tracić punkt po punkcie, to musimy zacząć sobie mówić np.: „Jestem dobrym zawodnikiem” lub „Mam moc”. Można też przywołać w wyobraźni ostatnie dobre mecze, skupić się na tym, co na nich wychodziło, i odczuć tamtą satysfakcję.

– Czyli kiedy nie idzie na boisku, korcie czy na ringu, należy się przenieść w dobre momenty, w czas, kiedy dobrze nam szło?

ZAWODNICY W KLUCZOWYCH MOMENTACH MECZU **SĄ JAKBY SAMI** I ZAZWYCZAJ NIC NIE SŁYSZĄ.

– Michael Phelps miał słuchawki na uszach przed startem, zresztą Iga Świątek również. Co więcej, zawodnicy w kluczowych momentach meczu są jakby sami i zazwyczaj nic nie słyszą. Dopiero kiedy skończy

turnieju Ronalda Garrosa programem „Bodyguard”. Demotywowali mają faktycznie tak destrukcyjną siłę?

– Odcinanie się od mediów społecznościowych i komentarzy zarówno

– Czy o wielkości sportowca świadczą radzenie sobie z porażkami i powroty po długich kontuzjach?

– Najtrudniej jest powtórzyć sukces. Tata Kamila Stocha, który też jest psychologiem, powiedział kiedyś, że trzeba sto razy przegrać, by raz wygrać. O klasie sportowca nie świadczą poniesione porażki, ale to, jak z nich się podnosi. Przecież nie każdy mecz jest wygrany, nie zawsze wstrzelimy się z formą. Liczy się powrót przegranego do treningów i startu.

– W swojej książce „Trening wygrywania” pisze Pani: „Pewność siebie nie jest dana raz na całe życie – może się zmieniać”, i twierdzi Pani, że nawet postawa ciała ma znaczenie dla pewności siebie.

– Tak, ktoś, kto ma zapadniętą klatkę piersiową, ramiona i głowę skierowane w dół, może wskazywać ciałem

na niepewność siebie.

Proszę zwrócić uwagę, jak wchodzi na start najlepsi sportowcy i odczytać ich pewność siebie.

– Jak nad tym pracują zawodnicy?

– Jak najbardziej. Wymieniają też np. dziesięć swoich pozytywnych cech i umiejętności. Prowadzą dzienniki treningowe, gdzie wpisują po każdym treningu pozytyw: co wyszło, za co mogą siebie pochwalić. To mogą być najdrobniejsze rzeczy, ale ważne,

by je zauważyć. Można też prowadzić dzienniczek wdzięczności i wpisywać tam, za co jestem sobie wdzięczny danego dnia. **S**

JEŻELI PROWADZIMY MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE TYLKO PO TO, BY DOSTAĆ POZYTYWNE WSPARCIE, TO ZNACZY, ŻE **NAM CZEGOŚ BRAKUJE.**

się rozgrywka sportowa, wracają do świadomości uszu i oczu kibice. Wtedy też puszczały emocje i schodzi napięcie, pojawiają się łzy szczęścia lub smutku.

– To paradoks. Na meczu, gdzie tysiące ludzi podziwia zawodnika, zawodnik jest mentalnie sam na boisku.

– Tak, tych wszystkich haseł: „Dawaj, Iga!”, oklasków itp. nasza tenisistka tak naprawdę w ogóle nie słyszała. Często jest tak, że po drugiej stronie kortu zawodnik widzi nie przeciwnika. Dostrzega tylko samą jego raketę, nogi, ręce. Widzi przeciwnika bezosobowego, by nie koncentrować się na jego poprzednich sukcesach, rankingu czy aktualnej mimice. Mentalnie nie jest ważne, z kim gramy lub walczymy. Mentalnie ważne jest, co my zrobimy z tą sytuacją, i czy mamy moc narzucić swój styl.

– Psycholog Igi zdecydowała, że tenisistka będzie odcięta od negatywnych komentarzy podczas

pozytywnych, jak i negatywnych jest dobrym pomysłem, ponieważ skupienie na sobie jest najważniejsze. Jeżeli prowadzimy media społecznościowe tylko po to, by dostać pozytywne wsparcie, to znaczy, że nam czegoś brakuje i szukamy poparcia u innych

W XXI WIEKU POZIOM PRZYGOTOWANIA TECHNICZNEGO I TAKTYCZNEGO ZAWODNIKÓW NA CAŁYM ŚWIECIE JEST BARDZO WYRÓWNANY. ALE WYGRYWAJĄ CI, KTÓRZY SĄ **SILNI MENTALNIE.** PYTANIE, ILE W TYM JEST TRENINGU MENTALNEGO.

ludzi. A kibice potrafią być kapryśni. Znamy przypadki zawodników, którzy zakończyli karierę sportową przez negatywne komentarze w mediach.

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

TSUE (cz. 2)

Uprzednio rzuciliśmy trochę światła na instytucjonalne i prawne teorie, które napędzają Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE), jedną z najważniejszych instytucji Unii Europejskiej. Teraz prześledzimy, jak TSUE stopniowo, cierpliwie i dyskretnie wywiera wpływ na tę korporację, która chce mienić się federacją, a nawet Stanami Zjednoczonymi Europy.

Generalnie wszystkie właściwe sądy, które służą UE, nachapały się władzy i zdobyły niesamowitą potęgę za pomocą cwanej i instrumentalnej interpretacji rozmaitych traktatów unijnych i precedensów prawnych. Widać, że często sądy te interpretowały sobie treść tych legalnych instrumentów w taki sposób, aby jak najlepiej służyć sprawie integracji europejskiej z jak najbardziej negatywnym skutkiem dla spraw suwerenności krajów członkowskich. Czasami po prostu wymyślano prerogatywy sądowe, które nie istniały, nie wynikały z unijnych dokumentów, które rzekomo miały być ich źródłami.

Przyjrzyjmy się historii TSUE, jego strukturze i organizacji oraz zidentyfikujmy jego jurysdykcję. Potem zobaczymy instrumenty prawne i tryby postępowania znajdujące się w dyspozycji tej instytucji oraz legalne precedensy, które tworzy.

Postaramy się również przywołać kilka przykładów, które ilustrują powyższe sytuacje. Szczególnie skupimy się na tych, gdy TSUE decydował się monitorować i oceniać działalność państw członkowskich pod względem „praworządności europejskiej”.

Tak przynajmniej prawiono w teorii. No ale ponieważ ludu nie można zostawiać samopas, nad wszystkim miało czuwać prawo – nowy kodeks czy system prawny: nowe prawo Wspólnoty Europejskiej. Prawo to miało być jednakowe we wszystkich państwach członkow-

**JUŻ W 1965 R. KAŻDY OBYWATEL
PAŃSTW CZŁONKOWSKICH
WSPÓLNOTY MÓGŁ
DOMAGAĆ SIĘ, ABY SĄD
MIEJSCOWY UNIEWAŻNIŁ
PROWIZJE PRAWA TUBYLCZEGO,
KTÓRE STAŁY W SPRZECZNOŚCI
Z TRAKTATAMI EUROPEJSKIMI.**

7 lutego 1992 r. podpisano traktat z Maastricht. Jego motorem było sześć państw działających najdynamiczniej we Wspólnocie Europejskiej. Ten instrument prawny obiecywał jak najściślejszą unię, gdzie ludy Europy miały zmobilizować się obywatelsko i podejmować decyzje oddolnie, aby decydować o sobie i o nowo zorganizowanym podmiocie.

skich, a ponadnarodowy sąd miał pilnować przestrzegania tego prawa.

Sąd miał monitorować poszczególne państwa członkowskie, na ile poddawały się one nowym regulacjom i prawom wprowadzanym przez UE. Szczególnie zwracano uwagę, na ile sprawa suwerenności irytuje prawo unijne.

Najpierw wypada przypomnieć, że tzw. system europejskiej spra-

wiedliwości powstał na podstawie rozmaitych traktatów, które bez wyjątku w rozmaity sposób i do różnego stopnia podminowały zasadę suwerenności państw członkowskich.

Zwykle nie było to jasne w trakcie popełniania takiego manewru, ponieważ ojcowie UE stosowali zasadę dyskrecji. I starali się w jej ramach upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Na przykład Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej powstał na podstawie traktatu paryskiego z 1951 r., ale ten formalnie położył podwaliny pod Europejską Wspólnotę Węgla i Stali.

W tym rozgardiaszu TSUE stworzono jakby mimochodem, przy okazji. A przecież była to kluczowa chwila dla jednoczenia się Europy i powstawania instytucji europejskich. Zresztą TSUE zaczął funkcjonować dopiero po jakimś czasie – w 1952 r.

Następny dyskretny krok w rozwoju europejskiego sądownictwa to traktat rzymski z 25 marca 1957 r. Tworzył on wspólny rynek, unię gospodarczą i monetarną, oraz wdrażał wspólną politykę nowo powstającej struktury pan(zachodnio)europejskiej. Polityka ta miała przede wszystkim koordynować rozwój ekonomiczny zachodniej części Starego Kontynentu, ale to wszystko miało się odbyć w nowym kontekście prawnym.

Przez pierwsze sześć lat, do 1963 r., wszelkie przedsięwzięcia związane z wypełnianiem litery traktatu rzymskiego (jak wszystkich innych traktatów międzynarodowych) były wyłącznie prerogatywą parlamentów narodowych każdego z państw członkowskich Wspólnoty Europejskiej. Po wstępnym okresie mechanizmy prawne dotyczące traktatów regulujących zachodni paneuropeizm zaczęły się zmieniać.

Już w 1965 r., jak podaje Mark Janis w „An Introduction to International Law” [Wstęp do prawa międzynarodowego] (New York: Aspen Law & Business, 1999), każdy obywatel państw członkowskich Wspólnoty mógł domagać się, aby sąd miejscowy unieważnił prowizję prawa tubylczego, które stały w sprzeczności z traktatami europejskimi.

Dziesięć lat potem, w 1975 r., było już możliwe żądać uznania prymatu jakiegokolwiek prawa europejskiego (czy nawet wtórnej regulacji, takiej jak dyrektywy Rady Ministrów Wspólnoty) nad jakimkolwiek prawem państwowym, które stało z nim w konflikcie. Zasada ta obowiązywała do tego stopnia, że można było zakwestionować i obalić każde prawo krajowe, które w ja-

dowych, żeby te zinterpretowały istniejącą legislację parlamentu państwowego w sposób kompatybilny i przyjazny w stosunku do prawodawstwa uchwalonego na poziomie unijnym.

W ten sposób – dyskretnie i stopniowo – niwelowano prawodawstwo rodzime i podporządkowywano je dyrektywom, regulacjom i prawom Unii Europejskiej.

A nad wszystkim czuwał TSUE. Jego głównym zadaniem było dopilnowanie, aby „prawo Wspólnoty”, a potem legislacja Unii Europejskiej była interpretowana i wdrażana w taki sam sposób we wszystkich krajach członkowskich. Jednym słowem TSUE czuwa nad tym, żeby wszyscy zawsze i wszędzie w identyczny sposób stosowali prawo.

JEDNYM SŁOWEM TSUE CZUWA NAD TYM, ŻEBY WSZYSCY ZAWSZE I WSZĘDZIE W IDENTYCZNY SPOSÓB STOSOWALI PRAWO. CO WIĘCEJ, SĄD JEST WŁADNY, ABY ROZPATRYWAĆ WSZELKIE KŁÓTNIE MIĘDZY KRAJAMI CZŁONKOWSKIMI, INSTYTUCJAMI UE, PRZEDSIĘBIORSTWAMI I JEDNOSTKAMI.

kokolwiek sposób kwestionowało legislację paneuropejską.

A już w 1990 r. każdy obywatel, którego parlament w kraju rodzimym zwlekał z uchwaleniem europejskich praw czy z aprobatą wspólnotowych dyrektyw, mógł zwrócić się do swych sądów naro-

Co więcej, Trybunał jest władny, aby rozpatrywać wszelkie kłótnie między krajami członkowskimi, instytucjami UE, przedsiębiorstwami i jednostkami. Z zasady TSUE ma być wszechwładny.

Cdn.

Waszyngton, DC, 14 czerwca 2023 r. **S**

KULTURA

Czytaj też:

Potworniccy

40



Chcę dawać ludziom ENERGIĘ

– Każdy mi mówi: „Nie bierz tyle na siebie”, a ja uważam, że wszystko to, co robię, nie jest szczytem moich możliwości. Jeszcze nie zrobiłam nawet połowy rzeczy, które chcę zrobić – mówi **Natalia Zalewska**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Natalia Zalewska to pochodząca z Sierpca 26-letnia wokalistka, której życie codzienne wypełniają muzyka i śpiew. Jest właścicielką Akademii Musicalowej oraz pracuje w wytwórni muzycznej Delphy Records. Z wykształcenia jest... **elektrodiagnostą**.



MAM NADZIEJĘ,
ŻE WŚRÓD TYCH
OŚMIU MILIARDÓW
LUDZI JEST KTOŚ,
KTO NA MNIE
CZeka.

Fot. Katie Stoliar (2)

– Twoja twórczość ma zapewnić słuchaczom dużo energii i ładowanie akumulatorów na ciężkie dni?

– Zgadza się. Moja muzyka ma za zadanie dawać ludziom dużo energii. To jest muzyka energetyczna.

– W Twoich utworach są radość, energia, rozbudowane aranżacje. To Twój pomysł funkcjonowania na rynku muzycznym?

– Jestem bardzo zaskoczona, w jakim kierunku poszła moja twórczość muzyczna. Obecnie celuję w pop z elementami fonku. Jest to mieszanka wybuchowa.

– Dlaczego fonk jest tak mało popularny w Polsce?

– Produkcja poszła w takim kierunku, że muzyka jest tworzona głównie na programach komputerowych, i producenci sobie klikają w tych programikach, układając kolorowe klocki. Fonk wymaga jednak dużych umiejętności warsztatowych i przede wszystkim grania muzyki na żywo. Jest dużo dęciaków, dobra gitara, sprawna sekcja rytmiczna. Dodatkowo radiostacje nie przepadają za tym stylem muzycznym. Zawsze odbiorcy są otaczani muzyką typu Sanah, Dawid Podsiadło – to są świetni artyści, ale jeśli zalewamy ludzi taką stylistyką muzyczną, to oni przyzwyczajają się do niej i słuchają jej cały czas. Kiedy Zalewska wyskoczy z fonkiem, gdzie dęciaki przez cały utwór są na poziomie głośności wokalu, to im się to nie podoba.

– Masz bardzo dojrzały głos, robisz dużo rzeczy, a jesteś młodą kobietą.

– Gdy byłam mała, to mówiono mi, że mam starą duszę. I tak jest. Ja mam bardzo dobre relacje ze starszymi ludźmi. Dobrze się z nimi dogaduję.

– Co robisz poza śpiewaniem i komponowaniem?

– Tworzenie jest moją olbrzymią pasją, dlatego nie mam jakiegoś wielkiego parcia na wszystko, co jest związane ze sławą i z rozpoznawalnością. Cieszę się z każdego wywiadu i z każdego zaproszenia, bo nie mam jakichś górnolotnych oczekiwań wobec tego wszystkiego. Na co dzień pracuję w wytwórni muzycznej Delphy Records, gdzie zajmuję się nawiązywaniem współpracy z wokalistami i wokalistami, którzy chcą stworzyć swoje autorskie piosenki, a po skończeniu utworu zajmuję się kreacją tego, jak będzie wyglądała premiera, promocja, tworzenie klipów itd. Moim szefem jest Rafał Konieczny – jest to złoty człowiek o wielkim sercu, który naprawdę chce dobrze dla artystów pragnących się rozwijać.

– Co musi zrobić wykonawca, żeby znaleźć się w Delphy Records?

– Gdyby wykonawca umiał zrobić wszystko sam, to nie byłoby mu potrzebni. Jeżeli ktoś wie, jak ma ogarniać sprawy związane z biznesem muzycznym, to wy-

twórnia muzyczna jest potrzebna tylko po to, żeby wydawać album, ale to tylko wisienka na torcie. Zanim coś wydamy, to twórczość danego wykonawcy musi być dobrze słyszalna w różnych wymiarach, musi być odpowiednio stworzony obraz, bo wiadomo, że sama muzyka się teraz nie broni, tylko wizerunek. Te wszystkie składowe muszą być zrealizowane z bardzo dobrym pomysłem i to wszystko musi być

spójne. Wiem to po swoim przykładzie. Do momentu, w którym zrozumiałam, że nie jestem samowystarczalna i nie jestem w stanie wszystkiego ogarnąć do momentu, kiedy artysta nie zrozumie,

że prosić o pomoc nie jest ujmą dla niego, to po prostu ciężko będzie mu coś zrobić. Oczywiście są na pewno tacy artyści, którzy robią wszystko od A do Z sami i jakoś im się to udaje, ale wiadomo, że w natłoku olbrzymiej ilości muzyki, która teraz wchodzi na rynek muzyczny, wyjść z jakąś samą demóweczką jest ciężko. Uważam, że obecnie jest za dużo muzyki.

– Uważasz, że jest to zjawisko pozytywne czy negatywne?

– Ja jako artystka nie słucham zbyt dużo muzyki, ale wiem, że są muzycy, którzy robią to cały czas. Artyści pełną parą, których znam, zajmują się tylko tym. Mają na to przestrzeń. Ja mimo tego, że tworzę swoją muzykę, na co dzień zasuwam bardzo ciężko. Oprócz Delphy Records jestem też właścicielką Akademii Musicalowej.

– Jak dostać się do Twojej Akademii Musicalowej?

– Napisać do mnie. Przyjmujemy osoby do 18. roku życia. Profil mojej szkoły musicalowej jest dla dzieci. Jest to Akademia Muzyczna Natalii Zalewskiej. To jest jednoosobowa działalność gospodarcza. Ostatnio ktoś zapytał mnie, czy jestem bardziej artystką czy bizneswoman. Odpowiedziałam, że absolutnie po równo, bo gdyby nie moja praca, to bym nie zaczęła tworzyć muzyki. Gdyby nie muzyka, to bym nie nakręcała się tak na to, co robię. Wszystko, co robię w moim życiu zawodowym i prywatnym, to jest muzyka. Byłam na Akademii Muzycznej na pierwszym stopniu, ale nie skończyłam go.

– Uważasz, że ludzie, którzy nie mają wykształcenia muzycznego, mają większą pasję do muzyki?

– Tak, dlatego nie skończyłam Akademii Muzycznej. Ja już tworzyłam swoje piosenki w tym czasie, trwały egzaminy i nie byłam w stanie zaśpiewać niczego podczas nich. Mam swoje zdanie,

**GDY BYŁAM
MAŁA,
TO MÓWIONO
MI, ŻE MAM
STARĄ DUSZĘ.
I TAK JEST.**

WSZYSTKO,
CO ROBIĘ W ŻYCIU
ZAWODOWYM
I PRYWATNYM,
TO JEST MUZYKA.

MAM
TYLKO JEDNO
MARZENIE: CHCĘ
MIEĆ RODZINĘ
I DZIECKO.

ale potrafię też zgodzić się z czyjąś opinią. Teraz w mojej akademii przygotowujemy się do spektaklu, który odbędzie się 24 czerwca. Moi artyści bardzo mocno przygotowują się do tego przedstawienia. Ja mimo tego, że mam swoje zdanie i wiem jak chcę, żeby to wyglądało, to oddałam pałeczkę czyli reżyserowanie całego spektaklu Adamowi Gradowskiemu, bo zwyczajnie wiem, że on jest w tym lepszy.

– Uważasz, że musical jest niedocenianą stylistyką w Polsce?

– Jest traktowany po macosze – mu, jednak z drugiej strony nie wyobrażam sobie, żeby jechać samochodem i nie słuchać utworów z musicali. To też nie jest tak, że ja sama uwielbiam musical jako artystka i dlatego tę szkołę założyłam. Uważam, że rozwój w wielu dziedzinach sztuki jest absolutnie ważny. Nie chodzi tu o to, że z tych młodych artystów wyrośnie wokalista, tancerz czy akrobata. Najważniejsze jest to, żeby mogli poświęcić się pasji i spędzić miło czas wolny.

– Masz czas na życie prywatne?

– Bardzo mało. Często łapię się na tym, że mówię, że nie mam dla siebie czasu, ale przecież mam. Robię swoją muzę. Ostatnio nagrywałam teledysk. Było dwadzieścia osób na planie. Przecież to jest moje życie.

– Bardzo ciężko jest spotkać młodą kobietę, która robi tyle rzeczy jednocześnie.

– Każdy mi mówi: „Nie bierz tyle na siebie”, a ja uważam, że wszystko to, co robię, nie jest szczytem



Natalia Zalewska

Artystka systematycznie publikuje nowe utwory, które będą pojawiać się w najbliższych miesiącach. Wokalistka pracuje już nad debiutanckim albumem, będącym w nieco innym klimacie niż single, które ukazały się w tym roku.

– Zamknęłam etap tworzenia muzyki z instrumentami dętymi. Następne utwory, które mam w planach i słyszę w głowie, to solidny bas, który prowadzi główną melodię oraz dobrze osadzona perkusja, z dużą ilością blach, a większym naciskiem na bębny – mówi Natalia.

Jak artystce udaje się połączyć życie zawodowe i prywatne?

– Nie dzielę życia na prywatne i zawodowe, ponieważ wszystko, co robię, to moja pasja. Każdy wolny czas wykorzystuję na urzeczywistnianie moich marzeń. Na razie się udaje, choć ciągle mi mało – jestem szczęśliwa z tego, co mam, ale chcę więcej i więcej, zarówno pod względem artystycznym, jak i zawodowym – odpowiada wokalistka.

moich możliwości. Jeszcze nie zrobiłam nawet połowy rzeczy, które chcę zrobić.

– Twoje zorganizowane życie przekłada się na Twoją twórczość?

Ja nie mam jakichś górnolotnych oczekiwań. Każdy uważa, że oczekuję nie wiadomo czego. Ja chcę tylko, żeby ktoś mnie w końcu kochał. Mam nadzieję, że wśród tych ośmiu miliardów ludzi jest ktoś, kto na mnie czeka.

– Jaki masz plan na ten rok?

– Nie chcę być jak każdy. Śledzę artystów, którzy dopiero wchodzą na rynek muzyczny, i jak widzę setny raz taki sam kolor

włosów, to uważam, że każdy artysta jest jeden, a każda kolejna kopia jest i będzie tylko kopią.

– Jakie jest Twoje marzenie?

– Mam tylko jedno marzenie: chcę mieć rodzinę i dziecko.

Współpraca: Anita Bobowska 

GDYBY NIE MUZYKA, TO BYM NIE NAKRĘCAŁA SIĘ TAK NA TO, CO ROBIĘ.

– Nie. Ale niedawno opublikowałam nowy singiel „Tylko ty”.

– Masz czas na mężczyznę?

– Nie mam, ale gdyby pojawił się ten odpowiedni, tobym już go znała. Moja siostra zawsze mówi: „No ale faceci się ciebie boją”...

SERIAL



Potworniccy

Sebastian Pytel

„Sukcesja” od czasu emisji pierwszego sezonu zebrała tyle pozytywnych epitetów, że spuchła do rozmiarów jednego z najważniejszych współczesnych seriali. Część widzów i krytyków rozkręciła karuzelę porównawczą, zaczynając od „Rodziny Soprano” i „Prawa ulicy”, a kończąc na nowożytnej adaptacji szekspirowskiego „Króla Leara”. Mistrzostwo odmieniania przez wszystkie przypadki, worek z komplementami zdawał się nie mieć

dna. Duża radocha płynęła głównie z lewej strony, „Sukcesja” to przecież bat na kapitalizm, raport z wnętrza Lewiatana, pokaz wielkiego bogactwa i jeszcze większej pychy, upojna podróż po krainie zgnilizny. Saga rodziny Royów, właściciela i przyszłych spadkobierców medialnego imperium, niczym opasła powieść wnikała do wewnętrznego świat(k)a tych, którzy sterują umysłami milionów Amerykanów. Inspiracja jest oczywista, twórcy „Sukcesji” fantazjują o rodzinie

Ruperta Murdocha, magnata telewizyjnego, założyciela News Corporation, wydawcy Fox News. I cóż, nie są to opowieści pozytywne.

W skrócie idzie o to, że stary wilk musi ustąpić miejsca młodemu, ale nie bardzo się do tego pali, bo nie taka jest jego natura. Logan Roy (Brian Cox) różnymi metodami walczy o pozostanie na szczycie, podczas gdy jego dzieci szukają furtki, która pozwoli im wślizgnąć się na tron. Budowane naprędce kruche przymierza, asy w rękawach i haki w kieszeniach. A na twarzach szerokie uśmiechy. Wszystkie chwytówy dozwolone, cel uświęca środki.

Będę szczery: nigdy specjalnie nie lubiłem „Sukcesji”, choć ją doceniałem. Nie podobała mi się przede wszystkim narzucona z góry perspektywa scho-



„SUKCESJA” OD CZASU
EMISJI PIERWSZEGO
SEZONU ZEBRAŁA
TYLKO POZYTYWNYCH
EPITETÓW, ŻE
SPUCHŁA DO
ROZMIARÓW JEDNEGO
Z NAJWAŻNIEJSZYCH
WSPÓŁCZESNYCH
SERIALI,

Fot. kadr z filmu

dzenia na dno, konieczność oglądania serialu z zatkanym nosem. W jednej z recenzji nowego „Wesela” Wojciecha Smarzowskiego ktoś napisał, że po wyjściu z kina ze wstrętem patrzył na twarze przechodniów, że ten film pozostawia po sobie coś trującego. Podobne uczucie towarzyszyło mi przy „Sukcesji”, która na pierwszo- i drugoplanowe postacie każe patrzeć jak na dzikie zwierzęta w zoo, sącząc w żyły mieszkankę fascynacji i odra-zy wraz z niewiarą, że któryś z tych drapieżnych okazów ma pod skórą coś innego niż żądza dominacji lub strach. Ich portrety, rysowane przeważnie grubą kreską, przypominały mi ludzi i bohaterów fabuł i dokumentów Ulricha Seidla, trzymane w pogardzie żałosne i przerażające stworzenia, uwięzione na przestrzeni ekranu

dla ich własnego dobra; National Geographic dla socjopatów. Nie twierdzę, że realne odbicia tych postaci, czyli ludzie pokroju Murdocha i jego przybocznych, to panteon świętych, twierdząc jedynie, że w fikcyjnym tworze, którym ostatecznie jest „Sukcesja”, bicie w bęben powtarzalnej, nihilistycznej melodii z odcinka na odcinek było coraz bardziej toksyczne. Gdy gdzieś na horyzoncie tkana była nić, nawet nie tyle sympatii, co zrozumienia dla któregoś z Potwornickich, twórcy serialu szybko ją przecinali, wracając do bezpiecznej przestrzeni bezlitosnego sarkazmu.

Właściwie jedyną udaną próbą wykrzesania empatii była czołówka serialu. W krótkich, po żołniersku zmontowanych przebitkach dzieci oglądały swojego ojca głównie od strony pleców, zamiast gestów czułości dostawały nakazy posłuszeństwa, by już w teraźniejszości, jako dorośli ludzie w wielkim mieście, tkwili uwięzieni w bardzo długim cieniu wciąż sprawczego ojca i nabrzmiałym przez lata paradoksy: ciągłej nieobecności i stałej obserwacji, permanentnym dystansie i wiecznej kontroli. Nikt nie zaglądał do tych ran, aż wielkością przerosły swoich właścicieli.

Czwarty, finałowy sezon, zaczyna się wartko, jakby twórcy wrócili z przerwy na papierosa. Wątki zawieszane w poprzedniej części kontynuowane są bez tłumaczenia, ponad rok produkcji minął jak jeden dzień. Dzieci wciąż walczą o należne, senior wciąż nie chce ustąpić. Gra o sprzedaż ojcowizny nabiera rumieńców, każdy gryzie najmocniej jak potrafi, uderza tam, gdzie boli najbardziej. Pozostaje pytanie, kto kogo załatwi i obejmie panowanie w królestwie. Dynamikę

zmagani napędzają twarde negocjacje z „cwany” Szwedem” (świetny Alexander Skarsgård), potencjalnym kupcem, który dla odmiany prowadzi własną grę i z rozmysłem wodzi Royów za nos.

Wracając do przytoczonych na początku zestawień, i nam trzeba rozstrzygnąć, czy koniec „Sukcesji” doskakuje do poziomu „Rodziny Soprano” czy to raczej kolaps pokroju zwieńczenia „Gry o tron”? Cóż, jest to bez wątpienia najlepsza część, najbardziej dynamiczna i zwarta, trzymająca w napięciu, bardzo dobrze zrealizowana. Fantastyczne są fragmenty dnia wyborów prezydenckich, podpatrywanych z klimatyzowanych sal konferencyjnych telewizji ATN, perły w koronie Royów. Widzimy tam od środka potęgę i cynizm czwartej władzy, która namaszcza głowę państwa na długo przed oficjalnymi wynikami. Trudno też nie przyklasnąć samemu zakończeniu: znakomicie poprowadzonemu, dramatycznemu, gdzie logika i zaskoczenie idą za pan brat. Jednocześnie serial wciąż epatuje ostentacyjnym chłodem i moralnym turpizmem, jest dość efekciarski, jeśli idzie o dialogi (to w ogóle osobny temat, bo i owszem, słowny ping-pong stoi na wysokim poziomie, ale bardziej przypomina dopieszczony wojny twitterowe niż faktyczny język żywych ludzi) i obraca się wokół własnej osi (od krytyki i zepsucia najbogatszych z najbogatszych po niezmiennie nikczemne charaktery kluczowych postaci). Generalnie mamy do czynienia z typowym amerykańskim sequencem: jest więcej (tego samego), mocniej i lepiej i na dobrą sprawę trudno tej strategii stawiać wielki zarzut, to po prostu fachowo wykonana robota. Ale ja w tym natchnienia nie widzę.

„Sukcesja” (Succession), twórca: Jesse Armstrong, scenariusz: Jesse Armstrong, obsada: Brian Cox, Jeremy Strong, Kieran Culkin, Sarah Snook, Matthew Macfadyen, gatunek: dramat, produkcja: USA 2023, 10 odcinków. **S**

Mix kultury

PŁYTY

MEEK, OH WHY? – PO SYGNALE NAGRAJ WIADOMOŚĆ

WYD. ART2



Melancholijna twórczość z dużą dozą wrażliwości. Płyta niestety nie ma szans podbić serc młodych słuchaczy, bo będzie dla nich najwyczejniej za trudna. Czuć dużą lekkość zarówno w warstwie lirycznej, jak i muzycznej. Mikołaj to artysta, który jest pewny swojej wartości, chociaż zdaje sobie sprawę z realiów rynku muzycznego. Ponad 15 minut ciekawych muzycznych kompozycji. Krótko, acz treściwie.

WOJTEK MAZOLEWSKI – YUGEN 2 – JESTEM

WYD. AGORA S.A.



Najmocniejszą stroną najnowszego wydawnictwa artysty są współprace. Mazolewski bardzo sprawnie łączy wykonawców z różnych muzycznych bajek. Teoretycznie nic nie powinno się tutaj zgadzać, wydawać by się mogło, że powinno to brzmieć jak pretensjonalna kakofonia, jednak na szczęście można odetchnąć z ulgą i raczyć się dobrymi dźwiękami. Jeżeli chcecie odpłynąć po ciężkim dniu pracy i zanurzyć się w głębię dobrze skomponowanej i zagranej muzyki, to krążek jazzmana przypadnie Wam do gustu.

GVERILLA – DZIEŃ DZIECKA EP

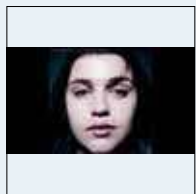
WYD. WŁASNE



Obecnie EP-ka jest doskonałym rozwiązaniem dla wykonawcy i słuchaczy. W obliczu nadmiaru twórczości w mediach społecznościowych bardzo często nie potrafimy się skupić na tym, żeby wysłuchać płyty długogrającej od początku do końca. I w tym momencie z odsieczą przychodzi raper z minialbumem, który jest sprawną produkcją i sprawdzi się jako muzyka tła w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Dzieciom na pewno się spodoba.

WIKTORIA ZWOLIŃSKA – ...NA PODSTAWIE ZAZDROŚCI

WYD. MAGIC RECORDS



Przyznaję się bez bicia, nie jestem fanem takiej twórczości i na co dzień nie słucham takiej muzyki. Doceniam jednak talent Wiktorii i czuję w jej twórczości bardzo duży potencjał na gwiazdę polskiej muzyki rozrywkowej. Zwolińska niczym dziesięcioboistka sprawnie przeskakuje z jednej dyscypliny na drugą, nie tracąc przy tym wartości i uroku. Jest delikatnie i z pazurem. Trzymam kciuki za kolejne płyty. Do przodu. Polecam!

Bartosz Boruciak 

KSIĄŻKI

ORHAN PAMUK, „NOCE ZARAZY”

WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 2023

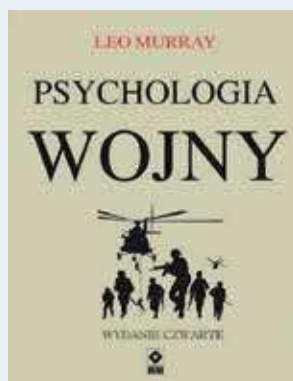


Orhan Pamuk, turecki noblista, kazał czekać swoim czytelnikom kilka lat na pojawienie się nowej książki. Ostatnia „Rudowłosa” ukazała się na polskim rynku w 2017. Tym razem mistrz powraca w wielkim stylu w najnowszej powieści „Noce zarazy”. Na czytelnika stęsknionego po pięcioletniej przerwie za narracją Pamuka czeka w „Nocach zarazy” prawdziwa uczta. Akcja dzieje

się na wymyślonej przez autora wyspie Minger w 1901 roku, gdzie w idylliczny świat helleńskich krajobrazów Morza Egejskiego wdziera się niewidzialny, bezwzględny zabójca w postaci epidemii dżumy. Zaraza działa jak najgorszy wyzwalacz ludzkich lęków, bezwzględności i walki o przeżycie. Wątki kryminalne mieszają się z miłosnymi, wielka polityka i propaganda z ludzkimi dramataми. W książce nie brakuje polskich wątków. Wschodnia opowieść przedstawiona za pomocą zasad europejskiej prozy.

LEO MURRAY, „PSYCHOLOGIA WOJNY. STRACH I ODWAGA NA POLU BITWY”

WYDAWNICTWO RM, WARSZAWA 2022



Co przeżywa człowiek będący pod ostrzałem na pierwszej linii frontu? Jak szkolić wojsko, by w chwili walki nie poddało się strachowi? Ilu naprawdę żołnierzy nie oddaje ani jednego strzału, tylko kryje się w okopach w czasie natarcia? Autor, psycholog, analityk wojskowy i były żołnierz przekonuje, że choć hasło wojny psychologicznej jest modne, to jeszcze

niedawno trzeba było wykonać dużo pionierskiej pracy nad tą dziedziną. Wnioski psychologów badających żołnierzy tuż po zejściu z pierwszej linii frontu nie zawsze budziły zachwyt i akceptację sztabowców. Tymczasem właściwy trening mentalny żołnierzy liniowych potrafi dać przewagę i zminimalizować straty nawet w warunkach, gdy przeciwnik ma przewagę. O tym, jak się to odbywa, dowiemy się z książki.

Jakub Pacan 

POD PATRONATEM „TS”

„Do moich Rodaków. Św. Jan Paweł Wielki” – wieczór autorski Jolanty Sosnowskiej

Wydawnictwo Biały Kruk oraz Klub Ronina mają zaszczyt zaprosić na spotkanie autorskie z Jolantą Sosnowską poświęcone jej najnowszej książce pt. „Do moich Rodaków. Św. Jan Paweł Wielki”. Wieczór autorski odbędzie się w poniedziałek, 26 czerwca, o godzinie 20.00 w Klubie Ronina SDP przy ul. Foksal 3/5 w Warszawie.

JOLANTA SOSNOWSKA – WICEPREZES WYDAWNICTWA BIAŁY KRUK, WYBITNA

publicystka, dziennikarka i autorka wielu książek (w tym m.in. pierwszej polskiej biografii Josepha Ratzingera – Benedykta XVI pt. „Tajemnica opuszczenia Łodzi Piotrowej. Życie Benedykta XVI” oraz największej na świecie, monumentalnej biografii św. Jana Pawła II „Hetman Chrystusa”), zaprezentuje swoje najnowsze dzieło ukazujące pontyfikat św. Jana Pawła II pod kątem relacji z Polakami. Przybliży nauczanie, przesłanie o wierze, kulturze oraz najważniejsze słowa, które Ojciec Święty kierował do Polaków. To przesłanie w obecnych czasach zwątpień i gorszących skandali jest szczególnie aktualne. Trzeba je przypominać, upowszechniać i za nim podążać. A ponieważ nauczanie to oparte jest w całości na przekazie ewangelicznym, oznacza to, że będziemy podążać za Chrystusem.

Jan Paweł II był wybitnym, pełnym największego poświęcenia i żarliwego ewangelicznego zapału przywódcą wszystkich katolików na świecie, który nigdy nie zapominał o swoich Rodakach. Troszczył się o nas wielorako, choć sta-

wiał nam też zadania. Był nauczycielem i mistrzem wymagającym, ale tylko tacy mogą swych uczniów prowadzić pewną drogą. „Musicie od siebie wymagać,

nawet gdyby inni od Was nie wymagali” – apelował na Jasnej Górze w 1983 roku.

Opracowana na podstawie blisko 90 obszernych wypowiedzi Ojca Świętego wygłoszonych do nas i o nas książka Jolanty Sosnowskiej „Do moich Rodaków. Św. Jan Paweł Wielki” uzupełniona została o 174 ilustracje, w tym przede wszystkim piękne fotografie mistrza Adama Bujaka, jednego z najważniejszych świadków pontyfikatu Papieża Polaka. Wyboru dokonała i całość zredagowała Jolanta Sosnowska jako wybitna znawczyni życia i dorobku św. Jana Pawła II.

Zapraszamy do udziału w wydarzeniu. Na spotkaniu będzie można nabyć książki Jolanty Sosnowskiej z atrakcyjnymi rabatami, porozmawiać z autorką oraz poprosić

o pamiątkowy autograf z dedykacją. Wstęp wolny!

„Do moich Rodaków. Św. Jan Paweł Wielki”, wyd. Biały Kruk, 448 str., format 16,5 x 23,5 cm, twarda oprawa. Więcej na: <https://bialykrak.pl/ksiegarnia/ksiazki/do-moich-rodakov>. 



KOMU

przeszkadza Boże Ciało?





– W ostatnim czasie nasiliły się przypadki **profanacji i niszczenia** miejsc kultu oraz obiektów religijnych, a także brutalne ataki na zwierzchników religijnych. Stały się one „alarmująco częstsze” – powiedział nuncjusz apostolski abp Fortunatus Nwachukwu, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ, podczas tegorocznej 52. sesji Rady Praw Człowieka ONZ w Genewie.

| Agnieszka Żurek |

Polska nie jest niestety wyjątkiem. Na początku maja tego roku w Pionkach został pobity 80-letni kapłan wracający z posługi sakramentalnej u chorych.

Ataki na katolików

„Ksiądz Leon Czerwiński, wracając w pierwszy piątek miesiąca z posługi od chorych, został zaatakowany, przewrócony i pobity przez jednego mężczyznę” – przekazał w oświadczeniu opublikowanym na stronie radomskiej diecezji proboszcz parafii w Pionkach. „Dla sprawcy ten fakt ani to, że atakuje starszą 80-letnią osobę, nie miały znaczenia. Być może zrobił to tylko dlatego, że był to ksiądz, osoba duchowna” – dodał.

Z kolei na warszawskim Ursynowie podczas procesji Bożego Ciała wydarzył się niepokojący incydent. „Kierowca audi nie chciał poczekać na przejście wiernych i przeciskał się autem między tłumem, taranując ludzi. Parafia potwierdza, że doszło do takiego zdarzenia. Policja otrzymała zgłoszenie w tej sprawie” – podała portal haloursynow.pl. Na szczęście nikomu nic się nie stało, zdarzenie musi jednak budzić niepokój. „CAŁA ULICA JEST ZABLOKOWANA BO KATOLICY

Fot. T. Gutry

MUSZA POKAZAĆ ZE TU SĄ, NIE MIESZKACIE TU SAMI! 11 TAKIE DZIAŁANIA TYLKO LUDZI WKURZAJĄ. PYTAM PO CO TO POKAZYWAĆ?!?!?!” – pieklił się na Twitterze Bart Staszewski [pisownia tweeta oryginalna]. Demonstrowanie nienawiści na tle religijnym nie spodobało się nie tylko ludziom wierzącym, ale i wielu ateistom, którzy w mediach społecznościowych uznali nagonkę aktywisty LGBTQ za żenującą. Trudno jednak nie dostrzec korelacji między kreowaną w środkach masowego przekazu atmosferą a aktami nienawiści czy wandalizmu, do których dochodzi następnie w świecie realnym.

Skandaliczna nagonka medialna na św. Jana Pawła II, do której doszło wiosną tego roku, znalazła swoje odzwierciedlenie w dwukrotnym zniszczeniu gdańskiej wystawy Solidarności poświęconej polskiemu papieżowi, zatytułowanej „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy”. Sprawcy zostali zatrzymani, grozi im kara do 5 lat pozbawienia wolności. – Ta wystawa jest pokazaniem tego, co Ojciec Święty przez te wszystkie lata

dobrego imienia Jana Pawła II. To dla nas, związkowców z Solidarności, fundament – mówił szef Solidarności Piotr Duda podczas otwarcia wystawy. – Jeżeli będzie taka potrzeba, to będziemy tę wystawę otwierać po raz czwarty, piąty i pięćdziesiąty. Nie damy się zastraszyć żadnym wandalom, żadnemu lewactwu, które robi wszystko, aby zdyskredytować św. Jana Pawła II – powiedział z kolei po zniszczeniu ekspozycji.

Do aktów wandalizmu wobec obiektów upamiętniających św. Jana Pawła II doszło także w innych miastach Polski. Wandale oblali farbą pomnik papieża w Stalowej Woli, podobnie stało się w Łodzi.

Na początku maja zamaskowany mężczyzna zaatakował

słowach ubliżać modlącym się. Gdy organizator akcji modlitewnej próbował go powstrzymać, napastnik rzucił się na niego i wywiązała się szarpanina, w trakcie której koordynator Różańca doznał obrażeń

ręki” – podaje Fundacja Pro.

„Za fasadą tolerancji”

Na coraz częstsze stosowanie represji wobec ludzi wierzących zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu na 52. sesji Rady Praw

Człowieka ONZ w Genewie nuncjusz apostolski abp Fortunatus Nwachukwu, stały obserwator Stolicy Apostolskiej przy ONZ. – Z jednej strony dotknięte są mniejszości religijne, wobec których w wielu krajach nasiliły się w ostatnich latach represje – także ze strony władz krajowych – powiedział abp Nwachukwu. Zauwa-

żył, że wierzącym często odmawia się prawa do wyrażania i praktykowania swojej wiary, nawet jeśli nie zagraża to bezpieczeństwu publicznemu ani nie narusza praw innych grup czy jednostek. Duchowny zazna-

czył, że w ostatnim czasie nasiliły się przypadki profanacji i niszczenia miejsc kultu oraz obiektów religijnych, a także brutalne ataki na zwierzchników religijnych. Według niego stały się one „alarmująco częstsze”.



Każdy człowiek musi mieć możliwość działania zgodnie ze swoim sumieniem, także w sferze publicznej i w praktyce swojego wyznania wiary, w sposób zgodny z dobrem wspólnym.

abp FORTUNATUS NWACHUKWU

NA POCZĄTKU MAJA ZAMASKOWANY MĘŻCZYŻNA ZAATAKOWAŁ UCZESTNIKÓW PUBLICZNEJ MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ, KTÓRA ODBYWAŁA SIĘ NA ROGU ULIC OGÓLNEJ I PŁK. DĄBKA W ELBLĄGU.

zrobił dla Polski, Solidarności i wolnej, demokratycznej Europy. Po raz pierwszy była ona pokazywana publiczności w 40. rocznicę pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Nie pozwolimy na szarganie

uczestników publicznej modlitwy różańcowej, która odbywała się na rogu ulic Ogólnej i płk. Dąbka w Elblągu. „Zniszczył on transparenty trzymane przez uczestników Różańca i zaczął w wulgarnych

Arcybiskup Nwachukwu wskazał także na inną, „bardziej subtelna i podstępna” formę dyskryminacji osób wierzących w niektórych krajach, często ukrytą za „fasadą tolerancji” i będącą wynikiem „fałszywego rozumienia integracji”. Według hierarchy coraz częściej środki cenzury ograniczają możliwość publicznego i politycznego wyrażania swoich przekonań, „często pod pretekstem, by nie urazić wrażliwości innych”. Przedstawiciel Watykanu zaznaczył, że jest to szkodliwe dla zdrowego dialogu i dyskursu publicznego, a w konsekwencji dla podstawowego prawa do wolności religii oraz wolności słowa i sumienia. – Jednak przemoc i dyskryminacja chrześcijan, a także ograniczenia wolności religijnej rosną też w wielu krajach, w których chrześcijanie nie stanowią mniejszości – stwierdził arcybiskup, cytując słowa papieża Franciszka. Podkreślił, że rządy mają obowiązek chronić wolność religijną. – Każdy człowiek musi mieć możliwość działania zgodnie ze swoim sumieniem, również w sferze publicznej i w praktyce swojego wyznania wiary, w sposób zgodny z dobrem wspólnym – dodał.

Zewnętrznym przejawom nienawiści do wiary towarzyszy także – cytując św. Jana Pawła II – „milcząca apostazja” wśród ludzi

wierzących, także duchownych. „Na Zgromadzeniu Synodalnym z października 2021 roku ponad połowa obecnych zagłosowała za tym, żeby poważnie rozważyć, czy kapłaństwo jest jeszcze w Kościele niemieckim do czegoś potrzebne [...]”. Chodziłoby oczywiście o rezy-

destrukcyjnych tendencji duchowych wyborów Europy Zachodniej? „Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” – ostrzegał w adhortacji „Ecclesia in Europa” św. Jan Paweł II. W chwili, kie-

ZEWNĘTRZNYM PRZEJAWOM NIENAWIŚCI DO WIARY TOWARZYSZY TAKŻE – CYTUJĄC ŚW. JANA PAWŁA II – „MILCZĄCA APOSTAZJA” WŚRÓD LUDZI WIERZĄCYCH, TAKŻE DUCHOWNYCH.



Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym.

ŚW. JAN PAWEŁ II

gnację z kapłaństwa urzędowego i pozostawienie w Kościele, wzorem protestanckim, wyłącznie kapłaństwa powszechnego, opartego na sakramencie chrztu. Wówczas niemożliwa byłaby już Eucharystia ani sakrament pokuty i pojednania, bo dla ich sprawowania konieczne

jest kapłaństwo hierarchiczne. Bez Eucharystii, szczytu i źródła naszej wiary, nie byłoby już wszakże Kościoła katolickiego” – pisze w książce „Nowe moce Antychrysta” Paweł Chmielewski.

Degradujące Kościół „dokonania” niemieckiej drogi synodalnej nie są dla nikogo tajemnicą. Czy Polska będzie miała odwagę pójść własną drogą, nie naśladować

dy obchodzimy kolejną rocznicę pamiętnej pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, warto przypomnieć wypowiedziane wówczas do nas słowa, które nigdy nie tracą swojej aktualności: „Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię «Polska», raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was, abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, abyście od Niego nigdy nie odstępili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwala» człowieka, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”. S

Początek końca ery KRYPTOWALUT

Kiedy na początku miesiąca amerykańska Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) pozwała Binance, największą giełdę kryptowalut, świat alternatywnego pieniądza zamarł. Ten jeden pozew rozwiązał problem, z którym świat nie potrafił sobie poradzić przez ostatnią dekadę, przyglądając się, jak przed urzędami skarbowymi i policją z całego świata uciekają największe grupy przestępcze zaangażowane w handel bronią, narkotykami i ludźmi oraz niemal wszystkie organizacje terrorystyczne. Dzisiaj wiadomo już, że za SEC pójdą nadzorcy rynków finansowych całego cywilizowanego świata, a kryptopieniądze **nie będą gwarantować dyskrecji** i bezkarności.

Wojciech Kulecki

Podobnie jak Al Capone, który trafił do więzienia nie ze względu na swoją mafijną działalność, ale przez podatki, dzisiaj świat kryptowalut przygotowuje się do historycznego odwrotu. Kryptowaluty nie przegrały jednak z bankami centralnymi największych gospodarek świata, lecz starły się z amerykańskim nadzorcą finansowym odpowiedzialnym nie za obrót gotówką, lecz za handel... akcjami. Największy gracz na rynku bitcoina ma kłopoty, które falą rozlały się na cały świat, doprowadzając do kryzysu w kryptowalutach, polegającego nie tyle na dramatycznym (z punktu widzenia posiadaczy cyfrowych

portfeli) spadku ich wartości, co przede wszystkim na spadku zaufania klientów – również tych, którzy ze względu na nie do końca uczciwą działalność dotychczas wydawali się filarem alternatywnych finansów.

Rekordowe spadki

Binance, choć największa, nie jest jedyną giełdą kryptowalut, która może mówić o kłopotach z regulatorami. Pierwsza była Coinbase, znana nie tylko w środowisku białych kołnierzyków, ale przede wszystkim przez młodych amatorów szybkiego wzbogacania się na różnicach kursowych pieniądza, którego wartość wyznacza

nie siła i kondycja jednej czy drugiej gospodarki, ale możliwości przeliczeniowe najszybszych komputerów świata. Jednak pozew skierowany w sprawie notowanej na amerykańskich giełdach papierów wartościowych Binance okazał się rekordowy nie tylko pod kątem ewentualnych kar płaconych przez tę giełdę, ale przede wszystkim kapitału, który może być zagrożony, jeżeli amerykańska SEC przekona sąd do swoich racji. Chodzi bowiem o kryptowaluty, których łączna wartość na tej giełdzie przekracza grubo 120 miliardów dolarów, co stanowi trzykrotność wartości aktywów samej giełdy.



W momencie złożenia pozwu wartość rynkowa Binance spadła o rekordowe 10 proc. – spadki na takim poziomie zdarzają się na Wall Street wyłącznie wtedy, kiedy notowanej spółce zaczyna grozić upadłość. I choć zarząd giełdy kryptowalut zapewnia, że nie ma i nie będzie mieć problemów z płynnością, w niemałe kłopoty popadły same kryptowaluty. Zanim informacja o pozwie przeciwko Binance trafiła ze Stanów Zjednoczonych do Japonii, gdzie giełdy otwierają się 13 godzin po amerykańskich, wartość najsilniejszej alternatywnej waluty świata spadła w ciągu kilku minut o ponad 5 proc., czyli o 25,5 tysiąca dolarów. I wciąż spada, wiadomo już bowiem, że bitcoin nie będzie na rynku za oceanem traktowany jak obca waluta.

Kryptowaluty na czarnej liście

Amerykańska Komisja Papierów Wartościowych i Giełd domaga się od sądu federalnego uznania, że kryptowaluty nie są walutami zgodnie z amerykańskim prawem, ale są papierami wartościowymi, narzędziem inwestycyjnym, które podobnie do akcji przedsiębiorstw, generują zyski lub straty. Binance została oskarżona o złamanie przepisów dotyczących rynku papierów wartościowych, prowadzenie niezarejestrowanej sprzedaży papierów wartościowych (taką sprzedażą mogą się zajmować wyłącznie biura maklerskie) oraz prowadzenie niezarejestrowanej na terytorium USA giełdy papierów wartościowych. Nie tylko to – giełda, zdaniem nad-

zorcy rynku finansowego, zarządzała środkami swoich klientów również poprzez potajemne przesyłanie ich do podmiotów kontrolowanych przez założyciela spółki, czyli giełdę Binance. Takie działanie to klasyczny schemat prania brudnych pieniędzy i legalizowania nielegalnego obrotu bronią lub narkotykami. Czy i jakie ślady chcieli przez kryptowaluty zacierać najwięksi klienci giełd alternatywnego pieniądza ma wyjaśnić postępowanie sądowe, w którym na miejscu dla świadków zeznawać mają nie tylko finansisci, ale również specjalizujący się w przestępstwach finansowych agenci FBI i pracownicy samej SEC.

Na dołączonej do pozwu liście kryptowalut uznawanych przez SEC za papiery wartościowe oprócz bitcoina znalazło się niemal 60 innych popularnych kryptowalut, w tym wiele stworzonych i prowadzonych przez prywatne firmy i niektóre kraje.

– Rynek ma wybite zęby – tak w minorowych nastrojach komentowali na forach internetowych pośrednicy w handlu kryptowalutami oraz właściciele tzw. kopalni kryptowalut (wirtualne pieniądze można tworzyć przy pomocy superszybkich komputerów). Spadki wartości kryptowalut z listy SEC rzeczywiście były odczuwalne, ale rynek nie znosi próżni i wzrosty pojawiły się w kolejnych walutach i już po kilku dniach można było przeczytać, że powrót do silnej

stabilności jest „jedynie kwestią czasu”. Czy rzeczywiście?

Afryka przyjmie giełdy

Z całą pewnością giełdy kryptowalutowe będą musiały przystosować się do zmieniającego się amerykańskiego (a po nim europejskiego i azjatyckiego) otoczenia prawnego i gospodarczego. Również same parkiety zajmujące się pośrednictwem w sprzedaży kryptowalut zaczęły coraz poważniej zastanawiać się nad przeniesieniem swoich aktywów – a więc także kapitału – do krajów Afryki Środkowej. Kraje Czarnego Kontynentu, choć często

W momencie złożenia pozwu wartość rynkowa Binance spadła o rekordowe 10 proc. – spadki na takim poziomie zdarzają się na Wall Street wyłącznie wtedy, kiedy notowanej spółce zaczyna **grozić upadłość**.

niestabilne politycznie, są zbyt słabe, żeby na poważnie zaszkodzić takiemu biznesowi – w końcu i powstanie cyfrowego pieniądza, i zarządzanie nim zależy wyłącznie od możliwości obliczeniowych komputerów, zaś jego wartość od praw popytu i podaży. Coraz częściej słychać głosy z Afryki mówiące, że tamtejsze rządy są skłonne przyjąć na dotychczas niegościnnie grunt każdą giełdę i przymykać oko na to, kto i jakie biznesy będzie tam robił, dopóki korzystnie będzie odczuwał to centralny budżet. **S**



CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY PAPIESKIEJ
„Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy”

Fot. arch.

W ubiegłym tygodniu, 12 czerwca, przewodniczący Solidarności Piotr Duda wraz z szefem Regionu Gdańskiego NSZZ „S” Krzysztofem Doślą, dyrektorem oddziału gdańskiego IPN dr. Pawłem Warotem oraz proboszczem parafii św. Brygidy ks. Ludwikiem Kowalskim złożyli kwiaty i odmówili modlitwę przed Pomnikiem Poległych Stocznianców 1970 w Gdańsku. Dokładnie 36 lat temu w tym samym miejscu zrobił to Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie swojej trzeciej pielgrzymki do Polski.

– W 1987 roku podczas pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski nie pozwolono papieżowi być w tym miejscu, tak ważnym dla Polski i NSZZ „Solidarność”. Ale Ojciec Święty i tak tutaj przybył. I choć nie było tłumów, tylko służby, które chciały pokazać Ojcu Świętemu, że jest tutaj niepotrzebny i go tutaj nie chcą, to spoglądając na te trzy krzyże gdańskie upamiętniające 44 robotników Wybrzeża z 1970 roku poległych na ulicach naszych miast, powiedział, że choć

nie ma tutaj tłumów, to ta cisza bardziej przemawia niż głośnie modlitwa – przypomniał proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku.

Później ks. Ludwik Kowalski poprowadził modlitwę w intencji Ojczyzny, której piękne słowa warto zacytować: – Dobry Boże, pomóż nam kochać to, co ojczyście: nasze korzenie, naszą historię, tradycję, język, polskie krajobrazy, a przede wszystkim naszych rodaków, niezależnie, czy podzielamy ich poglądy, czy też nie. Ucz nas mądrego



„Nie pozwolimy na nieuczciwe i polityczne podejście do sprawy Turowa. Zapewniamy, że KSGiE będzie bronił i wspierał Kopalnię Turów wszelkimi dostępnymi środkami. Udało nam się to w Luksemburgu, uda się i w Warszawie”.

Jarosław Grzesik,

stanowisko Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „S”, 7 czerwca br.

wykorzystywania wolności, ucz nas solidarności i odpowiedzialności za nasze wspólne dziedzictwo. [...] Prosimy Cię, Panie Boże, ześlij swojego Ducha, aby wciąż odnawiał oblicze tej ziemi, naszej Ojczyzny, Polski.

Następnie głos zabrał przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda, który przypomniał, że wystawa „S” była dwukrotnie demolowana, a sprawcy tych aktów wandalizmu zostali zatrzymani i odpowiadają za swoje czyny. Poinformował również, że hasło wystawy poświęconej św. Janowi Pawłowi II zostanie wykorzystane na nadchodzącym Krajowym Zjeździe Delegatów.

– Jesteśmy tutaj dzisiaj, aby powiedzieć, że nie zapominamy o tych bardzo ważnych datach i duchowym przywódcy „S”, jakim był, jest i będzie Ojciec Święty Jan Paweł II. „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy” – to będzie hasło również Krajowego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w dniach 19–20 października w Spale. Ta wystawa będzie także do dyspozycji poszczególnych regionów, aby pokazywać ją w całym kraju i nie

zapomnieć o naszym przywódcy duchowym św. Janie Pawle II – powiedział przewodniczący Piotr Duda. Podziękował też policjantom, których szybka i skuteczna interwencja doprowadziła do ujęcia wandalów, którzy zniszczyli wystawę.

Z kolei szef Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” po raz kolejny zaapelował do „opętanych nienawiścią polityków, aby zaprzestali tej niemądrej walki i oczerniania ludzi, którzy całe swoje życie poświęcili drugiemu człowiekowi, pokojowi na świecie i naszej Ojczyźnie”.

– Dzisiaj największą bolączką różnego rodzaju dziwnych ideologii są autorytety. Takim autorytetem jest niewątpliwie św. Jan Paweł II. Chcąc zniszczyć pewne wartości, najłatwiej uderzyć w te autorytety. I to się właśnie dzieje. [...] W imię walki politycznej nie wolno niszczyć autorytetów i świętości. Taką świętością dla Gdańska jest ten plac, a dla nas wszystkich jest Ojciec Święty Jan Paweł II – mówił Krzysztof Dośla.

– Dzisiaj odwaga potaniała. Dziś niektórym wystarczy jakieś środki odurzające, żeby pójść i coś znisz-

czyć, a kiedyś za strajk można było zapłacić nie tylko zdrowiem, ale i życiem. I o tym trzeba przypominać – dodał.

Na koniec głos zabrał dyrektor gdańskiego oddziału IPN, który zapewnił, że jego instytucja będzie stała na straży prawdy o św. Janie Pawle II.

– Św. Jan Paweł II był tym tytanem, który doprowadził do upadku systemu komunistycznego w Europie; był tym, który przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że jesteśmy dziś wolnym narodem. Ktoś chce walczyć z prawdą. Naszą odpowiedzialnością będzie właśnie mówienie prawdy każdego dnia, a szczególnie docieranie z tą prawdą do polskiej młodzieży. W gdańskim oddziale IPN pod moim przewodnictwem powstaje właśnie wystawa poświęcona nauczaniu św. Jana Pawła II. Chcemy pokazać dzisiejszej Polsce, Europie i całemu światu, jak ważna jest nauka Papieża Polaka również dla współczesnego świata. Pamiętajmy o tym. Prawda zawsze się obroni. Prawda zawsze zwycięży – podkreślił dr Paweł Warot. **S**

Kalendarium

Solidarności

23.06.1989 – powstaje Obywatelski Klub Parlamentarny „S”. Jego przewodniczącym zostaje Bronisław Geremek;

24.06.1990 – w historycznej Sali BHP w Stoczni Gdańskiej zostaje powołana „Sieć” komisji zakładowych „S” z jedenastu największych krajowych przedsiębiorstw;

22.06.1994 – Komisja Krajowa NSZZ „S” przyjmuje obywatelski projekt konstytucji, podejmuje uchwałę o zbieraniu podpisów pod projektem.

FINAŁ IX OLIMPIADY SOLIDARNOŚCI

Za nami IX edycja ogólnopolskiego konkursu historycznego „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii”, nad którym patronat medialny objął „Tygodnik Solidarność”. Finałowy egzamin odbył się 6 czerwca w Gdyni i sprawdzał wiedzę historyczną uczniów III klas licealnych i IV techników na temat wydarzeń Grudnia '70, Porozumień Sierpniowych i powstania Solidarności, czasu stanu wojennego 1981–1983 i pierwszych częściowo wolnych wyborów 4 czerwca 1989 roku.

O stypendia naukowe, nagrody rzeczowe i indeksy na siedem najlepszych polskich uczelni rywalizowało szesnaście trzyosobowych drużyn. Gala finałowa konkursu odbyła się 7 czerwca w Centrum Filmowym w Gdyni. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z województwa lubelskiego w składzie: Łukasz Pawlik, Jakub Łomża i Katarzyna Gozdalska. Drugie miejsce przypadło drużynie z województwa lubuskiego, w której znaleźli się: Michał Kasperski, Robert Kowalski i Michał Kupiński. Trzecie miejsce zajęła drużyna z województwa warmińsko-mazurskiego w składzie: Szymon Szczepański, Justyna Marecka i Maria Dudaniec. W roku szkolnym 2022/2023 w konkursie wzięło udział 525 szkół.

Organizatorem konkursu była Fundacja Centrum Solidarności, współorganizatorami, patronami i partnerami konkursu były zaś: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Edukacji i Nauki, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Miasto Gdynia, Instytut Dziedzictwa Solidarności, Zarząd Portu Morskiego w Gdyni oraz

Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej. Tegorocznym ambasadorem Olimpiady był Teatr Miejski w Gdyni.

WYBORY W ZWIĄZKU

Trwają wybory w regionach i sekretariatach branżowych „S”. W minionym tygodniu w Zabrzu odbyło się XIV WZD Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, na którym funkcję przewodniczącego w kadencji 2023–2028 powierzono ponownie Dominikowi Kolorzowi.

Wcześniej odbyło się również XXII WZD Regionu Ziemia Przemyska NSZZ „Solidarność”, na którym jednomyślnie wybrano na funkcję przewodniczącego Szymona Wawrzeszkę.

– Przewodniczący Wawrzeszko pełni tę funkcję już od dziecięciu lat i cieszę się, że będzie to robił także w kolejnej kadencji – powiedział po obradach Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „S”. Na zebraniu obecny był także Marek Kuchciński, szef kancelarii premiera Mateusza Morawieckiego, który przekazał w imieniu prezesa Rady Ministrów podziękowania związkowcom za współpracę i działania na rzecz pracowników, które zaowocowały porozumieniem rządu i Solidarności.

Z kolei w Krakowie zebrali się delegaci na Kongres Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”. Jego uczestnicy funkcję przewodniczącego Sekretariatu, po raz kolejny, powierzyli Alfredowi Bujarze, który uzyskał poparcie wszystkich delegatów.

SUKCES SOLIDARNOŚCI. ROSJANIE WYKLUCZENI

Wniosek o wykluczenie rosyjskiego związku zawodowego ze struktur IUF złożył Zbigniew

Sikorski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „S”.

– Na złożony przeze mnie wniosek w imieniu NSZZ „Solidarność” Kongres wykluczył ze struktury IUF Związek Zawodowy Pracowników Kompleksu Rolno-Przemysłowego Federacji Rosyjskiej wchodzący w skład rosyjskiej konfederacji związkowej FNPR. Rekomendowany przeze mnie wniosek uzyskał wstępne poparcie Zarządu IUF. Nie mogą być obecni wśród związków zawodowych sektora spożywczego na świecie te związki zawodowe, które popierają wojnę. Obecni na sali związkowcy z Ukrainy byli bardzo wdzięczni za rekomendację i decyzję podjętą przez Kongres – podkreślił Zbigniew Sikorski, który wraz z Emilią Janicką przebywał na Kongresie IUF w Genewie.

W skład Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Żywności, Rolnictwa, Hotelarstwa, Restauracji, Gastronomii, Tytoniu i Stowarzyszeń Pracowników Pokrewnych (IUF) wchodzi 407 organizacji związkowych z 126 krajów.

RUSZYŁ PROCES LEGISLACYJNY POSTULATÓW „S”

Na wspólnym posiedzeniu Komisji Polityki Senioralnej oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny 13 czerwca Komisje w sposób jednogłośnie przyjęły projekt ustawy dot. zmiany ustawy o emeryturach pomostowych oraz realnej ochronie działaczy związkowych. Projekt został skierowany do Komisji po pierwszym czytaniu w Sejmie. Inicjatywa ta jest efektem porozumienia podpisanego 7 czerwca w Hucie Stalowa Wola przez Solidarność i rząd.

M.K.

Solidarność **potrafi** prowadzić dialog

NSZZ „Solidarność” to **jedyny związek zawodowy w Polsce**, który podpisał 7 czerwca porozumienie z rządem. O tym, dlaczego nie przyłączyły się do niego pozostałe centrale związkowe i jak prowadzić skuteczny dialog, mówił w audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk rzecznik Komisji Krajowej NSZZ „S” Marek Lewandowski.

Na początku audycji Marek Lewandowski podkreślił, że jest to pierwsze od 1991 roku porozumienie podpisane pomiędzy rządem a Solidarnością, które dotyczy szeroko pojętych spraw pracowniczych, a nie tylko jednego obszaru czy branży. – To porozumienie z jednej strony jest bardzo korzystne dla pracowników, a z drugiej strony pokazuje, jak można się dogadywać w niezwykle trudnych czasach, jakie dzisiaj mamy – zaznaczył.

W ocenie rzecznika Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, umowa została zawarta pomiędzy rządem a Solidarnością, ponieważ pozostałe centrale związkowe stawiają „zaporowe warunki”.

– Solidarność jest jedyną tak dużą w Polsce organizacją związkową, która chce się dogadywać. W sytuacji, kiedy trudno znaleźć kompromis i zrealizować swoje postulaty, nieraz trzeba przez wiele miesięcy szukać najlepszego możliwego rozwiązania. Niestety, w Radzie Dialogu Społecznego pozostałe centrale związkowe postawiły tak zaporowe warunki i nie wykazywały żadnej, najmniejszej chęci dialogu, że ten dialog zakończył się fiaskiem. Podobnie pracodawcy, którzy zresztą już tradycyjnie, jeśli chodzi o płacę minimalną, zawsze żądają minimum ustawowego i nie chcą o tym rozmawiać. Jak w takich warunkach

prowadzić dialog z pozostałymi partnerami? Czasy Centralnej Rady Związków Zawodowych się skończyły. Każda z organizacji ma swoją autonomię oraz niezależność i może prowadzić swoje własne działania. Niech inni zamiast narzekać, wezmą się do roboty i zrobią to lepiej, niż zrobiła to Solidarność – odpowiedział Marek Lewandowski.

– To różni populistów od realistów, że jeżeli nie da się czegoś osiągnąć, to szukamy tego, co jest możliwe do osiągnięcia. Przypomnę, że rozmawiamy w tej chwili o budżecie i podwyżkach dla budżetówki na przyszły rok, ale Solidarność udało się wynegocjować ekstra dodatkowe pieniądze jeszcze w tym roku. Miliard złotych trafi do pracowników budżetówki, ekstra pieniądze trafią też do pracowników DPS-ów, sądów, prokuratur, a także nauczycieli. To są także zwiększone środki z Zakładowych Funduszy Świadczeń Socjalnych – dodał.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Marzy mi się, żeby wreszcie dać na luz

– Najtrudniejszy moment to był rok 2009. Byłem wówczas radnym sejmiku. Będąc właśnie w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie, dostałem telefon o tym, że sąd ogłosił upadłość Krośnieńskich Hut Szkła „Krosno”. To było uczucie, jakby ktoś mnie uderzył obuchem – mówi, podsumowując 25 lat pełnienia funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu Podkarpacie, **Tadeusz Majchrowicz**, który jest także zastępcą przewodniczącego KK NSZZ „S”, w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– W ostatnich latach pełnił Pan w Związku funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, przewodniczącego Zarządu Regionu Podkarpacie, szefa Rady Nadzorczej spółki Tysol, ponadto jest Pan członkiem EKES-u, działa w Fundacji Promocji Solidarności, a poza tym jest Pan zaangażowany na wielu polach w działania lokalne na Podkarpaciu. Jak Pan znajduje na to wszystko czas?

– Najważniejsze jest dobre planowanie. Trzeba dziś zrobić to, co planowane jest na jutro. Wszystkie spotkania, wszystkie wydarzenia skrupulatnie notuję. Mam wypełniony kalendarz. Nigdy mi się nie zdarzało, żebym o czymś zapomniał, dlatego że to mam wpisane w kalendarzu albo w moich notatkach.

Oczywiście, patrząc z perspektywy lat, widzę, że wszystkie te aktywności odbywały się kosztem mojej

rodziny, która była zawsze bardzo wyrozumiała, kosztem zdrowia i kosztem wolnego czasu. Najbardziej intensywny okres to ostatnie 13 lat, kiedy jestem w Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S”. Pracuję w Gdańsku, a mieszkam na przeciwnym krańcu Polski za Krosnem. Te miejsca dzieli odległość ponad 700 km. Bywało, że pokonywałem samochodem ponad 70 tys. kilometrów rocznie. Jechałem przez całą Polskę, a jednocześnie musiałem pracować, więc na bieżąco w trakcie jazdy wykonywałem jeszcze szereg rzeczy, bardzo często zatrzymywałem się na parkingu, żeby się połączyć online. Tak wygląda ta praca. Czasami zajmuje 10, a czasami 18 godzin. Ostatnie lata były więc intensywne. Myślę, że gdybym miał brata bliźniaka i podzielił te wszystkie moje aktywności na pół, to pewnie obaj byśmy nie narzekali na brak zajęcia i na nadmiar wolnego czasu.

„Teraz po prostu mam nadzieję, że zachowam względne zdrowie, żeby móc się cieszyć normalnym życiem, że rodzina różnych rzeczy nie będzie musiała układać pod mój wolny dzień, że będę mógł się obudzić i pomyśleć: „Może jeszcze poleżę”.

Fot. M. Żeglinski

– Przewodniczącym Zarządu Regionu jest Pan od 25 lat, ale w Związku działa o wiele dłużej. Pierwszy raz zaangażował się Pan już w 1980 roku, prawda?

– Byłem czynny zawodowo od 1975 roku. Miałem epizod dwuletniej służby wojskowej w Ludowym Wojsku Polskim. Co się działo w roku 1980? Pracowałem w ZUN „Nafto-



met” w Krośnie. W sierpniu rozpoczęły się strajki, rozpoczęły się pierwsze spotkania na hali wydziału. Byłem totalnie zaskoczony, bo była w pewnej części hali taka prosta kapliczka i obraz Matki Boskiej oraz krzyż, były kwiaty. To było szokujące, bo to przecież komuna i wiadomo, jakie było nastawienie do wiary katolickiej, w ogóle do chrześcijaństwa. A tu nagle takie rzeczy?

Pamiętam, że to było takie pierwsze piorunujące wrażenie, aż miałem gęsią skórę. Oczywiście, pamiętam wystąpienia moich starszych kolegów, którzy już wcześniej się włączali w działania antykomunistyczne. To byli ludzie przygotowani, odcytani, osłuchani, wychowani na Wolnej Europie, na Głosie Ameryki. Słuchaliśmy z zapartym tchem, o czym oni mówią. Wtedy to ci najstarsi koledzy prowa-

dzili rozmowy z ówczesną dyrekcją. Teraz myślę po tych ponad 40 latach, że te wydarzenia były niewyobrażalne.

Ja wtedy byłem w takiej, na obecny język przekładając, Komisji Wydziałowej w moim Wydziale Transportu. Tam zorganizowaliśmy referendum w sprawie odwołania kierownika. Pamiętam, jak dziś: kierownik, starszy facet, popłakał się wtedy. Tym sposobem wziął >

na litość wszystkich. W tajnym głosowaniu ja i dwóch moich kolegów głosowaliśmy „za”, a reszta zagłosowała „przeciw”. Wiadomo było, że „za” głosowali inicjatorzy referendum. To oczywiście spowodowało, że miałem już później pod górkę. I w czasie karnawału Solidarności, i potem w stanie wojennym.

Taki był początek, ale na dobre w działania Solidarności zaangażowałem się w latach dziewięćdziesiątych. Najpierw na poziomie zakładu, potem Sekcji Krajowej Górnictwa Naftowego i Gazownictwa NSZZ „S”, a potem już w Regionie, i tak śmignęło te 30 lat.

– Od 1998 roku pełni Pan funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Podkarpatcie.

– Tak, dokładnie od 20 czerwca 1998 roku. Wcześniej pełniłem przez bodajże trzy kadencje (były wtedy czteroletnie) funkcję zastępcy przewodniczącego. Dokładnie 25 lat temu zaś wygrałem wybory na przewodniczącego.

– Co uważa Pan za największy sukces tego ćwierćwiecza?

– Sukcesów jest ogromnie dużo. Z jednej strony przykładałem wagę do spraw gospodarczych, majątkowych. Moim marzeniem było, żeby Zarząd Regionu miał własną siedzibę, bo wcześniej w Krośnie kilka razy się przeprowadzaliśmy z miej-

sca na miejsce z różnych przyczyn, najczęściej z powodu zbyt wysokiego czynszu. Podobnie było w Jasle i w Sanoku. I to się udało. Mamy w Krośnie przy rynku piękną odnowioną kamienicę. Własne siedziby mamy teraz już także w Sanoku i Jasle. Dlaczego to było ważne? Swego czasu pojawiały się głosy, że powinno się związki zawodowe wyprowadzić z zakładu pracy. W momencie, gdy mamy własne lokale, nawet gdyby tak się stało, z naszej siedziby nikt nas nie wypędzi. Wytrzymamy. Na szczęście nigdy nie doszło do takiej sytuacji.

Druga sprawa, która jest dla mnie osobiście ogromnie ważna, to jest organizacja Pielgrzymki Ludzi Pracy. W 2019 roku myśmy byli jej organizatorem. Bogdan Biś powiedział mi wówczas, że któryś Region się wycofał i nie ma kto przejąć organizacji

pielgrzymki. No więc wziąłem głębszy oddech i mówię: „Dobra, to my to bierzemy”. Nikt z moich ludzi nie zdawał sobie sprawy z tego, jakie to będzie wyrzeczenie i koszt. Po prostu powiedziałem, że to zrobimy, i zrobiliśmy.

Z organizacją wiąże się też peregrynacja Obrazu Matki Bożej i Robotników Solidarności. Obraz peregrynuje po Regionie, który w danym roku zajmuje się organizacją Pielgrzymki. Ten obraz był w 105 miejscach na Podkarpaciu, ja uczestniczyłem w ponad stu Mszach, jeśli nie na po-

witanie obrazu, to na jego pożegnanie. Msze odbywały się w szpitalach, Domu Pomocy Społecznej, hospicjum i oczywiście licznych kościołach. W tych Mszach uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób. Później relacjonowałem tę peregrynację na Jasnej Górze. Księża tam obecni byli bardzo pozytywnie zaskoczeni.

Sam bym oczywiście tego nie zorganizował. Ta praca wymagała olbrzymiego wysiłku wielu ludzi. Udało się i to sprawiło mi ogromną satysfakcję.

Poza tym przez te lata zorganizowaliśmy w Regionie niezliczoną ilość wydarzeń sportowych i kulturalnych. Przez wiele, wiele lat Międzynarodowy Wyścig Kolarski Solidarności i Olimpijczyków gościł w Krośnie, Sanoku lub w Jasle. Pamiętam też dobrze koncert Ich Troje na stadionie w Krośnie. Działy się różne ciekawe historie.

– Na pewno bywały też trudne momenty.

– Najtrudniejszy moment to był rok 2009. Byłem wówczas radnym sejmiku. Będąc właśnie w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie, dostałem telefon o tym, że sąd ogłosił upadłość Krośnieńskich Hut Szkła „Krosno”. To było uczucie, jakby ktoś mnie uderzył obuchem. Znikała firma, która w swoich latach świetności zatrudniała kilkanaście tysięcy ludzi. To była dramatyczna sytuacja. Myśmy przez osiem lat jako Region prowadzili rozmowy. Na koniec firma została kupiona przez fundusz inwestycyjny.

Po ogłoszeniu upadłości, kiedy wszyscy pracownicy zostali zwolnieni, część dostawała nowe umowy na czas określony. Pracownicy, mając takie umowy, nie mogli wziąć żadnej pożyczki, kredytu. Nie mieli stałego zatrudnienia. Pamiętam, że zwróciłem się wówczas do syndyka z prośbą, by dał tym ludziom umowę na czas nieokreślony. Żeby oni nie byli

**BOGDAN BIŚ
POWIEDZIAŁ MI,
ŻE KTÓRYS REGION
SIĘ WYCOFAŁ I NIE
MA KTO PRZEJĄĆ
ORGANIZACJI
PIELGRZYMKI
LUDZI PRACY. NO
WIĘC WZIĄŁEM
GŁĘBSZY ODDECH
I MÓWIĘ: „DOBRA,
TO MY TO BIERZEMY”.**

ludźmi drugiej kategorii. Wówczas on powiedział, że nie może tego zrobić, bo firma jest w upadłości. Ale jakoś go wreszcie przekonałem i kiedy kończył po ośmiu latach pracę, to umowę na czas nieokreślony miało prawie 1300 ludzi, więc się udało.

Pamiętam też upadłość Autosanu w 2013 roku. W obydwu przypadkach składaliśmy zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. W przypadku Krośnieńskich Hut Szkła w stan oskarżenia postawiono sześciu członków zarządu. Ta sprawa ciągle się toczy. Natomiast w przypadku Autosanu sprawa została umorzona. Mieliśmy też przypadki zwolnień i kilkuletnich batalii sądowych.

Trudnych momentów było bardzo dużo. Także dla mnie osobiście trudnych, jak próba odwołania mnie z funkcji przewodniczącego na Walnym Zebraniu Delegatów 20 lat temu. Wówczas prowadzony był remont budynku Zarządu Regionu i wtedy stałem się niewygodny dla pewnej grupy osób. Chcieli więc mnie usunąć. Na szczęście Zjazd odrzucił ten wniosek. Od tamtego momentu w kolejnych wyborach nie miałem już nigdy kontrkandydata.

I jeszcze jedna kwestia. Zaczynałem w ciekawych czasach, kiedy byliśmy jako Związek zamieszani w politykę, kiedy działała AWS. Wówczas bez przerwy musiałem uczestniczyć w spotkaniach dotyczących klubów, kół czy tworzenia list do wszelakich wyborów. To były dziwne czasy, kiedy braliśmy odpowiedzialność za coś, na co nie mieliśmy tak naprawdę większego wpływu. Dobrze, że w pewnym momencie odcięliśmy się od tego, że wprost wprowadziliśmy zapisy zabraniające łączenia

funkcji posła i senatora z funkcjami w Związku.

– A może dla Pana moment, w którym przestanie Pan pełnić funkcje w Związku, to początek nowej politycznej drogi?

– Nie, absolutnie nie. Nigdy nie marzyłem o karierze politycznej, więc chyba nikt mnie nie będzie w stanie do tego przekonać. Dziękuję Panu Bogu, że przeżyłem to, o czym Pani opowiadam, i że udało się zrobić wiele dobrego.

Nie będę też już kandydował na żadną funkcję w Regionie. Koledzy składali mi różne propozycje. Powie-

osób i chcieliśmy wprowadzić zmiany w Związku, nikomu z nas nawet się nie śniło, że nie skończy się na jednej kadencji. A w sumie były trzy, w tym jedna wydłużona do 5 lat. Myślę, że bardzo wiele pozytywnych rzeczy w Związku udało nam się zrobić.

I to jest wszystko. Teraz po prostu mam nadzieję, że zachowam względnie zdrowie, żeby móc się cieszyć normalnym życiem, że rodzina różnych rzeczy nie będzie musiała układać pod mój wolny dzień, że będę mógł się obudzić i pomyśleć: „Może jeszcze poleżę”. Marzy mi się, żeby wreszcie dać na luz.

– Jest Pan spokojny o przyszłość Regionu, o przyszłość Związku?

– Coś się kończy, a coś się zaczyna. Na razie patrzę na to ze spokojem i myślę, że jeżeli koledzy będą kontynuowali działania prorozwojowe i nie wydarzy się w kraju nic nieprzewidywalnego, to będzie dobrze.

Na pewno Region

musi się bilansować. Obecnie nie mamy żadnych zaległości ani składkowych, ani wobec pracowników. Pewnie, że będą pojawiać się problemy. Ale mam nadzieję, że jeśli pałeczkę przejmą młodzi, rozsądni ludzie, to uda im się je przewyciężyć. Bo Związkowi potrzebni są młodzi, którzy będą tryskali pomysłami i podejmowali nowe działania. A jest to praca trudna, ale też często satysfakcjonująca. Przecież jeżeli się uda pomóc firmie czy indywidualnej osobie i ktoś powie „dzięki”, to jest to największa zapłata. Po to funkcjonujemy, po to jesteśmy związkiem zawodowym. 

**NIGDY NIE STARAŁEM SIĘ
BYĆ NA JAKIMŚ STANOWISKU
TYLKO STATYSTĄ. DLATEGO
TERAZ NIE CHCĘ SIĘ
ANGAŻOWAĆ, NARZUCAĆ
SWOICH POMYSŁÓW,
NA PRZYKŁAD W ZARZĄDZIE
REGIONU. TO MA BYĆ NOWE
OTWARCIE, NOWE ROZDANIE.**

działem: „nie”. Nigdy nie starałem się być na jakimś stanowisku tylko statystą. Dlatego teraz nie chcę się angażować, narzucać swoich pomysłów, na przykład w Zarządzie Regionu. To ma być nowe otwarcie, nowe rozdanie. Nie będę się również ubiegał o mandat delegata na Krajowy Zjazd Delegatów, co powoduje, że w Prezydium Komisji Krajowej będę jeszcze do pierwszego jej posiedzenia po wyborach. Potem podziękuję Piotrowi Dudzie i wszystkim koleżankom i kolegom za te ostatnie 13 lat. To był fantastyczny czas. Kiedy 13 lat temu spotkaliśmy się w grupie kilkunastu

Agryf Szczecin zwycięzcą tegorocznej Spartakiady Spożywców

Za nami XXIV Międzynarodowa Spartakiada Sekretariatu Spożywców NSZZ „Solidarność”. Dwudniowym zawodom towarzyszyła wspaniała pogoda i **świetne humory** biorących udział w zmaganiach zawodników.

| Mateusz Kosiński |

Zawody odbyły się w dniach 9–10 czerwca br. w Ostrowie Pieckowskim. Zawodnicy z kilkunastu drużyn wzięli udział w licznych konkurencjach – m.in. piłce nożnej mężczyzn, siatkówce kobiet i mężczyzn, biegu przełajowym, sztafecie, rzucie do kosza, rzucie lotką do tarczy, rzucie kulą do celu. Gości



Fot. M. Żegliński (5)



Władysław Żmuda – gość honorowy Spartakiady

Gościem honorowym Spartakiady Sekretariatu Spożyców NSZZ „Solidarność” był Władysław Żmuda, wybitny reprezentant Polski w piłce nożnej, dwukrotny medalista mistrzostw świata. W trakcie zawodów znakomity piłkarz znalazł chwilę na rozmowę z „Tygodnikiem Solidarność”.

– Jest Pan obecny podczas tegorocznej Spartakiady Sekretariatu Spożyców NSZZ „Solidarność”. Jak rozumie Pan ideały Solidarności nie są Panu obce?

– Oczywiście, że tak. Cieszę się, że tradycja Solidarności jest utrzymywana. Cieszę się z zaproszenia, są tu wspaniali ludzie.

– Miał Pan niezwykle bogatą karierę. Jakie wydarzenia utkwiły Panu w pamięci najbardziej?

– Z perspektywy czasu bardzo się cieszę, bo pomimo wielu problemów zdrowotnych – miałem w końcu wiele kontuzji, chociażby w 1973 r., już na samym początku mojej kariery reprezentacyjnej, miałem poważną kontuzję łąkotki, która została usunięta – to sukcesów się uzbierało. Byłem cztery razy na mistrzostwach świata, zdobyłem dwa medale. Zdobyłem również ważny dla mnie medal, co prawda opluty przez opinię publiczną, w 1976 r. na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu, jednak z perspektywy czasu to wszystko okazało się wielkimi sukcesami zapisanymi w historii polskiej piłki.

– A najgorsze momenty?

– Na pewno kontuzja w Weronie. W 1982 r. po mistrzostwach świata zdobyliśmy trzecie miejsce, mistrzami byli Włosi. Klimat był przychylny piłkarsko, pojechałem do Werony jako 28-latek i złapałem w okresie przygotowawczym kontuzję kolana. Miałem trzyletni kontrakt, lekarz zepsuł operację, później musiałem mieć kolejną. Zawsze po kontuzjach miałem szczęście i szybko wracałem do zdrowia, tym razem prawie dwa lata nie mogłem grać.

– Czy nie żałuje Pan, że grał w piłkę w czasach tak odmiennych niż dzisiaj? Wtedy mieliście chociażby problemy z wyjazdami do zagranicznych klubów, kariery piłkarskie trwały również krócej niż obecnie? Dzisiejsi sportowcy mają nieco łatwiej.

– Świat się zmienił, ale sentyment jest taki, że pomimo trudnych czasów osiągałyśmy wyniki. Przypominam 1974 r., na mistrzostwach świata było tylko 16 drużyn, my byliśmy z innego bloku. Ta reprezentacja wygrywała z najlepszymi drużynami świata. Za rok mija 50 lat od tego sukcesu. Wspominam to z wielką wdzięcznością i sympatią. Cieszę się, że tyle lat minęło, a reprezentacja zapisała się w historii. Naprawdę jest co wspominać.

– A czy wspomina Pan szczególnie jakiegoś piłkarza, przeciwko któremu Pan grał?

– Grałem z wieloma wybitnymi piłkarzami. Miałem to szczęście, że w drużynach markowych zawsze były te dwie, trzy gwiazdy. Wyróżniłbym reprezentację Holandii, tam cała drużyna to były wielkie gwiazdy, z Johanem Cruyffem na czele. W RFN byli to: Franz Beckenbauer, Sepp Maier, Gerd Müller, Paul Breitner. W Argentynie Mario Kempes, Daniel Passarella, Diego Maradona. Grałem przeciwko tym wszystkim gwiazdom. To piękne wspomnienia.

– A wierzy Pan w sukces obecnej reprezentacji? Może podczas najbliższego Euro?

– Zawsze mam nadzieję. Zawodnicy grają w wielkich klubach, mamy Roberta Lewandowskiego, Wojciecha Szczęsnego. Trzon reprezentacji złożony jest z markowych klubów. Nadzieja kibiców, a ja nim jestem, zawsze dotyczy zdobywania medali. Pamiętam euforię, gdy Jerzy Engel awansował po 16 latach na mistrzostwa świata, później apetyty rosły. Nie dziwi mnie, że mamy duże oczekiwania, niestety one nie są spełnione. Najbardziej zapamiętam Mistrzostwa Europy we Francji w 2016 r., wtedy byliśmy blisko osiągnięcia czegoś więcej. To był moment, gdy wierzyłem, że wreszcie znów zdobędziemy medal. **S**

Wyrzucić rosyjskie związki zawodowe ze struktur IUF*

Rozmowa ze Zbigniewem Sikorskim, przewodniczącym Sekretariatu Spożywców NSZZ „Solidarność”

– Jesteśmy w trakcie kolejnej Spartakiady, która jest piękną tradycją Sekretariatu Spożywców NSZZ „Solidarność”. Jak rozumiem, to wydarzenie jest czymś więcej niż tylko zawodami sportowymi?

– Najważniejszą rzeczą w Spartakiadzie jest udział naszych koleżanek i kolegów, członków Solidarności. W tym roku każdy uczestnik otrzymał czapeczkę z logo Sekretariatu, tak aby każdy mógł poczuć się jednością, żeby Sekretariat był widoczny w trakcie tych zawodów. Codzienna praca w branży spożywczej, również w soboty i niedziele, powoduje to, że ludzie potrzebują wypoczynku, integracji. Słyszymy w rozmowach, że wszyscy są bardzo zadowoleni.

– W tym roku Spartakiada ma wspaniałych gości...

– Udało nam się zaprosić wielokrotnego reprezentanta w piłce nożnej – pana Władysława Żmudę, który objął honorowy patronat nad naszą imprezą. Władysław do nas przyjechał, rozmawia z uczestnikami Spartakiady, promuje swoją książkę, składa autografy. To wspaniała sprawa, to bardzo skromny, życzliwy, dostępny człowiek. W historii Spartakiad nie mieliśmy takiego gościa, przypominam, że to dwukrotny medalista mistrzostw świata.

Przyjechali również koledzy z Chorwacji, ze związku PPDIV-a, z którym współpracujemy od wielu lat, to dodaje również blasku Spartakiadzie.

– Wkrótce wybory w Sekretariacie. Jakie największe wyzwania stoją przed Wami w najbliższej kadencji?

– Rzeczywiście 29 czerwca w okolicach Sierpca na Mazowszu odbędzie się Kongres Sprawozdawczo-Wyborczy. Sekretariat Przemysłu Spożywczego dokonał w tej kadencji wielu rzeczy. Przede wszystkim zaczął funkcjonować trójstronny zespół branżowy ds. branży spożywczej. Został wynegocjowany pakiet zabezpieczeń pracowniczych dla nowo powstałej Krajowej Grupy Spożywczej. Udało się nam założyć Sekcję Młodych przy Sekretariacie. Mamy koordynatora IUF, byłego pracownika Sekretariatu, na Polskę. Udało nam się wprowadzić profesjonalną stronę internetową. Jesteśmy widocznymi, byliśmy na wielu spotkaniach w ministerstwach: Finansów, Aktywów Państwowych, Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Naprawdę udało nam się zrobić wiele rzeczy. Pomimo pandemii do naszego Sekretariatu przystąpiło 12 organizacji zakładowych, które przystępują do niego dobrowolnie, nie jest to obligatoryjne.



Pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej zajął Agryf Szczecin

Drugie miejsce w klasyfikacji generalnej zajęły Morliny, trzecie Totalizator Sportowy (na zdjęciu obok)



Najważniejszą rzeczą, jaką widzę na nową kadencję, to kwestie branżowych zbiorowych układów pracy. Prawdopodobnie rozpoczniemy, bo już było wstępne spotkanie, negocjować ponadzakładowy, branżowy układ pracy dla dwóch sektorów – cukru i przemysłu piwowarskiego. Zarówno nasza strona, jak i pracodawców nie mówi „nie”. Taki układ będzie bardzo potrzebny. Kolejną sprawą będzie zwiększenie liczby członków Sekretariatu. Będziemy pracować nad tym, żeby więcej organizacji przystępowało do naszej struktury – w marcu tego roku przystąpiła nowa organizacja – koncern norweski MOWi z okolic Słupska. Tam uzwiązkowienie jest na poziomie 400 członków. Niestety funkcjonowanie w nim pracodawcy jest dużo gorsze niż w Norwegii. Pracownicy mają problemy z oddelegowaniem na szkolenia, na wyjazdy delegatów. Uruchomiłem już poprzez nasze struktury międzynarodowe kontakty z Norwegami, w tym tygodniu przyjeżdża przedstawiciel z Norwegii i będzie zwiedzał tę firmę i wyciągał informacje o łamaniu praw pracowniczych przez pracodawcę.

W nowej kadencji będę chciał, żeby jak najwięcej młodych działaczy Solidarności wprowadzić w europejskie struktury branży spożywczej. Mamy młodych, zdolnych działaczy związkowych, którzy biegle posługują się językami obcymi. Mamy już umocowanych kilka osób, zrobimy wszystko, żeby naszych ludzi w strukturach i zespołach było jak najwięcej.

– Niedługo jedzie Pan do Genewy na kongres IUF (Światowej Federacji Związków Zawodowych Sektora Rolno-Spożywczego). Czy wiezie Pan tam konkretne postulaty?

– Sekretariat od początku stawiał sprawę dotyczącą wyrzucenia ze struktur IUF rosyjskich związków zawodowych, które poparły bandycki najazd Putina na Ukrainę. Złożyłem taki wniosek na komitecie wykonawczym EFFAT-u (Europejska Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Spożywczego, Rolnictwa i Agroturystyki), gdzie była przewodnicząca IUF. Przewodnicząca nie była władna, żeby podjąć taką decyzję, może ją podjąć tylko kongres. Już przygotowujemy się do różnego rodzaju wniosków dotyczących również białoruskich związków zawodowych. Chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby tę krwawą wojnę zakończyć. Są też postulaty dotyczące większych możliwości funkcjonowania poszczególnych organizacji w konkretnych państwach. Są przypadki, że są państwa w IUF, gdzie działacze związkowi są zamykani za działalność, tutaj w tej sprawie jest jedność i solidarność. Będziemy rozmawiać, jak doprowadzić do tego, żeby takie rzeczy się nie działy. **S**

*** Z ostatniej chwili: Na wniosek Zbigniewa Sikorskiego rosyjskie związki zostały wyrzucone z IUF.**



honorowymi zawodów byli Władysław Żmuda, dwukrotny medalista mistrzostw świata w piłce nożnej, i związkowcy z chorwackiego związku zawodowego PPDIV z firmy Jamnica. Puchar, w imieniu przewodniczącego Piotra Dudy, najlepszej drużynie w klasyfikacji generalnej zawodów, wręczył Zbigniew Sikorski, przewodniczący Sekretariatu Spożyców NSZZ „Solidarność”. Pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej zajął Agryf Szczecin, drugie Morliny, a trzecie Totalizator Sportowy. – Spartakiada stała się dla nas już stałym elementem kalendarza, biorę w niej udział od blisko dziesięciu lat. Fajnie jest spotkać znajomych z całej Polski, powalczyć na boisku, wymienić doświadczenia, ale przede wszystkim zintegrować się i nieco odpocząć. W zasadzie dziś już nie wyobrażam sobie roku bez tych zawodów, mam nadzieję, że żadne wydarzenie typu pandemia już nigdy nie pokrzyżuje nam planów. To wielkie święto dla nas, związkowców z branży spożywczej – słyszę od jednej z uczestniczek. **S**

Krzysztof Dośła ponownie na czele gdańskiej „S”

W środę, **14 czerwca**, w historycznej Sali BHP w Gdańsku odbyło się XVIII Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego. Delegaci na funkcję przewodniczącego Regionu Gdańskiego na kadencję 2023–2028 wybrali ponownie Krzysztofa Dośłę.

| Marcin Krzeszowiec |



Fot. M. Żeglirski

W obradach uczestniczył przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, wojewoda pomorski Dariusz Drelich, archidiecezalny duszpasterz ludzi pracy ks. prałat dr Sławomir Decowski, proboszcz parafii św. Brygidy ks. Ludwik Kowalski, okręgowy inspektor pracy w Gdańsku Mariusz Pokrzywinski, przewodniczący Dariusz Piankowski z Regionu Słupskiego, przewodniczący Regionu Elbląskiego Grzegorz Adamowicz, były przewodniczący Regionu Słupskiego Stanisław Szukała.

Przed obradami odprawiona została Msza Święta w gdańskiej bazylisce św. Brygidy. Po niej delegaci udali się do gdańskiej Sali BHP na terenie Stoczni Gdańskiej, gdzie rozpoczęły się obrady XVIII Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Po wniesieniu pocztu sztan-darowego i odśpiewaniu Mazurka Dąbrowskiego wspólnie odmówiono modlitwę, którą poprowadził ks. prałat dr Sławomir Decowski. Modlono się także o pracowników, którzy zginęli w miejscu pracy, i wszystkich zmarłych członków „S”.

Następnie głos zabrał przewodniczący Regionu Gdańskiego Krzysztof Dośła, który powitał wszystkich delegatów oraz gości.

– 43 lata temu w tej Sali robotnicy marzyli o wolnej i suwerennej Polsce, marzyli o niezależnym i samorządnym związku zawodowym – te marzenia spełnili w 1980 roku. Wtedy wydawało się, że po podpisaniu porozumień sierpniowych już nic złego nas nie spotka. Niestety, okazało się, że scenariusz pisany przez władzę komunistyczną był inny. Musieliśmy przejść długą drogę, na której niestety pozostało wielu naszych kolegów



Fot. Karolina Tużniak

i koleżanek – zabitych lub wypędzonych z Ojczyzny. I kiedy moglibyśmy zacząć funkcjonować nie w podziemiu, ale w demokratycznym państwie, które sami stworzyliśmy, to okazało się, że na naszej drodze jest znowu wiele przeciwności. Ale tak długo, jak te przeciwności, które spotykają ludzi pracy i polskich obywateli, będą występowały, tak długo NSZZ „Solidarność” będzie wypełniał swoje zadania – zaznaczył przewodniczący Dośła.

Kolejnym punktem były przemówienia gości. Jako pierwszy głos zabrał okręgowy inspektor pracy w Gdańsku Mariusz Pokrzywinski, który podziękował Solidarności za obronę dobrego imienia św. Jana Pawła II i życzył związkowcom owocnego dialogu w interesie pracowników.

Następnie przemawiał wojewoda pomorski. Dariusz Drelich podkreślał, że Solidarność jest dla niego „wielkim wsparciem i oparciem” i od przeszło 40 lat stoi na straży godności wszystkich pracowników. Dodał, że Związek pozostaje wierny nauce Ojca Świętego Jana Pawła II i ideałom, z którymi identyfikowały się w latach 80. miliony Polaków. – Dla mnie jesteście wielkimi przyjaciółmi mojej misji, którą pełnię już 8 lat – powiedział wojewoda pomorski i życzył udanych obrad.

„Zawsze płyniemy pod prąd”

Później głos zabrał przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Piotr Duda mówił o kryzysach, które nawiedziły nasz kraj od czasu ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów – pandemii COVID-19 i rosyjskiej agresji na Ukrainę, i ocenił, że dzięki skutecznym działaniom Związku udało się przez nie przejść „niemal suchą stopą”, o czym świadczy m.in. niski poziom bezrobocia.

Podkreślił przy tym, że Solidarność nie pozwoliła wykorzystać trudnego czasu pandemii do liberalizacji Kodeksu pracy, a po wybuchu wojny na Ukrainie związkowcy z „S” aktywnie włączyli się w pomoc uchodźcom.

– Do dzisiaj w naszych ośrodkach przebywają goście z Ukrainy – przypomniał przewodniczący Duda i podziękował związkowcom za wszelką okazaną pomoc. Mówił też o działaniach, jakie „S” podjęła na forum międzynarodowym, by wyrzucić rosyjskie związki zawodowe z międzynarodowych struktur związkowych i włączyć do nich wolne związki zawodowe Ukrainy.

Piotr Duda wspominał także o zaskakujących atakach na duchowego przywódcę Solidarności św. Jana Pawła II. – Nasz związek zawodowy rodził



Solidarność zawsze płynie pod prąd i dlatego jesteśmy wyraziści. Jesteśmy najsilniejszym Związkiem w Polsce i dlatego jesteśmy atakowani.

PIOTR DUDA, przewodniczący KK NSZZ „S”

się pod krzyżem i nie byłoby Solidarności, gdyby nie słowa Ojca Świętego wypowiedziane 2 czerwca 1979 roku, które rok później ludzie pracy dopełnili. Dlatego tym bardziej jest nam przykro, że te ataki nie ustają – zaznaczył przewodniczący Solidarności.

– Jesteśmy jednym z nielicznych związków zawodowych na świecie, który ma wpisane w statucie wartości chrześcijańskie. My zawsze płyniemy pod prąd i dlatego jesteśmy wyraziści. Jesteśmy najsilniejszym Związkiem w Polsce i dlatego jesteśmy atakowani – dodał.

Następnie przypomniał o trwających od grudnia ubiegłego roku

negocjacjach z rządem, które doprowadziły do podpisania 7 czerwca br. porozumienia dotyczącego spraw ogólnopracowniczych.

– Nasze postulaty zostały rozszerzone o wiele ważnych elementów, łącznie z tym najważniejszym, dotyczącym skutecznej ochrony działaczy związkowych. I to nam się udało – ocenił szef Solidarności, po czym przedstawił delegatom wszystkie punkty tego porozumienia.

– Uważam, że tę kadencję kończymy z przytupem. Udało nam się po wielu latach wynegocjować porozumienie, które daje nadzieję na rozwój związków zawodowych w naszym kraju – podsumował przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Wybory przewodniczącego gdańskiej „S”

Kolejnym punktem zebrania były wybory przewodniczącego i prezydium WZD oraz komisji. Po stwierdzeniu prawomocności zebrania Krzysztof Dośła złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Regionu Gdańskiego za kadencję 2018–2023 zarówno w formie tradycyjnej, jak i w formie kilkunastominutowego materiału wideo.

– Nigdy ani przez chwilę nie żałowałem, że od 1980 roku jestem członkiem Solidarności – podkreślał Krzysztof Dośła.

Po przyjęciu uchwał delegaci dokonali wyboru przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego. Jedynym kandydatem na tę funkcję był Krzysztof Dośła, który otrzymał 133 ze 136 ważnych głosów delegatów i przez kolejne pięć lat będzie kierował gdańską Solidarnością.

– Obiecuję, że na pewno, i tak jak do tej pory, będę starał się realizować swoje zadania najlepiej, jak potrafię – zapewniał przewodniczący Dośła.

W czasie zebrania wybrano także członków Zarządu Regionu oraz delegatów na październikowy KZD, który odbędzie się w Spale. **S**

Rusza Forum Młodych NSZZ „Solidarność”

Już 21 czerwca startuje Forum Młodych NSZZ „Solidarność” organizowane przez Krajową Sekcję Młodych „S” oraz „Tygodnik Solidarność”. Będzie to pierwsza edycja tego cyklicznego wydarzenia, podczas którego młodzi związkowcy będą uczestniczyć w dyskusjach i warsztatach dotyczących spraw pracowniczych. Nie zabraknie także publicystów i ekspertów spoza struktur związkowych, którym bliskie są kwestie prawa pracy i dialogu społecznego.

Konrad Wernicki

Forum Młodych NSZZ „Solidarność” to nowy punkt na corocznej mapie wydarzeń związkowych, które w perspektywie lat może urosnąć do rangi jednego z najważniejszych eventów całego związku. Przywracanie spraw pracowniczych do głównego nurtu debaty publicznej to wyjątkowo trudne zadanie. Przez lata te kwestie były spychane na boczny tor, umożliwiając różnym grupom interesu deregulowanie i liberalizowanie rynku pracy. Dlatego dziś jako redakcja „Tygodnika Solidarność” wraz z Krajową Sekcją Młodych chcemy sprawić, by o prawach pracowników mówić głośno i szeroko, szczególnie wśród młodych osób, które nie mają szans o tym posłuchać w szkolnych placówkach.

„Dlaczego sprawy pracownicze nie są sexi?” – to temat pierwszego panelu dyskusyjnego otwierającego Forum 21 czerwca. Na co dzień naszą uwagę i emocje skupiają w istocie błahe sprawy ze świata celebrytów czy nic niewnoszące kłótnie polityków. Natomiast rzeczy, które mają wpływ na nasze życie – sprawy pracownicze, leżą odłogiem, nietykane przez media. Dlaczego tak się dzieje i jak to zmienić? Na to pytanie postarają się odpowiedzieć Jan Śpiewak – społeczny aktywista, Barbara Surdykowska – ekspertka Komisji Krajowej NSZZ „S”, oraz Jacek Burski – socjolog.

Następnego dnia czekają nas dyskusje na temat dialogu społecznego, zarówno tego na poziomie krajowym, ustanawianym na drodze legislacyjnej, jak też oddolnym, prowadzonym każdego dnia w zakładach pracy pomiędzy pracownikami a pracodawcami.



Poruszana będzie również tematyka zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz rola Państwowej Inspekcji Pracy w utrzymywaniu dobrych warunków pracy w Polsce.

Na deser porozmawiamy o... Solidarności! O tym, czym jest dziś dla młodych związkowców, jakie znaczenie ma dla nich historia Związku z jego bogatym i zobowiązującym dziedzictwem oraz jaką przyszłość dla niego widzą. Solidarność nie może być tylko piękną historią, musi mieć też świetlaną przyszłość i właśnie po to organizowane jest Forum Młodych. By wykrzesać iskry, które rozpalą do działania przyszłych liderów NSZZ „Solidarność”.

Trzeci dzień Forum to czas na praktyczne warsztaty w zakresie nowoczesnego planowania działań związkowych i pracowniczych.

Wydarzenie ma też swoje znaczenie formalne, ponieważ na samym początku zostaną przeprowadzone wybory władz Krajowej Sekcji Młodych na nową kadencję.

Forum Młodych NSZZ „Solidarność” odbędzie się w dniach 21–23 czerwca w hotelu DAL w Kielcach, a relacja VIDEO LIVE będzie prowadzona na Tysol.pl. **S**

ORGANIZATORZY:



PARTNER MERYTORYCZNY:



PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY

PARTNER:





Tadeusz Płużański

Ojciec i syn: ofiary czerwonych

16 czerwca 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie pod przewodnictwem ppłk. Jana Hryckowiana skazał Władysława Dybowskiego i jego syna Konrada na karę śmierci. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok w mocy, a Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Ojca i syna zamordował strzałem w tył głowy w katowni bezpieki przy ul. Rakowieckiej Piotr Śmietański 31 sierpnia 1947 r.

Władysław Jan Dybowski urodził się 17 maja 1892 r. w Warszawie w rodzinie Jana i Władysławy Kulikowskich. Prócz studiowania prawa poświęcił życie wojsku. O niepodległość Polski walczył m.in. z bolszewikami, zostając adiutantem gen. Józefa Hallera. Stopień rotmistrza uzyskał w 1926 r. W latach 30. rozpoczął działalność polityczną w Organizacji Polskiej – tajnej, zhierarchizowanej strukturze obozu narodowego.

Polski bronił we wrześniu 1939 r., potem działał w Narodowych Siłach Zbrojnych. W lutym 1942 r. pod pseudonimem „Korwin” stworzył liczącą 1200 osób Krakowską Brygadę Obrony Narodowej i dowodził. Służył w niej także jego syn Konrad, który brał udział w licznych akcjach przeciw Niemcom, m.in. w spaleniu wystawy Generalnego Gubernatorstwa organizowanej przez Hansa Franka. W sierpniu 1945 r. Władysław został wiceprezydentem Legnicy odpowiedzialnym za sprawy administracyjne.

Najpierw 16 października 1946 r. komunistyczna bezpieka aresztowała Konrada, dwa dni później jego ojca Władysława. Obu oskarżono – zresztą godnie z faktami – o współpracę z konspiracją i rozpracowywanie

szeregów PPR, do której należeli, a także UB, MO i KBW. Jednak Władysław jako wiceprezydent Legnicy zbierał przede wszystkim informacje o sowieckim garnizonie, który zajął Legnicę. Do współpracy z polskim wywiadem pozyskał nawet dwóch sowieckich oficerów. Raporty przysyłał do Krakowa do syna Konrada, ps. „Zet”, a ten przekazywał je dalej Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość, skąd trafiały na Zachód.

Władysław i Konrad Dybowski zostali straceni 31 sierpnia 1947 r. III RP unieważniła ich wyroki, ale do dziś nie udało się odnaleźć szczątków bohaterów.

Morderca sądowy Dybowskich – Jan Hryckowian – też był prawnikiem. W ramach ZWZ-AK organizował oddziały partyzanckie na Podhalu i w powiecie miechowskim. Odznaczony został Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po wojnie jako szef Wojskowego Sądu Rejonowego nr 1 w Warszawie skazywał polskich niepodległościowców na wysokie kary. Prócz rotmistrza Władysława Dybowskiego uśmiercił m.in. rotmistrza Witolda Pileckiego.

W służbowej opinii z 1949 r. o Hryckowianie czytamy: „Wkłada ogromną pracę i wysiłki, by powierzony [mu] sąd stosował właściwą politykę karną w zwalczaniu przestępstw niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Przez to położył wybitne zasługi w ugruntowanie demokracji ludowej w Polsce”.

Żony Władysława i Konrada Dybowskich nie tylko straciły mężów, ale wiele lat spędziły w komunistycznych więzieniach. Innych związanych ze sprawą wywiadowców komuniści też inwigilowali do końca PRL-u. S

PRAWO

CENTRALNY REJESTR Beneficjentów Rzeczywistych

Jestem jednym z trzech wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w której mam 20 proc. udziałów, moi koledzy zaś mają po 40 proc. We trójkę stanowimy też zarząd spółki. Jakiś czas temu dokonaliśmy zgłoszenia wszystkich członków zarządu do centralnego rejestru jako beneficjenci rzeczywisci. Natomiast niedawno otrzymaliśmy z naszego banku maila dotyczącego **nieprawidłowości w zakresie beneficjentów rzeczywistych**. Nie znam wszystkich przepisów, nie chcę też ponieść ewentualnych konsekwencji, dlatego proszę o wyjaśnienie, czy powinienem dokonać zgłoszenia, czy nie?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W dniu 13 października 2019 r. weszły w życie przepisy ustawy z dnia 1 marca 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, które dotyczą obowiązku rejestracji w Centralnym Rejestrze Beneficjentów Rzeczywistych, dalej CRBR. Powyższy rejestr ma charakter publiczny, jest prowadzony przez ministra finansów, w którym gromadzone i przetwarzane są informacje o osobach fizycznych sprawujących bezpośrednią lub pośrednią kontrolę nad podmiotami gospodarczymi wpisanymi do Krajowego Rejestru Sądowego, chodzi między innymi o spółki jawne, spółki komandytowe, spółki komandytowo-akcyjne czy wskazaną przez Pana spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.

Z kolei beneficjentami rzeczywistymi w spółkach kapitałowych, którzy muszą się zgłosić do CRBR,

są udziałowcy albo akcjonariusze posiadający prawo własności więcej niż 25 proc. ogólnej liczby udziałów lub akcji w danej spółce, osoby dysponujące więcej niż 25 proc. ogólnej liczby głosów w organie stanowiącym spółki, także jako zastawnicy albo użytkownicy lub na podstawie porozumień z innymi osobami uprawnionymi do głosu, osoby sprawujące kontrolę nad spółką lub spółkami, którym łącznie przysługuje prawo własności więcej niż 25 proc. ogólnej liczby udziałów lub akcji. Gdyby jednak w jakimś przypadku okazało się, że niemożliwe jest określenie beneficjenta rzeczywistego w spółce, do CRBR należy zgłosić osobę

lub osoby zajmujące wyższe stanowisko kierownicze, na przykład członka zarządu.

Zgłoszeniu podlegają dane identyfikacyjne podmiotu wymienione w art. 58 ustawy, które dotyczą jego nazwy, formy organizacyjnej, siedziby, nr. KRS, a także NIP, o ile został nadany. Są to także dane zgłaszanej osoby fizycznej, jej imię i nazwisko, obywatelstwo, państwo zamieszkania, numer PESEL albo data urodzenia w przypadku osób nieposiadających numeru PESEL, a także informacje o wielkości i charakterze udziału lub uprawnieniach przysługujących beneficjentowi rzeczywistemu. **S**

ZGŁOSZENIU PODLEGĄJĄ DANE IDENTYFIKACYJNE PODMIOTU WYMIENIONE W ART. 58 USTAWY, KTÓRE DOTYCZĄ JEGO NAZWY, FORMY ORGANIZACYJNEJ, SIEDZIBY, NR. KRS, A TAKŻE NIP, O ILE ZOSTAŁ NADANY.

Obowiązki pracodawcy W ZWIĄZKU Z WYSOKIMI TEMPERATURAMI

Już niedługo rozpocznie się lato, a to oznacza, że wzrośnie prawdopodobieństwo upałów. Innymi słowy, można się spodziewać, że w ciągu najbliższych miesięcy niejednokrotnie warunki pracy staną się trudne właśnie ze względu na wysoką temperaturę. Nie wymaga szczególnego uzasadnienia stwierdzenie, że przebywanie w gorących miejscach może być nie tylko nużące, ale wręcz niebezpieczne dla zdrowia człowieka. Tym bardziej dotyczy to sytuacji, kiedy w takich warunkach trzeba pracować.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

SKORO JUŻ W USTAWIE ZASADNICZEJ PRZYZNANO

prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy (art. 66 ust. 1 konstytucji), to nie może dziwić, że w przepisach prawa pracy kwestia pracy w wysokich temperaturach została poddana stosunkowo ścisłym regulacjom.

Na poziomie Kodeksu pracy znajdziemy co prawda tylko ogólne regulacje, ale dużo bardziej szczegółowe rozwiązania przewidują dwa rozporządzenia, tj. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (tj. Dz.U. z 2003 r., nr 169, poz. 1650, ze zm., zwane dalej rozporządzeniem ogólnym) oraz Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie profilaktycznych posiłków i napojów (Dz.U. nr 60, poz. 279, ze zm., zwane dalej rozporządzeniem w sprawie napojów).

W samym Kodeksie mowa jest przede wszystkim o tym, że pracodawca jest obowiązany chro-

nić zdrowie i życie pracowników przez zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy przy odpowiednim wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki (art. 207 § 2), a dodatkowo, że pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnie uciążliwych, nieodpłatnie, odpowiednie posiłki i napoje, jeżeli jest to niezbędne ze względów profilaktycznych (art. 232).

W rozporządzeniu ogólnym wskazuje się z kolei, że w pomieszczeniach pracy należy zapewnić m.in. odpowiednią temperaturę, tj. odpowiednią do rodzaju wykonywanej pracy, a stanowiska pracy znajdujące się na zewnątrz pomieszczeń powinny być tak usytuowane i zorganizowane, aby pracownicy byli chronieni przed zagrożeniami związanymi w szczególności z warunkami atmosferycznymi, w tym opadami, niską lub wysoką temperaturą. Wreszcie akt ten

nakazuje pracodawcom zapewnienie łatwo dostępnego pomieszczenia przeznaczonego do wypoczynku pracowników, jeżeli wymaga tego ich bezpieczeństwo i zdrowie, w szczególności gdy praca wykonywana jest w pomieszczeniach, w których temperatura spowodowana procesami technologicznymi jest stale wyższa niż 30°C (303 K).

Z kolei rozporządzenie w sprawie napojów nakazuje nieodpłatne zapewnienie przez pracodawcę pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnie uciążliwych napojów, których rodzaj i temperatura powinny być dostosowane do warunków wykonywania pracy. W świetle § 4 tego aktu pracodawca zapewnia napoje pracownikom zatrudnionym: 1) w warunkach gorącego mikroklimatu, charakteryzującego się wartością wskaźnika obciążenia termicznego (WBGT) powyżej 25°C, 2) przy pracach na otwartej przestrzeni przy temperaturze otoczenia powyżej 25°C, 3) na stanowiskach pracy, na których temperatura spowodowana warunkami atmosferycznymi przekracza 28°C. Napoje powinny być zapewnione przez całą zmianę roboczą w ilości zaspokajającej potrzeby pracowników (a w przypadku wskazanym w pkt. 1 powinny to być napoje wzbogacone w sole mineralne i witaminy). 

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com

(w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

„Peszkin” żegna się z piłką

5 czerwca oficjalne zakończenie kariery ogłosił Sławomir Peszko. 38-letni były **reprezentacyjny pomocnik** poinformował o tej decyzji zarówno na Kanale Sportowym na YouTube, jak i w swoich mediach społecznościowych.

Łukasz Bobruk

Ten sezon jest moim ostatnim w Wieczystej Kraków, nie przedłużę kontraktu. Też trochę ze względu na zdrowie. Coś się kończy, ale też coś się zaczyna. Właśnie otwieram TikToka i tam dopiero zobaczycie, co będzie się działo – ogłosił Peszko na Kanale Sportowym. Z kolei na Facebooku napisał: „Nadszedł moment, aby powiedzieć koniec – mijający sezon jest moim ostatnim na boiskach. Dziękuję wszystkim, których spotkałem na piłkarskiej drodze – kolegom z szatni, trenerom, działaczom, lekarzom, dziennikarzom, ale przede wszystkim moim fanom i kibicom! I oczywiście bliskim za wiele lat wyrozumiałości. Zawsze walczyłem o swoje i czerpałem z piłki na maxa! Ocenę moich występów pozostawiam Wam. Koniec to jednak równocześnie początek – mogę Was zapewnić, że dopiero teraz BĘDZIE SIĘ DZIAŁO!”.

Sławomir Konrad Peszko urodził się 19 lutego 1985 roku w Jasle. Jako jedenastolatek zaczynał przygodę z piłką w Nafcie Jedlicze. Już w tym czasie jego zawodowa kariera sportowa była poważnie zagrożona – podczas rutynowych badań wykryto, że posiada cztery nerki. Na szczęście odpowiednio przeprowadzona operacja przes-

czepienia moczowodów zakończyła się pomyślnie i młody Sławek nie musiał porzucać marzeń o uprawianiu futbolu. W 2000 roku znalazł się w drużynach młodzieżowych Wisły (wówczas Orlenu) Płock. 5 kwietnia 2003 roku, czyli niedługo po osiągnięciu pełnoletności, doczekał się debiutu w Ekstraklasie – wszedł na ostatnie minuty przegranego 0:1 starcia z Widzewem w Łodzi. W drużynie „Nafciarzy” występował do 2008 roku i w tym czasie przeżywał zarówno wiele sukcesów, jak i rozczarowań. Zdążył zadebiutować w europejskich pucharach, lecz z drużyną odpadł już na samym początku swej pucharowej przygody – w 2. rundzie eliminacji Pucharu UEFA kampanii 2005/2006 lepszy był szwajcarski Grasshopper Zürich, który wygrał u siebie 1:0, ale w rewanżu jeszcze wówczas obowiązywała zasada wyższości goli wyjazdowych i Wisła wprawdzie zwyciężyła 3:2 (2 asysty Peszki), ale nie awansowała dalej. Poza tym w 2006 roku płocki klub sięgnął po Puchar i Superpuchar Polski, lecz rok później Peszko

i spółka musieli przełknąć gorycz spadku z Ekstraklasy. W ekipie z Mazowsza „Peszkin” rozegrał 142 mecze i strzelił 27 goli.

Latem 2008 roku zasilił Lecha Poznań. Wtedy jego kariera wystrzeliła jeszcze bardziej. Wówczas zaprzyjaźnił się ze ściągniętym w tym samym okienku Robertem

Lewandowskim, który został królem strzelców zaplecza Ekstraklasy w barwach Znicza Pruszków (trzecim najlepszym strzelcem ligi był... Peszko). Duet ten świętował sukcesy z „Kolejorzem”, takie jak Puchar (zwycięska bramka w finale z Ruchem Chorzów, wygranym 1:0) i Superpuchar Polski w 2009 roku, mistrzostwo Polski rok później oraz awans do fazy pucharowej Pucharu UEFA edycji 2008/2009, w której strzelał po голу Grasshopper Zürich, Austrii Wiedeń i francuskiemu AS Nancy. Zimą 2011 roku po 101 występach i 20 trafieniach dla Lecha tak jak wspomniany „Lewy” udał się do Bundesligi, tyle że do 1. FC Köln. Wcześniej zdążył z Lechem wyjść z grupy Ligi Europy (strzelił gola RB Salzburg).

PESZKO JEST
BLISKIM
PRZYJACIELEM
ROBERTA
LEWANDOWSKIEGO,
U KTÓREGO BYŁ
ŚWIADKIEM
NA ŚLUBIE.

„Kozły” zapłacili za polskiego skrzydłowego pół miliona euro. Peszko odnalazł się tam dość szybko. W półtora roku rozegrał 45 spotkań, w których strzelił tylko 2 gole, za to zaliczył 14 asyst. Następnie na rok został wypożyczony do drugoligowego angielskiego Wolverhampton, gdzie wystąpił w 16 meczach (3 asysty). Latem 2013 roku za 620 tysięcy euro kupił go Parma, która „Peszka” wypożyczyła od razu do... Köln, któremu nasz zawodnik pomógł wrócić do Bundesligi. Po udanym sezonie klub z Kolonii od razu go wykupił, co oznacza, że w Parmie Peszko... nie zadebiutował. W swoim drugim podejściu w barwach „Die Geisböcke” zagrał w 45 występach, w których trzykrotnie pokonywał bramkarzy rywali i siedmiokrotnie asystował.

Latem 2015 roku powrócił do Polski. Przez 5 lat (nie licząc półrocznego wypożyczenia do Wisły Kraków wiosną 2019 roku) bronił barw Lechii Gdańsk. W jej barwach rozegrał 107 meczów, strzelił 12 goli i zanoł 21 asyst. W 2019 roku zdobył Superpuchar Polski i wystąpił w eliminacjach Ligi Europy. Lecz po ograniu u siebie 2:1 duńskiego Brøndby przyszedł wyjazdowy rewanż, przegrany po dogrywce 1:4, który zamknął Lechii drogę do kolejnej rundy. Peszko zaliczył asystę, ale to i tak nic nie dało.

Latem 2020 roku podpisał kontrakt z Wiczytą Kraków, z którą przez 3 kolejne sezony awansował z szóstego na czwarty poziom rozgrywek, a w 77 meczach strzelił aż 88 bramek.

Jeśli chodzi o przygodę w reprezentacji Polski, nudy nie było. Zadebiutował w niej w listopadzie 2008 roku w wygranym 3:2 towarzyskim meczu z Irlandią w Dublinie. Pierwszą bramkę zdobył w styczniu 2010 roku w prze-



Fot. Tomasz Jędrzejewski / Gazeta Polska / Forum

granym 1:3 starciu z Danią w ramach Pucharu Króla Tajlandii. We wrześniu tego samego roku został przez do- brze sobie znanego Franciszka Smudę (pracowali razem w Lechu) wyrzucony z kadry za picie alkoholu na zgrupowaniu. Pół roku później wrócił do niej, lecz gdy w marcu 2012 roku podczas gry w FC Köln wdał się po pijaku w awanturę z taksówkarzem, po czym trafił na izbę wytrzeźwień, Smuda skreślił go z kadry na Euro 2012. Półtora roku później do reprezentacji przywrócił go Waldemar Fornalik. Jego następca Adam Nawałka często powo-

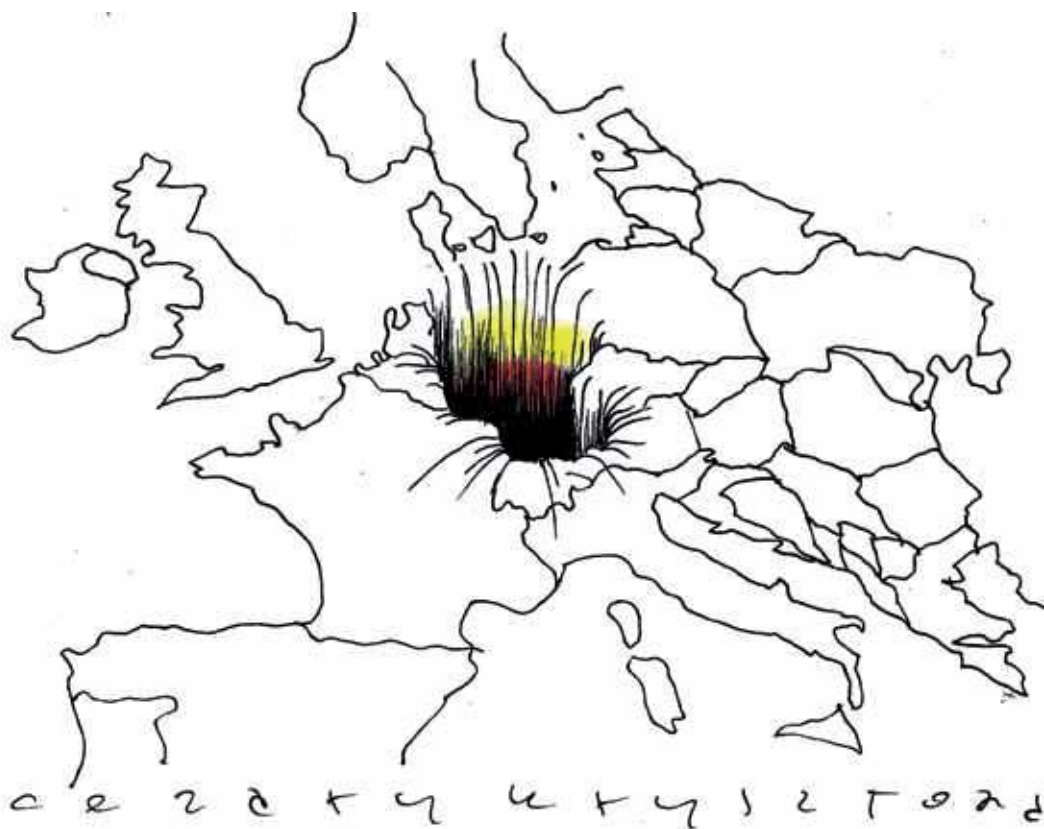
lacy doszli aż do ćwierćfinału, wcho- dził na końcówki spotkań z Irlandią Północną (1:0), Niemcami (0:0) i Szwajcarią (1:1, karne 5:4). 2 lata później był na mundialu w Rosji, gdzie pojawił się na placu gry na ostatnie 10 minut meczu o honor z Japonią (1:0). Jak się okazało, było to pożegnalne spotkanie z reprezentacją zarówno dla Nawałki, jak i dla Peszki, który w narodowych barwach zatrzymał się na 44 występach (2 gole).

Tenże rodowity jaślanin od lat aktywnie działa poza boiskiem. W 2016 roku w Krasnem niedaleko Rzeszowa otworzył akademię pod nazwą „Akademia Piłkarska Sławomira Peszko”. 4 lata później założył restaurację w Sopocie, gdzie można napić się wódki, nazwanej jego nazwiskiem. Ponadto często angażuje się w reklamy alkoholu i zakładów bukmacherskich. W tym

miesiącu został ambasadorem federacji mieszanych sztuk walki Clout MMA. Zatem na brak zajęć po zawieszeniu butów na kołku narzekać nie będzie, i jak sam obiecuje, zapewne niejednokrotnie o nim jeszcze usłyszymy. **S**

SŁAWOMIR PESZKO ZDOBYŁ TYLKO **JEDNO** MISTRZOSTWO KRAJU – Z LECHEM POZNAŃ W 2009 ROKU.

ływał „Peszka”, który często u niego wchodził z ławki i dbał o atmosferę w zespole (stąd był nazywany „Atmosfericem”). W eliminacjach Euro 2016 strzelił gola Irlandii w Dublinie (1:1), a na samym turnieju, na którym Po-



PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

Radio Gdańsk



III FORUM MORSKIE RADIO GDAŃSK

22-23.06.2023

**godz.
10:00 - 14:00**

Słuchaj w Radiu Gdańsk
lub oglądaj na:
www.radiogdansk.pl



RadioGdansk

ORGANIZATOR



Prezes
Rady Ministrów

PATRONAT HONOROWY
MATEUSZ MORAWIECKI



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



PARTNER GENERALNY



PORT
GDAŃSK



Balixa sp. z o.o.



PORT SZCZECIN-DANIEWICE



CENTRALNY PORT
KOMUNIKACYJNY

PATRONAT MERYTORYCZNY



Uniwersytet
Gdański



PATRONAT MEDIALNY



GDANSK



Gdynia Business

magazyn

TYGODNIK
GDAŃSK



Dziennik
Bałtycki

NAMARBY

gdańsk.com.pl



Lasy Państwowe

W KLIMACIE PRZYRODY

Lasy rosną na niemal 30 proc. powierzchni Polski. Są domem dla dwóch trzecich wszystkich gatunków organizmów występujących w naszym kraju. To kluczowy element polskiej przyrody.



Fot. Tomasz Szczansny

LAS MNIE RUSZA

Lasy to idealne miejsce do wypoczynku i uprawiania sportu. Leśnicy przygotowali w nich wiele udogodnień, takich jak parkingi leśne, wiaty, szlaki piesze i rowerowe. Zapraszamy do lasu!

Fot. Shutterstock.com/Blazej Tyjak

Z NATURY RZECZY

Produkty pochodzące z lasów to synonim naturalności i zdrowego stylu życia. Leśnicy wiedzą, jak z nich korzystać w taki sposób, by zachować trwałość lasów.

Fot. Jarosław Ramucki

www.lasy.gov.pl